Poglądy religijne Napoleona.

Jenerał francuski Robillot odnalazł „stenografowane sprawozdanie jednego z uczestników francuskiej Rady państwa z r. 1804 i 1805, przedstawiające nam Napoleona wśród doradców swoich. Obok różnych spraw państwowych znajdujemy streszczenie obrad z życia religijnego. „W marcu 1805 roku, czytamy w sprawozdaniu, mówiono o klasztorach, braciszkach ignorantach. Czy można powierzyć im szkoły? Bertier, Treilliard, Real, eksjakobini sądzą, że to przedsięwzięcie niebezpieczne. Po co wracać do kongregacyi. Cesarz zapala się:—Czy mamy publiczne wykształcenie? Nie. W liceach jest pełno kobiet... Dobre szkoły dotychczas miało tylko duchowieństwo. Wolę widzieć dzieci wiejskie w rękach człowieka, nie umiejącego nic prócz katechizmu, którego zasady znam, niż w rękach mędrka, nie mającego żadnej podstawy moralnej, ani idei. Religia zabezpiecza wyobraźnię przed wierzeniami niebezpiecznemi i pozbawionemi sensu. Jeśli naród pozbawicie wiary, wychowacie tylko rzezimieszków, rozbijających na gościńcach" *). Ten jeden przytoczony urywek z posiedzenia Rady państwa rzuca pewne światło na poglądy religijne Napoleona. Nowoodnalezione stenografowane świadectwo jest stwierdzeniem tego, co hr. Montholon podaje w swych pamiętnikach o Napoleonie. Nasza prasa w roku jubileuszowym, podnosząc dzieła i czyny Napoleona, nie poruszała jego poglądów religijnych.

Potężny ów mąż, który niegdyś żelazną ręką kierował losami Francyi i Europy, a z najświetniejszego tronu zstąpić musiał na odludną skałę wśród oceanu, w stosunku do Kościoła okazał się nie zawsze w jednem i tem samem świetle. Kiedy kładł tamę rewolucyi, było gorącem jego pragnieniem, podźwignąć Kościół, jako podstawę budowy państwowej i społecznej i w tym razie pewnej zasługi odmówić mu nie można. Ale znowu zaledwie po upływie dziesięciu lat, widzimy go w walce

*) Kuryer Warsz. № 68 z d. 9 marca 1913 r.

z samą Głową Kościoła i tu się okazuje, jako prześladowca srogi. W czasie wygnania na wyspę św. Heleny spostrzegamy na nowo jego przychylność i uległość dla Kościoła, występującą w rozlicznych wydatnych rysach, tak w słowach jako i w pismach. Bezstronny historyk nie pominie jego zasług dla Kościoła, ale też i gwałtów nie przemilczy. W każdym razie poglądy względem religii i Kościoła, wyrażone przez człowieka niezwykłej miary, zasługują na baczną uwagę. Trudno podejrzewać, że to, co Napoleon pod koniec swego żywota wyrzekł o religii i Bogu, miało na celu zyskanie lepszej sławy u potomności i niema też dostatecznych przyczyn do powątpiewania o szczerości jego wynurzeń. Najwięcej wiadomości o poglądach religijnych Napoleona można zaczerpnąć z pamiętników hr. Montholona, najzaufańszego domownika cesarza. Dzieło to nosi tytuł: Sentiment de Napoléon sur la Divinité, pensées recueillies à Sainte-Hélène par M. le Comte de Montholon et publiées par M. Chevalier de Bauterne, ornées d'un dessin de M. Horace Vernet (rysunek wyobraża Napoleona na łożu śmiertelnem, jak przyjmuje Komunię św.) Paris. W wyjątkach podajemy niektóre szczegóły odnoszące się do poglądów religijnych Napoleona.

„Zaraz po przybyciu obu duchownych ks. Buonavita i ks. Vignali, zajął się Napoleon wspólnie z hr. Montholon, aby urządzić nabożeństwo w kaplicy domowej. Cesarz życzy sobie zaraz nazajutrz słuchać Mszy św.; nadaremnie chciano się wymówić trudnościami przygotowań. „Jakto moi panowie -- rzecze Napoleon—któż będąc tak długo pozbawiony tej pociechy, skoro mu się nareszcie nadarza sposobność, nie korzysta z niej natychmiast!“ Troskano się o wyszukanie odpowiedniego miejsca. „Poradzę na to“—rzekł Cesarz. Odtąd będziemy mieli Mszę św. co niedzielę i w każde konkordatem przyznane święto, chcę na wyspie św. Heleny urządzić nabożeństwo tak, jak się odbywa we Francyi. W te dni urządzi się w jadalnym pokoju ołtarz przenośny. Jesteś w wieku, mówił dalej cesarz do księdza—jesteś cierpiący, wybieram przeto na nabożeństwo godzinę, która ci będzie dogodna. Życzyłbym sobie, abyś miał Mszę między ósmą, a dziewiątą godziną.“ Wieczorem szczegółowo wypytywał się cesarz hr. Montholon o przygotowania do jutrzejszego po-

rannego nabożeństwa. Mówił o tem z okazaniem wewnętrznego przekonania, które dla hrabiego było przedmiotem podziwu. Przewidując zaś sprzeczność tego przedsięwzięcia z zasadami tych, którzy go otaczali, chciał już naprzód odeprzeć zarzuty, jakich się spodziewał. „Kiedym—mówił—siedział na tronie i był otoczony jenerałami, którzy posiadali wszystkie przymioty prócz pobożności, wyznaję, miałem wtedy wiele względu na zdania ludzkie i czułem pewny wstyd, tak, że możebym wtedy nie miał odwagi wyrzec: „Wierzę...“ Religię uważałem wówczas za siłę, za sprężynę mej polityki. Ale wszak i wtedy odpowiedziałbym był na wyraźne zapytanie: Tak jest, jestem chrześcijaninem; a gdybym był musiał wyznać mą wiarę, jako męczennik, byłbym raczej pokonał względy moje, a nie byłbym się zaparł wiary. Teraz, gdy tu jestem, czemużbym się miał taić z mojem najgłębszem przekonaniem? Tu żyję dla siebie. Chcę księdza, chcę Mszy! Nie zniewalam nikogo do towarzyszenia mi, ale kto mię kocha, pójdzie ze mną.“ Całe nabożeństwo składało się z mszy czytanej Przy wejściu do kaplicy cesarz każdym razem czynił bardzo wyraźnie znak Krzyża św. Klękał potem w swej ławce i pozostawał tak przez czas dłuższy ze złożonemi rękoma i wszystkiemi oznakami modlitwy. Podczas podniesienia przenajświętszej Hostyi, schylał głowę z głębokim wyrazem czci. Do Mszy służył młody Bertrand, lub młody Montholon. Ornaty były bogate i wspaniałe; Kardynał Fesch miał o to staranie.

W ostatnich latach swego pobytu na wyspie św. Heleny okazywał się cesarz coraz skrupulatniejszym w pełnieniu obowiązków religijnych. Zachowywano czasem post w piątek; a działo się to zawsze na wyraźny rozkaz cesarza. Mawiał on do swego marszałka domu Ciprianiego: „Cóż to, Cipriani, czyliż to nie jesteśmy katolikami? Czemu nam każesz żyć, jak gdybyśmy nimi nie byli? Przecież jesteś Włochem, jak i ja. Na rybach nam tu nie zbywa; zrób nam potrawy postne, wszak dzisiaj piątek.“ Jeśli nie zachowywano postu, co się przecież często zdarzało, wtedy mawiał: „No, moi panowie! innym razem musimy lepiej uszanować piątek. Bo i jakąż na to mamy wymówkę? Czy jesteśmy na wojnie? Czy braku-

je nam ryb? Mam dyspensę i władzę udzielenia jej innym; przeto nie grzeszę ja wcale, a wy możecie jej tylko żądać. Zresztą, jako stary żołnierz, znam całą ważność wspólnej oznaki zjednoczenia; znam konieczność i dobrodziejstwa ścisłego posłuszeństwa. Wszystkie występki i namiętności mają swe źródło, więcej niż sądzimy, w niepowściągliwości w jedzeniu i piciu. Zresztą jakież to wspomnienia łączą się z piątkiem.“

Razu pewnego odezwał się jenerał Bertrand do Napoleona: Jakto, Najjaśniejszy Panie, Wasza Cesarska Mość wierzysz w Boga? Cóż W. C. Mość, wiesz o Nim? Widziałeś Go W. C. Mość? Na to odrzekł Cesarz: „Pytasz, co jest Bóg, czyli Go znam, czylim Go widział? Otóż wyrażę ci moje zasady. Ale naprzód odpowiedz na moje pytanie: Co jest geniusz człowieka? Czy go widziałeś? Czy jest to przedewszystkiem coś widzialnego? Cóż wiesz o nim, dlaczegobyś mógł weń wierzyć? Widzi się jego działanie, a z działania przechodzi się do przyczyny: tym sposobem dochodzi się do niego, pojmuje jego istnienie i wierzy się weń. Nieprawdaż? Tak gdy się na polu bitwy walka rozpoczęła, gdy cały plan ataku się rozwija, wówczas widząc szybkość i dokładność poruszeń wojska, opanowuje zdumienie i wydobywa się z piersi okrzyk: To mąż genialny! Dlaczegóż to szczególniej Pan spoglądałeś na mnie, a zwłaszcza wśród wrzawy bitwy, gdy zwycięstwo jeszcze nie było rozstrzygnięte? Wtedy wszystkie usta wymawiały moje imię; wtedy było słychać zewsząd głos: gdzie jest cesarz? Jaki jego rozkaz? Nie było to nic innego, tylko wiara we mnie, wiara w mój geniusz. Otóż i ja także czuję taką wiarę, taką wewnętrzną pewność, głos, który mimowolnie we mnie się odzywa. Rozmyślam nad tem, rozpatruje się w przyrodzeniu i mówię: Bóg! Pełen podziwu i zachwytu wołam: Jest Bóg! Zwycięstwa moje sprawiły, iżeście wszyscy we mnie wierzyli; świat przywodzi mnie do wiary w Boga. Wierzę weń według tego co widzę, według tego, co czuję. Czyliż te cuda Boskiej wszechmocności nie są tak jasnymi i przekonywającymi objawami jak moje zwycięstwa? Czemże jest najpiękniejszy manewr wojenny w porównaniu z ruchem ciał niebieskich? Ponieważ wierzysz w geniusz, proszę, powiedz mi przynajmniej, jenerale, skąd się

bierze u ludzi genialnych ten zaród pomysłów, to wyższe natchnienie, ta przenikliwość, im tylko właściwa? Odpowiedz, skąd to wszystko? Wskaż mi jego pierwotne źródło. Nie wiesz o tem. Nieprawda? Otóż i ja również nie wiem o tem i zapewne nikt nie wie. A jednak czyliż to osobiste usposobienie jednostek nie jest tak niewątpliwem, tak pewnem zjawiskiem, jak wszystkie inne zjawiska? Skoro więc w umysłach taka się dostrzega różność; musi zatem być jakaś tego przyczyna, musi być jakaś istota, która różność tę sprawia. Wyraz geniusz jest tylko słowem, znakiem, który sam przez się nie objawia nam nic ze swej istoty. Jeśli kto rzecze: ta różność zależy od organów, będzie to objaśnieniem co słaby tylko umysł zaspokoić zdoła. Idę drogą dopiero wskazaną i ze skutków zbliżam się do przyczyny, a tak następnie Boskie działania przywodzą mię do wierzenia w Boską przyczynę. Tak jest, jest jedna Boska przyczyna, jeden najwyższy rozum, jedna nieskończona Istota, ta przyczyna jest pierwotną przyczyną wszystkich innych, ten najwyższy rozum stworzył wszystkie inne rozumy czyli umysły. Jest jedna nieskończona Istota w porównaniu do której pan sam, jenerale, atomem tylko jesteś; wobec której ja, Napoleon, z całym moim talentem jestem niczem. Czuję Boga — widzę Go, potrzebuję Go, wierzę w Niego. Jeśli Go pan nie czujesz, jeśli w Niego nie wierzysz, wtedy tym gorzej dla pana.“ Napoleon rzekł raz po jednej podobnej rozmowie o jenerale Bertrand: Daruję panom nie jedno, ale jakaż może być wspólność pomiędzy mną a materyalistą, człowiekiem, który nie wierzy w istnienie duszy; który ma się za garść błota i który chce, abym i ja nie był czem więcej.

Cesarz nie bardzo lubił protestantyzm i chętnie korzystał ze sposobności krytykowania go. Raz na wyspie św. Heleny, mówił o tym przedmiocie: „Protestantym zrodził się z ludzkich namiętności, jest ludzkiego pomysłu. Katolicyzm przeciwnie jest religią wiary; ponieważ jest dziełem Boga. Bez wątpienia mamy wszyscy skłonność, aby wszystko naszą tylko miarą mierzyć i tylko temu dawać wiarę, co pojmujemy naszemi zmysłami. We-

dług ludzkiego sądu prędzejbym był za tem, aby w Komunii święcić jedynie pamięć Chrystusa, aniżeli pożywać jego Krew i Ciało, co trudno pojąć i wierzyć, ale mamże się temu dziwić, iż napotykam w religii tajemnice, gdy wszędzie w przyrodzeniu tajemnice znajduję? Ja, który nic o stworzeniu nie wiem, który odgaduję tylko istotę rzeczy stworzonych, mamże się temu dziwić, jeśli klucz do tylu tajemnic również jest tajemniczym? Prędzejbym się dziwił, gdyby inaczej było. Tak jest, nasza religia jest tem, czem być powinna, tak ze względu na wielkość najwyższej Istoty, jak i ze względu na nikczemność biednego stworzenia, widzę w niej właśnie przeto znamię prawdziwej religii. Wszak musielibyśmy wkońcu zaprzeczyć istnienia firmamentu, ponieważ nie można jego nieskończonej rozciągłości ani cyrklem zmierzyć, ani ogarnąć? Tylko myśl o jednym Bogu, tylko wiara może rozwiązać owe wzniosłe zadania o stworzeniu i przeznaczeniu człowieka. Dalej, chociaż protestantyzm dogodniejszym jest dla mojej ludzkiej ułomności, to przecież jako monarcha, jako naczelnik wielkiego państwa, zawsze będę przekładał katolicyzm.

„Katolicyzm jest religią uporządkowanej władzy i społeczności, przeciwnie, protestantyzm zasadą rozłączania i odosobniania. Katolicka religia ma jedność; jest ona matką pokoju i zgody. Katolickie duchowieństwo przodowało zawiązaniu europejskiej społeczności, wszystko to, czem się chlubi nowsza oświata, sztuki, nauki, poezya i wszystko to, czego dziś pożywamy owoce, jest jego dziełem. Za wszystkie pierwiastki porządku, które ubezpieczają pokój państw, należy się również wdzięczność jego dobroczynnemu wpływowi. Ta zaś przeciwnie religia, która nie przyjmuje żadnej innej zasady, prócz osobistej powagi, przez ducha powątpiewania i nieprzyjaznej krytyki odebrała wiarę, przygotowała zarazem przez rozluźnienie towarzyskich więzów, upadek wszystkich państw. Jeśli się jednostkę zostawi jej samej, tedy odda się ona sceptycyzmowi, który wątpi o wszystkiem; potrzeba wierzenia, ufania swoim bliźnim, jest podstawą wszystkich wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi; a tę podstawę podkopano. „Nieład umysłowy (l'anarchie intellectuelle) na który cierpimy, jest tyl-

ko wpływem owego moralnego nieładu, osłabienia wiary i zasad, na których ona spoczywa.

„Niezadługo zostaniemy wystawieni na wstrząśnienie tego materyalnego nieładu. Skoro bogaci porzucą wszelkie wędzidła, wtedy też i lud rzuci się z wyuzdaniem do materyalnego używania. Europa cierpi na chorobę fałszywego racyonalizmu, jestto nieuleczalna choroba—to też umrze na nią. Najpiękniejsze pomysły i teorye świata o tyle tylko mają wartość, ile dadzą się wykonać. Jeśli pomysły uskutecznić się nie dadzą, wtedy uważane ze stanowiska męża stanu, są tylko marzeniami. Takiemi są gazeciarstwa teorye, które szczególniej do tych odurzeń prowadzą.

„Jeśli protestantyzm, jak to utrzymują, obudził ducha przemysłu i bytu dobrego, to małą tę korzyść, którą można osiągnąć i przez katolicyzm, przeważają zupełnie szkody, których to „wolne rozstrząsanie“ już nabawiło, nie wspominając o tych, jakie nam jeszcze przyszłość przyniesie. Czy Henryk VIII, Luter, Kalwin istotnie za posłańców Bożych mogą być uważani? Zresztą co się stało z pierwiastkowem protestantyzmem? Protestanci zachowali tylko zasadę, iż każdy w rzeczach religii do siebie tylko samego ma się odwoływać. Dlatego też protestanci teraz nawet tak miało się zgadzają z sobą, jak z nami katolikami.

„Cesarz Aleksander i ja możebyśmy byli potrafili jedność między dwoma kościołami przywrócić! Ułożyliśmy ku temu plan; rzecz w wykonaniu nie była niepodobna. Lecz o zbliżeniu się z protestantami nie można ani myśleć, gdyż oni wierzą tylko w dogmat swej własnej nieomylności i zupełnej niezawisłości osobistej. Jak można znaleźć punkt zjednoczenia się z takimi, których nauka polega na tak niestałej podstawie, jaką jest prawo wykładania sobie samemu Pisma św. bez uległości, bez podania, bez powagi... Prawda, katolicyzm jest oceanem tajemnic. Ale pominąwszy, iż protestantyzm te tajemnice prawie wszystkie przypuszcza, to religia katolicka ma pierwszeństwo, które sprawia, iż ona właśnie mi się nad inne podoba. Jest ona jedną, nieodmienną i stałą. Nie jest to religia jednego człowieka, lecz jest prawdą ogłoszoną przez wszystkie

sobory, przez wszystkich papieżów, prawdą, która bez przerwy aż do Chrystusa Pana sięga."

„Katolicka religia ma wszystkie znamiona przyrodzonej, a zarazem i Boskiej instytucyi. Wznosi się świetnie nad namiętności i błędy ludzkie; jest słońcem, które dusze nasze oświeca tajemniczym blaskiem. Wyższą jest daleko nad pojęcia duszy naszej, a pomimo tę wzniosłość łatwo przez mniej nawet światłego człowieka może być zrozumianą. Jej siłą żywotną jest pewna tajemnicza moc, która działa wewnątrz człowieka, tak jak sok działa wewnątrz drzewa. Taką jest katolicka religia. Wprowadza ona wszędzie porządek; jest zarazem religijnym i towarzyskim węzłem; użycza siły władzom doczesnym; ogłasza wszystkim miłość i zgodę i zniewala każdego całym wpływem przekonania do pełnienia swych powinności."

Mówiono często na wyspie św. Heleny o religii. Pewnego dnia rozmowa była nadzwyczaj ożywiona, zajmowano się w istocie ważnym przedmiotem; chodziło o Bóstwo Chrystusa. Napoleon bronił tego dogmatu wymownie, rozmaitymi dowodami, cechującymi męża pełnego ducha, a zarazem z wyrazem wrodzonem Włochom i Korsykaninom wiary.

Jenerał Bertrand był jego przeciwnikiem. Nie mogę pojąć, rzekł jenerał, że mąż tak wielki jak W. C. Mość może przypuszczać, aby najwyższa Istota objawiła się kiedy ludziom w ciele, z twarzą, ustami i oczyma słowem tak, jak my jesteśmy. Niechby też Jezus był tak wielkim jak W. C. Mść; niechby był najwyższym duchem, najszlachetniejszym co do serca, najgłębszym prawodawcą, a nawet najwybitniejszym człowiekiem, jednakże zawsze jest tylko człowiekiem, który sobie utworzył szkołę, który zgromadził koło siebie orszak wierzących. Tak ten żydowski Bóg odnowił cuda bajecznych czasów; strącił on bożyszcze greckie i egipskie, a sam się na ich miejscu postawił. Jezus, jako wielki człowiek i następca wielkich ludzi, kazał sobie wielką cześć oddawać podobnie jak inni twórcy religii, których ubóstwiano." Napoleon odpowiedział: „Znam ja ludzi i powiadam panu: Jezus nie jest człowiekiem. Umysły płytkie widzą podobieństwo między Chrystusem a założycielami monarchii, zdobywcami i ubóstwianymi ludźmi innych religii.

„To jednak podobieństwo nie istnieje. W tem to znajduje się niezmierna różnica pomiędzy Chrystusem, a innemi religiami. Któż z nas nie może owym twórcom religii rzec: Nie! ty nie jesteś ani boską istotą, ani posłańcem Bóstwa. Wielkie natomiast umysły od początków chrystyanizmu miały wiarę, żywą wiarę w tajemnice i nauki Ewangelii; nietylko Bossuet, Fenelon, z których powołania religijność już wynikała, ale także Kartezyusz i Newton, Leibnitz i Pascal, Corneille i Racine, Karol Wielki i Ludwik XIV i t. d. Przyczyna tego jest niezawodnie ta: Poza zasłoną mitologii, spostrzega odrazu człowiek myślący ducha i prawa dopiero zawiązujących się towarzystw, obłąkania i namiętności serca ludzkiego, pychę mądrości ludzkiej. Wszystko to zajmuje wyobraźnię, ale wcale nie zaspakaja rozumu.

„Inaczej rzecz się ma z Chrystusem. Wszystko, co w Nim widzimy, wprawia nas w podziw; jego duch przechodzi nieskończenie ducha naszego, jego wola zniewala nas. On wyższym jest wobec innych postaci historycznych. On jest istotą innego całkiem rodzaju, Jego myśl i uczucie, prawdy, które ogłasza, Jego sposób przekonywania, wszystko to ani przyrodzonemi cechami człowieka, ani z naturalnego rzeczy porządku nie da się wytłomaczyć. Chrystus okazuje się Synem Przedwiecznego przeto, że wyższym jest nad to, co jest czasowe, wszystkie jego nauki mają jeden cel, wieczność.

„Dlatego rozciąga się jego panowanie aż do nieskończoności. On panuje nad życiem i nad śmiercią. Do Niego należą przeszłość i przyszłość. On z całego rodu ludzkiego uczynił jedno niejako społeczeństwo, społeczeństwo jednoczone siłą moralną. Chrystus nie szuka żadnej ludzkiej sławy; ale poświęca się całkiem swemu niebieskiemu posłannictwu. I podobnie też nie podlega innym ludzkim słabościom. Zmysły, owego tyrana dla człowieka, trzyma on na wodzy jako niewolnika, którego powinnością jest słuchać, a nie rozkazywać, przemawia do podległego słabościom człowieka jako Pan, a jednak słowa jego, jakkolwiek są surowe, wnikają jako łagodne i czyste tchnienia do duszy. Prawda, że wiara w Chrystusa wymaga

od nas wiary w wielką liczbę tajemnic. W tem jednak zgadza się najzupełniej z przyrodą rzeczy stworzonych, która także pełna jest tajemnic. Skąd się bowiem wziąłem? W cóż się obrócę? Wszak już samo życie człowieka jest tajemnicą, jak co do jego początku, tak i organizmu i jego końca. Stworzenie świata i połączony z temże stworzeniem zamiar, są dla nas tajemnicą. Są niezgłębioną dla rozumu przepaścią: a czy religia ma być od tajemnic wolną? Ewangelia ma jakąś ukrytą moc. Właściwy sobie wpływ, pewien pociąg, który działa na rozum i serce. Nie jest to bynajmniej zwyczajna książka, ale jestto raczej niejako żywa istota, siła, która wszystko pokonywa. Tu oto leży na stole ta księga ksiąg, nie sprzykrzy mi się nigdy jej czytanie; czynię to codziennie z nową coraz przyjemnością. Największym cudem chrystyanizmu jest wysoki stopień miłości. Chrystus tylko mógł tego dokazać, że będąc ofiarą miłości, opanował to wszystko, co jest doczesne i zmysłowe. Wszyscy ci, którzy wierzą w Niego w głębi swej duszy, czują w sobie tę cudowną, wyższą miłość pomimo, że rozum nie umie jej sobie wytłumaczyć. I to jest właśnie co tem bardziej podziwiam, im więcej nad tem się zastanawiam. Przez przywiązanie do siebie wznieciłem w wielu tak gorący zapał, że dla mnie poświęcili swe życie. Lecz niech mię Bóg broni porównywać entuzyazm moich żołnierzy z natchnieniem miłości chrześcijańskiej. Bo czem ja byłem, byłem przez moją obecność; ona wznieciła ten zapał w moich żołnierzach. Posiadam tajemnice czarodziejskiego panowania nad umysłami, atoli nie jestem zdolny udzielić jej innym, podobnie jak nie w mojej jest mocy nadać trwałość tej miłości, jaką ku mnie ludzie pałają. Teraz kiedy mieszkam na wyspie św. Heleny... teraz gdy samotny przykuty jestem do tej skały, gdzież są moi dawni dworacy? Czyż myślą jeszcze o mnie? Czy ujmują się za mną?“ A mówił to z goryczą i ze smutkiem. „Tak jest — rzekł dalej — życie moje jaśniało kiedyś całą świetnością potęgi; a oto przyszło nieszczęście i wkrótce w proch się rozsypię. Taki będzie blizki koniec Napoleona, którego wielkim nazywano... O jakaż niezmierzona przepaść pomiędzy tym upadkiem ziemskiej wielkości, a wiecznem panowaniem

Chrystusa, którego miłuje i czci ród ludzki po wszystkie wieki, który bez żadnej przerwy żyje w sercach... Nazwiemyż to śmiercią? To jest śmierć pomazańca Boskiego! To nie jest śmierć człowieka!"... Potem umilkł, a gdy jenerał Bertrand nic nie mówił, rzekł dalej Cesarz: „Pan nie masz żadnego pojęcia o Boskim charakterze Chrystusa; źlem postąpił, żem cię uczynił jenerałem..."



KWESTYA ŻYDOWSKA.

(Dokończenie).

Jeżeli Żyd nam dobrze życzy, bynajmniej mu to nie nadaje prawa do naszej narodowości, ani on sam też przez to zapierać się może swej żydowskiej wyłączności. Nadaje mu to tylko prawo do nazwy sprawiedliwego człowieka, który przyznaje drugim, czego sam sobie życzy i do wdzięczności naszej.

O wszystkich ryczałtem Żydach niepodobna żadną miarą mówić, że to współziomkowie nasi, lub Polacy mojżeszowego wyznania

Mogą się znaleźć wyjątki, że niektórzy Izraela synowie ukochają i tę ziemię, która ich żywiła i ten lud, wśród którego wyrośli, że nawet i krew swą zmieszali z krwią synów narodu naszego w boju o tradycyę naszą dziejową: ale taki przybrany syn narodu naszego musiał wpierw potargać węzły, jakie go łączyły z wyjątkowym rodem Izraela, musiał przestać być Żydem, musiał się wyprzeć tego charakteru odrębności, jaki religia, jaki Stare Przymierze, Stary Zakon wyciska na czole jego braci, musiał się wyrzec wyłączności razem z tą żydowską zaciekłością ku nauce o Chrystusie, która już wedle świadectwa św. Pawła, wydała się Żydom bluźnierstwem.

A więc nawet o wyjątkowych jednostkach, wywodzących ród z Izraela, nie można powiedzieć, że to współziomkowie nasi, Polacy mojżeszowego wyznania, bo albo nie stali się wcale Polakami, albo rozbrat uczynili z Żydowszczyzną, z mozaizmem całkowity.

W ostatnich czasach przywódcy pozytywizmu warszawskiego połączyli się z żydowskiemi sferami, czyli z tak zwanymi Polakami mojżeszowego wyznania. Zjednoczenie nie próżnowało, owoce ich pracy—to walka przeciw zasadom Kościoła katolickiego. Łamy „Prawdy", „Myśli Niepodległej", „Nowej Gazety", „Kuryera Porannego" „Społeczeństwa", „Panteonu", „Odrodzenia", „Nowych Torów", „Steru" podawały całe szeregi literatów zjednoczenia żydowsko-polskiego. I byli ci panowie obozu t. z. postępowego zgodni z sobą, gdy prowadzili walkę przeciw Kościołowi. Wobec tej walki nie wiemy, czemu się więcej dziwić należało, czy niezwykłej czelności autorów, czy też naiwności czytelników, którzy cynicznych napaści, miotanych na Kościół i jego Głowę, na biskupów i ludzi zasługi społecznej—należycie ocenić i rozróżnić nie umieli! Ale powoli w tem ścisłem zjednoczeniu coś psuć się poczęło

Za dowód wielce znamienny do tej kwestyi służyć może artykuł, umieszczony w organie oficyalnym p. Świętochowskiego, w miesięczniku, noszącym tytuł: „Kultura Polska", popieranym, jako też zresztą i całe „Towarzystwo Kultury Polskiej", przeważnie przez Żydów.

Otóż artykuł ten odmawia żydom wszelkiego znaczenia w kulturze polskiej i powszechnej wogóle.

„Naród—pisze p. H. D. o Żydach— bez własnej ojczyzny, wieczny tułacz, rewolucyonizuje wszystkie kraje, które mu dały tolerowany przytułek, a odmówiły zupełnego równouprawnienia, rozmyśla ciągle nad takiem urządzeniem świata, któreby go zabezpieczyło od nędzy i poniewierki. Podważa niezmordowanie podwaliny i przecina wiązania każdej budowy społecznej, bo każda jest dla niego domem poprawczym lub barakiem emigracyjnym.

Marks i Heine — to dwaj najprawdziwsi przedstawiciele geniuszu żydowskiego. Jest on w obu tych postaciach przeciwny nie tylko charakterowi polskiemu, ale także obecnemu kierunkowi naszych dążeń. W ogromnej większości jesteśmy konserwatywni, religijni i patryotyczni. Radykalizm społeczny i filozoficzny, niewiara i wyśmiewanie własnego gniazda — rażą nas wtedy nawet, kiedy są uzasadnione. Jeżeli je zaleca „rdzenny"

Polak — otrzymuje napomnienie, jeśli żyd — chłostę. Jak on „przybłęda“ śmie burzyć i wydrwiwać to, co „naród czci od wieków!“

Po raz pierwszy organ właściwie pół-żydowski przemawiał w ten sposób. Po raz pierwszy padały z łamów jego wyrazy „płaz“, pijawki lichwiarskie“, „łotr“, „przybłęda“ i t. p.

„Ażeby płaz lągł się i szerzył zniszczenie—pisze p. H. D.— trzeba mu dać odpowiednie warunki.“

Przyszło wreszcie w Kulturze Polskiej do rozłamu. Żydzi okazali się niewdzięcznymi — nie chcieli korzystać z dobroczynnych owoców oświecenia „postępowego“ i wyemancypowali się z pod opieki panów przywódców pozywityzmu i rzekomego patryotyzmu polskiego. Inaczej być nie mogło — poznano się wzajemnie. Przy Żydach zostało zwycięstwo!

Widać, że Mistrz z „Prawdy“ mimo wielu lat przeżytych nie nabył jeszcze—powiedzmy delikatnie—doświadczenia. A jednak przed 25 laty jakże śmiało umiał krytykować Leona XIII encykliki, „przed któremi, pisał Świętochowski, własna służba głowy schyla, ale których reszta świata albo wcale nie czyta, albo po to, ażeby się litościwie nad autorem uśmiechać.“

„Jego filozoficzno-religijne ćwiczenia—mówi dalej Świętochowski o Leonie XIII—są wodniste, małe, nudne, przypominają raczej bakałarza, niż apostoła. Bez znajomości, czy też bez rozumienia swojej epoki, bierze on jeden temat po drugim i stylizuje obszerne rozprawy, w przekonaniu, że z nich padają olśniewające promienie mądrości lub błyskawice, podczas gdy świat widzi w nich tylko świecące próchno...“ „Jak poradzić sobie z logiką, że Joachim Pecci, zwykły śmiertelnik, który przy innych warunkach mógłby był zostać naczelnikiem komory lub stacyi kolejowej i w wolnych chwilach pisać liche wiersze, włożywszy suknię księżą i wreszcie obrany naczelnikiem Kościoła wraz z urzędem posiadł mądrość przewyższającą rozumy wszystkich ludzi?...“ „Encykliki to nie pierwiastki powietrza, którem oddychamy, to jego czad i stęchlizna, nie posiadają zalet ćwiczeń piśmiennych pierwszoklasowego seminarzysty. Zakryjmy przed najwierniejszym synem Kościoła nazwisko autora obu tuzinów encyklik, a z pewnością nie domyśli się, że jest to głos

mędrca, którego ustami mówi Duch św...". „Trzeci więc tuzin lekcyi udzielanych światu nie wykazuje postępu w pisarskiej działalności Leona XIII, wobec zaś wieku autora wątpimy, czy nadzieją rozwoju jego uzdolnień łudzić się można..."

Tak „Mistrz" z „Prawdy" wyszydzał niegdyś Leona XIII encykliki, które później wpłynęły tak zbawiennie na wspaniałą akcyę społeczną. Wiadomo, że przed wiekopomnego Papieża umysłem chyliły się czoła wybitnych mężów stanu i nauki. Tej jednak wyższości p. Świętochowskiego nad papieżem społeczeństwo należycie nie uznało, dowiódł tego aż nadto dobrze jubileusz literacki „mistrza" zgotowany tylko przez zwolenników wolnej myśli i garstkę Żydów. Potrzebni byli ci ostatni p. Świętochowskiemu do walki z Kościołem. Obraz tej działalności „mistrza" wiernie przedstawił ex-kleryk Antoni Miller w art. „Antiklerykalizm Świętochowskiego."

„Świętochowski—pisze Miller—przygotował pokolenie do nowej walki z klerem, którą sam około r. 1890 dla pewnych względów złagodził. Dzieci pozytywistów, wzbogaceni nowym dorobkiem —poznania Nietzschego, oraz ostatnich zdobyczy z dziedziny oryentalistyki, rozpoczęli na nowo *rewizyonizm religijny*—skonstruowany w bardziej nawet metodyczny atak, niż przed 40-u laty. Pomimo pozornie wzmożonej reakcyi kleru—pomimo wrzaskliwego aliansu księży z robotnikami, z narodowcami, pomimo kompromisów tych ostatnich z sutanną ze względów „wyższej polityki"—nawet wśród kleru zapanowała potężna dezorganizacya: maryawityzm, szechizm „Koty", demokracya chrześcijańska i... kwiatek—Związek katolicki. Ten zamęt w kościele polskim świadczy o jego wyczerpaniu się...

„Pozytywizm przez negacyę kultu, przez rekonstrukcyę pojęć etycznych i zdarcie aureoli z papiestwa—położył granity pod świeży prąd wolnej myśli.

„Ta ostatnia nurtuje już nietylko wśród wybrańców, jak za świtu pozytywizmu—lecz się przedostaje do warstw, które ongi słuchały tylko księdza, pana i... bata...

Rewizyonizm religijny—na całej linii! Rewizyonizm spokojny, metodyczny, idący już nie samopas, lecz zgodnie z pobratymcami, a nawet—z wolnomyślicielami Francyi, Niemiec i Włoch...

„Młoda Wolna Myśl polska—urodzona z posiewu pozyty-

wizmu, kroczy może bardziej stromemi ścieżkami, niż pozytywna myśl Świętochowskiego i jego współkolegów pracy, ma inne metody walki, ale walczy dalej z tymże wrogiem, który, przed kapitulacyą Ciemnogrodu, rzuca ze starych murów ostatnie stępiałe stare strzały..

„I wciąż jeszcze na murze Ciemnogrodu — widzimy napis: Roma locuta, causa finita..

„A na forpocztach armii oblężniczej—szumią proporce: Precz z Rzymem!

„Są to ci, co uważają siebie za duchowych spadkobierców dzisiejszego Jubilata...

Duch twej zasady, Aleksandrze Świętochowski,— „Prawo człowieka!"—to nasz stygmat, a twoja wielka cząstka w Nas! Cześć Ci!" (Prawda № 41 r. 1908).

Co się więc stało „z armią oblężniczą, której proporce szumiały: „Precz z Rzymem!" Niestety, duchowi spadkobiercy wyparli się „mistrza", dosyć się czuli na siłach, aby na własną rękę mogli prowadzić rozpoczęte przezeń dzieło: ale już teraz nie tylko przeciw „Rzymowi"—ale i tym, na których ziemi się wykarmili. Z kultury rzekomo „Polskiej" „Mistrza" usunięto.

A więc tylotetnia praca p. Świętochowskiego zmarnowana. Co kiedyś sam pisał o Leonie XIII—możemy dziś zastosować do niego: „Trzeci tuzin lekcyi, udzielanych światu, nie wykazał postępu w pisarskiej działalności, wobec zaś wieku autora wątpimy, czy nadzieją rozwoju jego uzdolnień łudzić się można..."

Rozłam w „Kulturze" — to sprawa domowa, wmieszane w nią były tylko koła t. zw. postępowe. Ale w społeczeństwie widzimy reakcyę i odporność przeciw Żydom. Zapewne, że wiele na to składało się czynników jak: demoralizacya ze strony Żydów, lichwa, wyzysk, handel żywym towarem, rozłam społeczny i napaści przeciw Kościołowi. Błądziłby, ktoby sądził, iż pomiędzy Żydami niema jednostek uczciwych i szlachetnych— lecz niestety giną one albo w ciemnocie motłochu albo w bluźnierczych napaściach żydów litwaków. Otrzeźwienie narodu nastąpiło późno. Akcya przedsięwzięta w popieraniu swoich nie przyniesie pożądanych owoców, o ile kapitaliści chrześcijanie z każdej dziedziny handlu nie urządzą hurtowni po miastach i miasteczkach, aby ułatwić zaopatrywanie sklepików po wsiach.

Ile placówek przemysłu, sklepów z towarami różnorodnej wytwórczości, składów wyrobów żelaznych, skórzanych, łokciowych galanteryjnych, papierniczych nie zajętych przez chrześcian? Są miasta większe, w których dosłownie *nic u swoich* kupić nie można. Pod względem materyalnym jęczy się w rękach Żydów --ale i wpływ ich moralny szkodliwy. Skąd bowiem obóz liberalny czerpał inicyatywę i poparcie do walki z Kościołem, jeśli nie od Żydów, broniących gorliwie ciemnotę rabinów i współwyznawców, a szkalujących religię i duchowieństwo?

Wobec tej akcyi samoobrony sprawy narodowej jakie stanowisko ma zająć duchowieństwo?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, nie wchodzimy w pobudki sfer społecznych, które szczególniej akcyę rzeczoną przedsiębiorą. Duchowieństwo ma się rządzić miłością bliźniego; ta miłość najbliższą jest względem tych, z którymi złączeni jesteśmy wiarą i krwią. I do obecnej chwili wtedy, kiedy wszystkie warstwy społeczne milczały, jedynie duchowieństwo czynny brało udział w zakładaniu sklepów i przeróżnych ekonomicznych spółek. Teraz, kiedy prasa i społeczeństwo żywy bierze udział w haśle: „swój do swego" — duchowieństwo nie powinno być dalekiem od tej działalności społecznej, byle tylko nie było źle zrozumiane i posądzone o agitacyę. Samo się przez się rozumie, że naprzód kazalnica wolną być powinna od podobnej akcyi. Już przed wielu wiekami naprzód Kościół wielokrotnie wykazywał niebezpieczeństwa grożące ze strony żydów, choć ich zawsze brał w obronę, gdy im groziło prześladowanie. Św. Tomasz z Akwinu rozbiera kwestyę żydowską w swej teologicznej Summie, zwłaszcza 2. II q. 10 a. 1 a. 5 sqq., a nadto w oddzielnej rozprawie: „Jak żydami rządzić trzeba" (De regimine Judaeorum ad Ducissam Brabantiae. Paryż r. 1250). W kwestyi żydowskiej św. Tomasz rozróżnia dokładnie stronę religijną, obywatelską i ekonomiczną. Doniosłej treści jest list Benedykta XIV do biskupów Polski o stosunku katolików do Żydów. Na mocy rozporządzeń Stolicy Apostolskiej i dziejów Kościoła duchowieństwo ma już doświadczone wskazówki działania—więc kiedy prasa występuje z dowodami w ręku, zalecając samoobronę społeczną—sprawa o ile w niej dalej nie będzie nienawiści, którą tak pragną w nas Żydzi odnaleźć—właściwemi już pójdzie torami.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

31. O zadosyćuczynieniu.

Oddaj, coś winien.
Mat. XVIII, 28.

Do Sakramentu Pokuty należy wreszcie zadosyćuczynienie. Nie jest to owo zadosyćuczynienie, które skutkiem pewnych grzechów winniśmy bliźniemu, jak np. oddanie cudzego dobra, odwołanie potwarzy, naprawienie sławy odebranej lub danego zgorszenia, lecz zadosyćuczynienie sakramentalne, czyli odprawienie pokuty, zadanej przez spowiednika. Każdy grzesznik, który przez rozgrzeszenie kapłana dostąpił odpuszczenia grzechów i kary wiecznej, ma jeszcze obowiązek zadosyćuczynienia Bogu za obrazę wyrządzoną i do grzesznika to można również zastosować słowa Ewangelii: *Oddaj, coś winien.* Jak według rozporządzenia Soboru Trydenckiego [1]) „kapłani obowiązani są, odpowiednio do rodzaju przewinień i możności spowiadającego się, zadawać zbawienne i odpowiednie ćwiczenia pokutne", tak też i grzesznicy mają obowiązek przyjmować je chętnie i spełniać sumiennie.

Ta nauka Kościoła, utwierdzona praktyką w czasach apostolskich, a pochodząca z rozporządzenia Chrystusa Pana, będzie przedmiotem dzisiejszego kazania, mianowicie rozważać będziemy: jaki jest cel zadosyćuczynienia i w jaki sposób go dopełnić.

I.

Jeżeli obraziliśmy bliźniego, wówczas nie wystarcza, abyśmy prosili i uzyskali przebaczenie, lecz jesteśmy obowiązani

[1]) Sess. XIV, cap. 8.

w jakikolwiek sposób zadosyćuczynić mu za krzywdę wyrządzoną. Podobnie zarówno sprawiedliwość, jak potrzeba serca żałującego grzesznika wymagają od nas, abyśmy zadosyćuczynili Bogu za obrazę, która już została nam odpuszczona w Sakramencie Pokuty. W tym celu zadaje nam kapłan pokutę przy spowiedzi. Innowiercy wprawdzie, którzy nie chcą uznać obowiązku zadosyćuczynienia, głoszą, że Chrystus Pan dał Bogu dostateczne zadosyćuczynienie za nasze grzechy i dlatego grzesznik, jeżeli tylko żałuje za swe grzechy, nie potrzebuje zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej; że zadosyćuczynienie ze strony człowieka jest nie tylko bezcelowem, lecz że byłoby to obniżaniem zasług Zbawiciela, gdyby człowiek przez uczynki pokutne chciał uzupełniać owo zadosyćuczynienie, jakie Chrystus Pan dał Ojcu swemu niebieskiemu za grzechy całego świata. Błędne to mniemanie! Kościół katolicki, ucząc o obowiązku zadosyćuczynienia Bogu za grzechy, nie obniża bynajmniej znaczenia owego zadosyćuczynienia, jakie Chrystus Pan dał Bogu za grzechy świata przez swą śmierć krzyżową. Jako katolicy wiemy dobrze, że Zbawiciel zadosyćuczynił nadmiernie za nasze grzechy i że nie potrzebujemy przez pokutę uzupełniać zasług Jego ofiary krzyżowej. Przeciwnie, wszystkie nasze zasługi opierają się na zasługach Chrystusa Pana, a więc i nasze uczynki pokutne przez Niego jedynie nabierają znaczenia pokuty. Nawet największe ofiary i umartwienia Świętych i wszystkie uczynki całego świata nie miałyby żadnego znaczenia na spłacenie win naszych, gdyby nie zasługi nieskończone Zbawiciela, który *jest Ubłaganiem za grzechy nasze* [2]). Czy jednak dlatego wszelki nasz współudział w zadosyćuczynieniu Bogu za winy nasze miałby być zbyteczny? Czy nie mielibyśmy nic czynić dla naszego zbawienia, ponieważ Syn Boży cierpiał i pokutował za nas? Nie, najmilsi bracia, wszystko co cierpiał za nas Zbawiciel, nie uwalnia nas od obowiązku pokuty. Jego zadosyćuczynienie wtedy tylko może wyjść na nasze zbawienie, jeżeli przez własną pokutę bierzemy w niem udział. Jeśli wraz z Chrystusem Panem *współ cierpimy*—mówi św. Paweł—

[2]) I. Jan II, 2.

abyśmy też byli wspól uwielbieni [3]). Dalej mówi ten sam apostoł: *Wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele mojem* [4]). Przez te słowa wyraża apostoł naukę Kościoła, który głosi, że przez własne zadosyćuczynienie stajemy się uczestnikami zadosyćuczynienia Chrystusa Pana. Bez Chrystusa Pana niema zbawienia, ale i my również musimy z Nim współpracować. A chociażby nawet nasze uczynki pokutne nie mogły się przyczynić do zbawienia, to czyż jako uczniowie Ukrzyżowanego, jako członkowie Jego mistycznego ciała, mielibyśmy pędzić życie w gnuśności i lenistwie, gdy nasz Zbawiciel cierpi za nasz jako Ofiara zadosyćuczynienia? Wszak będąc przyczyną Jego cierpień, powinniśmy dążyć do tego, aby przez cierpienie stać się podobnymi Zbawicielowi, który jest naszym Wzorem i wraz z Nim cierpieć dla zadosyćuczynienia za grzechy nasze. Byłoby to przeciwnem duchowi chrześcijaństwa, gdybyśmy nic nie czynili dla zadosyćuczynienia za winy nasze, zadowalając się tem, że Chrystus Pan odpokutował za nas wszystkich na krzyżu.

To jest przyczyną, dla której Kościół żąda od nas zadosyćuczynienia Bogu, a kapłan zadaje nam pokutę przy spowiedzi. Jednakże pokuta, zadawana przy spowiedzi, ma jeszcze przytem inny cel. Kościół uczy nas, że w Sakramencie Pokuty wraz z odpuszczeniem grzechów i kary wiecznej nie zawsze dostępujemy odpuszczenia kary doczesnej i że tę karę odpowiednio do naszego żalu i skruchy w mniejszym lub większym stopniu odpokutować musimy. Pismo św. daje nam na to wiele przykładów. Gdy naród żydowski, będąc na puszczy, zgrzeszył ciężko przeciwko Bogu, Bóg wprawdzie odpuścił mu winę na prośby Mojżesza, lecz za karę nie dozwolił mu oglądać Ziemi Obiecanej. Ta sama kara spotkała Mojżesza i Aarona, którzy zgrzeszyli przeciw Bogu brakiem ufności. Jeszcze wyraźniej widzimy potwierdzenie nauki Kościoła o karze doczesnej w historyi króla Dawida. Dawid, jak wiemy, dopuścił się morderstwa i złamał wiarę małżeńską. Ponieważ szczerze żałował za swe winy, Bóg mu przebaczył. Mimo to nie ominęła go kara. Na

[3]) Rzym. VIII, 17. [4]) Kol. I, 24.

rozkaz Pański prorok Natan oznajmił Dawidowi tę karę, gdy rzekł: *Pan przeniósł grzech twój... Wszakoż, iżeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim, dla słowa tego: syn, któryć się urodził, śmiercią umrze* [5]). A wszak i my wszyscy ponosimy kary doczesne, które spadły na nas przez grzech pierwszych naszych rodziców, chociaż przez Chrystusa Pana jesteśmy odkupieni i przez chrzest uwolnieni od grzechu pierworodnego. Przykłady te przekonują nas niezbicie, że Bóg wraz z grzechem nie zawsze odpuszcza nam karę doczesną. Sprawiedliwość Boża wymaga wprawdzie, aby grzesznik przez odpokutowanie kary doczesnej chociaż w części zadosyćuczynił Bogu za obrazę Mu wyrządzoną, lecz czy nie dość miłosierdzia okazuje Bóg grzesznikowi, gdy wraz z grzechem ciężkim odpuszcza mu karę wieczną? Bóg postępuje z grzesznikiem podobnie, jak władca ziemski, który z dobroci i współczucia dla zbrodniarza zamienia mu karę śmierci na krótkotrwałą karę więzienia.

Pokuta, którą spowiednik zadaje grzesznikowi przy spowiedzi, ma na celu odpokutowanie kary doczesnej, na jaką przez grzech zasłużył. To zadosyćuczynienie, jakiego spowiednik żąda od nas w Imieniu Boga, uzupełnia wpływ Sakramentu Pokuty. Pokuta, nadana przy spowiedzi, będąc częścią składową Sakramentu Pokuty, silniej i skuteczniej przyczynia się do odpokutowania kar doczesnych, niż inne dobre uczynki, które dobrowolnie spełniamy w tym celu. Pokuta ta wprawdzie nie stoi w odpowiednim stosunku do kary, na jaką zasłużyliśmy, zwłaszcza dziś, gdy Kościół, uwzględniając warunki czasu, tak bardzo złagodził dawną, surową pokutę. Przeto tem większą wdzięczność winniśmy Bogu, że przez to drobne zadosyćuczynienie, jakie wkłada na nas spowiedź, jeżeli nie zupełnie, to choć w części odpokutować możemy karę doczesną. Wyobraź sobie, bracie, że masz wielki dług do spłacecenia. Wierzyciel, który ma prawo żądać spłacenia całego długu, a w razie gdy nie zapłacisz, skazać cię na długoletnie więzienie, zniża dług twój do małej sumy, którą łatwo

---

[5]) II. Król. XII, 13. 14.

spłacić możesz. Jakże wdzięcznym byłbyś wówczas wierzycielowi, który tak wielkie uczynił ci dobrodziejstwo! Tak samo powinniśmy być wdzięczni Bogu, że przez drobną pokutę, zadaną nam przy spowiedzi, daje nam sposobność odpokutowania kary doczesnej, którą musielibyśmy odcierpieć na ziemi lub w czyścu. A nawet jest to dowód szczególnego miłosierdzia, że Bóg nie odpuszcza nam zupełnie kary doczesnej, lecz część jej zatrzymuje, abyśmy mogli zadosyćuczynić Mu w ten sposób. Posłuchajmy, co mówi o tem Sobór Trydencki: Odpowiada to również dobroci Bożej, że Bóg nie odpuszcza nam grzechów bez wszelkiego zadosyćuczynienia, abyśmy nie lekceważyli grzechów, w cięższe nie wpadali i w dzień sądu nie ściągnęli na siebie gniewu Boga. Bez wątpienia owe kary zadosyćuczynienia powstrzymują pokutujących od grzechów, odgradzają ich od nich jakoby murem, czynią uważniejszymi i czujniejszymi na przyszłość, leczą również pozostałości grzechów i przez ćwiczenia w cnocie niweczą złe skłonności [6]).

Z powyższych słów widzimy, że pokuta ma przytem jeszcze inny cel zbawienny, mianowicie utwierdzić nawróconego grzesznika w dobrem i uchronić go od grzechów. Kapłan, zadający pokutę przy spowiedzi, jest nie tylko sędzią, ale i lekarzem. Dlatego z rozporządzenia Kościoła powinien zadawać pokutę, któraby przyczyniła się do poprawy życia grzesznika. Pokuta ma być środkiem kary, ale przytem również lekarstwem na choroby duszy i środkiem ochronnym przeciwko grzechowi. Ze względu na ten cel spowiednik zadaje pokutę odpowiednią do rodzaju grzechów i stanu duszy penitenta. Jest więc zupełnie słusznem, gdy spowiednik dla podniesienia ducha pobożności zadaje jako pokutę codzienne odmawianie pewnych modlitw, dla podniesienia myśli ku Bogu i rzeczom wiecznym zaleca grzesznikowi krótkie rozważanie prawd wiary; gdy człowiekowi skąpemu zaleca jałmużnę, nieumiarkowanemu post, nałogowemu grzesznikowi częste przystępowanie do Sakramentów św., zmysłowemu umartwienie. Tym podobne pokuty, odprawiane w duchu pokory i skruchy, pobudzają grzesznika do

[6]) Sess. XIV, cap. 8.

czujności, chronią od grzechów i dopomagają skutecznie do uleczenia ran duszy. Tym sposobem pokuta jest nie tylko środkiem odpokutowania kar doczesnych, lecz środkiem, wiodącym do poprawy życia. Pamiętajmy o tem zawsze, ilekroć kapłan zadaje nam pokutę przy spowiedzi, a wtedy przyjmiemy ją chętnie i spełnimy sumiennie.

II.

Niektórzy uważają pokutę, zadaną im przez spowiednika, za rzecz drobną, do której nie przywiązują wielkiego znaczenia. Wydaje im się, że odprawienie pokuty nie jest obowiązkowem, że zależy zupełnie od ich dobrej woli i chęci. Mylne to mniemanie. Zadosyćuczynienie, które dajemy Bogu przez pokutę, nie napróżno nazywa się „winnem“ zadosyćuczynieniem. Jesteśmy je winni Bogu i Jego Kościołowi, w którego imieniu kapłan na mocy udzielonej mu władzy zadaje nam pokutę. Jak kapłan obowiązany jest spełniać sumiennie urząd sędziego i lekarza, tak penitent obowiązany jest do sumiennego wypełnienia przepisanej pokuty. Niewypełnienie pokuty może być nawet powodem nieważnej spowiedzi. Gdyby kto np. już przy spowiedzi przed otrzymaniem rozgrzeszenia miał postanowienie nie wypełnić pokuty, wtedy rozgrzeszenie byłoby nieważnem. Gdy natomiast penitent przy spowiedzi miał szczerą wolę wypełnić pokutę, a później ją zaniedbał, wtedy spowiedź i rozgrzeszenie są ważne. Niemniej grzechem jest, niekiedy nawet ciężkim, zaniedbać pokutę przez obojętność, lenistwo lub lekceważenie.

Z tego widzimy, że pokuta jest ważną rzeczą. Gdy w duchu prawdziwej pokory i skruchy przystępujemy do spowiedzi, wówczas chętnie przyjmujemy pokutę, jaką nam zadaje spowiednik. Zamiast uważać ją za zbyt wielką i uciążliwą, pragniemy raczej, aby była jak największą. Gdybyśmy jednakże widzieli, że mimo najlepszej woli nie moglibyśmy wypełnić pokuty w ten sposób, jak tego wymaga spowiednik, wtedy ze względu na ważne okoliczności, o których może nie wie kapłan, powinniśmy odpowiednio przedstawić swą trudność i poprosić o in-

nego rodzaju pokutę. Jednakże nie powinna skłaniać nas do tego obawa przed umartwieniem lub upokorzeniem. Pokutę trzeba nie tylko chętnie przyjąć, ale i wypełnić sumiennie. Pomyśl, bracie, że skoro Bóg tak wielką uczynił ci łaskę przez odpuszczenie wszystkich grzechów, to tem pilniej powinieneś spłacić ten drobny dług, który Mu jesteś winien. Gdybyś przez lekkomyślność lub lenistwo zaniedbał pokutę, zawiniłbyś w trojaki sposób. Przeciwko Bogu, któremu odmówiłbyś winnego zadosyćuczynienia; przeciwko Kościołowi przez brak posłuszeństwa i przeciwko samemu sobie, gdyż przez opuszczenie pokuty nie osiągnąłbyś celu pokuty, t. j zgładzenia kar doczesnych. Dlatego też natychmiast, gdy odejdziemy od konfesyonału i podziękujemy Bogu za odebraną łaskę, powinniśmy zabrać się do odprawienia pokuty. Nie odkładajmy pokuty, jeżeli zaraz odprawić ją możemy, chociażby tylko dlatego, abyśmy o niej później nie zapomnieli. Przez długie odkładanie pokuta mogłaby utracić swój wpływ sakramentalny. Gdyby kto np. pokutę odprawił dopiero wtedy, gdy na nowo popadł w grzech śmiertelny, wówczas wypełnił wprawdzie swój obowiązek, lecz że wypełnił go wstanie niełaski, zadosyćuczynienie utraciło znaczenie zasługi i moc pokuty. Przy odprawianiu pokuty trzeba przytem zwracać uwagę, aby odprawić ją w czasie i w sposób, zalecony przez spowiednika, iżby przez to osiągnąć jej szczególny cel—wpływ uzdrawiający. Gdyby kto przez zapomnienie opuścił pokutę, powinien to później naprawić.

Oprócz pokuty, zadanej nam przez spowiednika, powinniśmy sami sobie dobrowolnie zadawać pokutę. Nie sądźmy bowiem, że drobna pokuta, zadana przy spowiedzi, może zadosyćuczynić Boskiej sprawiedliwości i zgładzić karę doczesną, na którą przez grzech zasłużyliśmy. Gdyby tak było istotnie, wówczas niezrozumiałe i niesłuszne musiałyby nam się wydawać owe kary, jakie Kościół wyznaczał dawniej za te same grzechy, za które dziś tak drobną wyznacza pokutę. W pierwszych wiekach chrześcijańskich za drobne uchybienia przeciwko sprawiedliwości, za brak uszanowania dla rodziców i t. p. przepisywał Kościół kilkodniowy post o chlebie i wodzie, a za grzechy śmiertelne, odpowiednio do ich rodzaju i wielkości,

uważał za konieczne zadosyćuczynienie często kilkoletnią, a nawet dożywotnią, surową pokutę. Wszyscy grzesznicy bez różnicy stanu i godności musieli poddawać się tym przepisom, jeśli pragnęli dostąpić odpuszczenia grzechów. Jeżeli Kościół odstąpił dziś od dawnej surowości i złagodził znacznie przepisy pokuty, to nie sądźmy, że sprawiedliwość Boża mniejszego dziś żąda zadosyćuczynienia. Przyczyna tej zmiany polega na czem innem. Kościół złagodził znacznie przepisy pokuty ze względu na to, aby nie odstraszać grzesznika od przystępowania do Sakramentów św. i uchronić go przez to od stokroć gorszych następstw. Kościół wybrał mniejsze zło, aby uniknąć większego. Aby uchronić swe dzieci od niebezpieczeństwa wiecznego potępienia, woli je raczej skazać na czyściec dla odpokutowania tych kar, których tu na ziemi nie odpokutowali. Kościół jednakże ufa przytem, że każdy chrześcijanin, którego życie — według wyrażenia Soboru Trydenckiego — powinno być nieustanną pokutą, uzupełni dobrowolnie to, czego nie dostaje sakramentalnemu zadosyćuczynieniu, czyli tej pokucie, którą nam Kościół zadaje. To samo wyrażają słowa, które kapłan wymawia przy udzielaniu rozgrzeszenia: „Męka Pana naszego, Jezusa Chrystusa, zasługi błogosławionej i najczystszej Dziewicy Maryi i Wszystkich Świętych, wszystko, co dobrego uczynisz i co cierpieć będziesz, niechaj wyjednają ci odpuszczenie grzechów, dla pomnożenia łaski i osiągnienia zbawienia wiecznego.“ Kościół więc liczy na to, że każdy dobry katolik zadaje sobie dobrowolną pokutę przez spełnianie dobrych uczynków i cierpliwe znoszenie krzyża. Wszystkie dobre uczynki, a więc: modlitwa, umartwienie, wszystkie uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała, mają nie tylko znaczenie zasługi, ale i pokuty i przyczyniają się do odpokutowania kar doczesnych. Niekonieczną jest do tego surowa pokuta, jaką podziwiamy u świętych Pańskich. W codziennem życiu nie brak nam sposobności do zadosyćuczynienia Bogu za grzechy. Bądź tylko, bracie, gorliwszym w modlitwie, pilniejszym w służbie Bożej, przystępuj częściej do Sakramentów św., wypełniaj sumienniej obowiązki swego stanu, przezwyciężaj złe skłonności, odmów sobie niekiedy nawet rzeczy dozwolonej — i wszystko to ofiaruj Boga za

grzechy, a zaskarbisz sobie w ten sposób obfite zasługi na odpokutowanie kar doczesnych.

Cierpienia wreszcie dają nam doskonałą sposobność do zadosyćuczynienia Bogu za nasze grzechy. Nikt z nas nie jest wolnym od cierpień—każdy ma swe krzyże, troski i kłopoty, które uprzykrzają mu życie. Prawie codziennie spotykają nas przeciwności, z któremi walczyć musimy. Korzystajmy z nich, aby odpokutować za grzechy nasze. A gdy Bóg ześle nam krzyż wielki i ciężki, znośmy go w duchu pokuty, łącząc nasze cierpienia z cierpieniami ukrzyżowanego Zbawiciela. Chrystus Pan cierpiał za nas na krzyżu, a więc i my cierpieć mamy za grzechy nasze na krzyżu, to znaczy, mamy zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej przez chętne poddanie się woli Bożej w cierpieniach. *Gdyż tedy Chrystus ucierpiał w ciele*—mówi apostoł—*i wy tąż myślą się uzbrojcie.. nie bądźcie gośćmi w upaleniu, które was potyka ku doświadczeniu, jakoby co nowego na was przychodziło: ale się weselcie, uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków: abyście się i w objawienie chwały Jego, radując, weselili* [7]).

Spamiętajmy sobie, najmilsi bracia, że jeśli pragniemy ze Zbawicielem cieszyć się kiedyś chwałą i szczęśliwością w niebie, musimy cierpieć i pokutować na ziemi. Do ostatniego grosza wypłacić się musimy Boskiej sprawiedliwości, jak nam to sam Chrystus Pan zapowiedział. Bóg wprawdzie w Sakramencie Pokuty odpuszcza nam grzechy i karę wieczną dla zasług Zbawiciela, lecz zostaje nam jeszcze kara doczesna, którą odpokutować musimy. A jeśli nie odpokutujemy jej za życia, musimy uczynić to w czyścu. Ponieważ ludzie za mało myślą o tej prawdzie, dlatego lekceważą pokutę. Nie należmy do tych lekkomyślnych, obojętnych chrześcijan, lecz starajmy się już tu na ziemi zadosyćuczynić Bogu za grzechy, abyśmy, uprzedzając sprawiedliwość Bożą, uniknęli kary po śmierci. Amen.



[7]) I. Piotr IV, 1. 12. 13.

HOMILIA
na niedzielę IV-tą po Wielkanocy.
Wielebny Beda, kapłan.
(† 735)

Jak słyszeliśmy, bracia, w przeczytanej Ewangelii, Pan i Zbawiciel nasz—wobec blizkiej już męki swojej—objawił uczniom i wniebowstąpienia chwałę, którą On po śmierci miał być uwielbiony, i zmartwychwstanie, i zesłanie Ducha św., przez którego oni mieli być oświeceni—a to w tym celu, aby w obliczu męki Jego, wiedząc, że wstąpił do nieba, mniej ubolewali nad Jego śmiercią, i mniej się poddawali bojaźni z powodu swego opuszczenia, gdyż choć Pan odchodzi, to jednak Duch św. łaską swą ich pocieszy. *Idę*—powiada—*do Tego, który mnie posłał, a żaden z was nie pyta mnie, dokąd idziesz?*—to znaczy: wracam do Tego, który uczynił to, żem stał się człowiekiem, a dokąd powracam—to jest tak oczywiste, że żaden z was nie potrzebuje pytać, dokąd idę, bo dla wszystkich jest widocznem, że wstępuję do nieba. Lecz wspominając o swem wniebowstąpieniu „idę do Tego, który mnie posłał", dodał: „a żaden z was nie pyta mnie, dokąd idziesz." Gdy bowiem mówił o swej męce: „*Dokąd ja idę, wy pójść nie możecie*, zapytał Go Piotr: *Panie, dokąd idziesz?* — i otrzymał w odpowiedzi: „Dokąd ja idę, nie możesz teraz pójść za mną, ale pójdziesz potem." Bez wątpienia apostołowie nie byli w stanie ani zrozumieć tajemnicy Jego męki i śmierci, ani Go w tem naśladować, chwałę zaś wniebowstąpienia widząc, natychmiast pojęli i z całego serca zapragnęli zjednać sobie zasługi i pójść za Nim do nieba. *Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze.* Wiedział Pan, co sprawią te słowa w sercach uczniów Jego, że miano-

wicie więcej wzbudzą smutku z powodu odejścia i opuszczenia ich, aniżeli radości z powodu powrotu do Ojca. Dlatego ich łaskawie pociesza: *Ale ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł.* Pożyteczno wam, aby postać sługi była usunięta z przed oczów waszych, ażeby tem bardziej serca wasze zapałały miłością Bóstwa. Pożyteczno, bym znaną wam postać wniósł do nieba, abyście z tem większą tęsknotą za mną wzdychali i abyście, wzniósłszy w ten sposób w górę serca wasze, stali się zdolnymi do przyjęcia darów Ducha świętego. *Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, a jeżeli odejdę, poślę Go do was.* Słowa te wypowiedział Pan nie dlatego, by nie był w stanie, będąc na ziemi, udzielić Ducha św. (boć czytamy, że ukazawszy się im po zmartwychwstaniu, tchnął na nich i rzekł: „weźmijcie Ducha św.“), lecz dlatego, że gdy był na ziemi i obcował z nimi cieleśnie, nie byli w stanie wznieść serc swoich aż do pożądania darów łaski niebieskiej. Gdy zaś Jezus wstąpił do nieba i uczniowie również wszelkie pożądania swoje tamże skierowali—w myśl tych słów: *„gdzie skarb twój, tam jest i serce twoje* [1]) i dlatego stali się zdolnymi do przyjęcia Ducha św.,—już nie smucili się z powodu Jego śmierci, ale cieszyli się z powodu otrzymanej obietnicy, o czem świadczy św. Łukasz: I stało się, podczas gdy błogosławił im, odszedł od nich i wzniósł się do nieba, a oni wielbiąc Go, powrócili do Jerozolimy z radością wielką i byli w świątyni zawsze chwaląc i błogosławiąc Pana [2]). Dlaczego zaś tego Ducha św. nazywa Parakletem czyli Pocieszycielem, to jest jasne i nie wymaga dłuższego wyjaśnienia, przyjście Jego miało pocieszyć i podnieść serca uczniów, zasmucone odejściem Pana. Zresztą Duch św., podając nadzieję przebaczenia i miłosierdzia niebieskiego, bez wątpienia pociesza i podnosi i każdego wiernego pogrążonego w smutku czyto z powodu popełnionego grzechu, czyto pod wpływem jakiej przykrości doznanej. Tenże Duch św. nie tylko wlewa do duszy, w której przebywa, moc miłości Bożej, lecz zwalczając wszelką bojaźń cielesną, udziela także siły i odwagi do otwartego występowania przeciwko złemu i dlatego

---

[1]) Mat. VI. 21. [2]) Łuk. XXIV. 51. 53.

powiada Pan: *A On gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i ze sprawiedliwości i z sądu.* Jasną bowiem jest rzeczą, że sam Syn Boży, Pan nasz, Jezus Chrystus, gdy był na ziemi, karał świat, to znaczy zwolenników świata „z grzechu“, ich niewiary, karał „ze sprawiedliwości“, bo nie chcieli naśladować sprawiedliwości wiernych, karał „z sądu“ bo poszli za dyabłem, który jest osądzony i potępiony. I słusznie powiada Pan, że Duch św. po przyjściu swem to uczyni, bo przez Jego tchnienie dusze uczniów miały nabrać siły do tego, by śmiało i bez obawy karcili świat, który przeciwko nim szemrał. Tłumacząc przeto myśl swoją, Pan dodał: „Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie.“ Tu jakby szczególny nacisk kładzie na grzech niewiary, a to dlatego, że jak wiara jest źródłem cnót, tak fundamentem występków jest trwanie w niewierze, w myśl oświadczenia samego Chrystusa Pana: *A kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego* [3]). I przeciwnie: *Sprawiedliwy z wiary żyje* [4]). *A ze sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mnie nie ujrzycie.* Sprawiedliwość uczniów Chrystusowych polegała na tem, że wierzyli w Synowstwo Boże Tego, na człowieczeństwo którego własnemi oczyma patrzyli i że zawsze Go miłowali, choć wiedzieli, iż cieleśnie będzie im odjęty. Sprawiedliwość zaś reszty wiernych, t. j. tych, którzy w ciele Pana nie widzieli, polega na tem, że wierzą w Bóstwo i człowieczeństwo Jego, choć Go oczyma swemi nie widzieli i z całego serca miłują Go. Za brak bez wątpienia takiej sprawiedliwości wiary karceni są niewierni, bo czemu nie chcieli uwierzyć dla sprawiedliwości, choć podobnie jak inni słowa żywota słyszeli. Na jaką karę zasługuje niegodziwość ludzi złych, okazuje się nie tylko ze stopnia ich własnej niegodziwości, ale i z porównania ich z ludźmi dobrymi. To też czytamy w Piśmie św.: *A moc doświadczona karze głupie* [5]). Karze więc Duch św. świat z grzechu jego, bo nie uwierzył w Chrystusa, karze i ze sprawiedliwości ludzi wierzących, bo nie chciał pójść za przykładem tych, którzy choć wiedzieli, że Pan wstąpił do Ojca i że już więcej na ziemi w ciele swem prze-

---

[3]) Jan III. 18. [4]) Habak. II. [5]) Mądr. I, 3.

bywać nie będzie, a jednak bynajmniej nie przestali Go miłować. Takie znaczenie mają Jego słowa: *iż do Ojca idę, a już mnie nie ujrzycie.* Nie będziecie widzieć mnie—po mem wstąpieniu do nieba — takim, jakim mnie teraz widzicie, w ciele śmiertelnem i znikomem, lecz ujrzycie mnie w majestacie idącego na sąd, a po sądzie ukazującego się świętym w większej jeszcze chwale. Dalej: *a z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony.* Księciem świata Pan nazywa dyabła, a to dlatego, że rządy swe roztacza nad tymi, którzy wbrew naturalnemu porządkowi miłują raczej świat, niż Stwórcę świata. Zły duch jest już osądzony przez Pana, który mówi: *Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego* [6]). Osądzony jest przez Jezusa, ponieważ i On sam wyrzucał złych duchów i uczniom dał władzę do pokonywania wszelkich mocy nieprzyjacielskich. A więc karany jest świat z sądu, którym dyabeł jest osądzony, wtedy gdy ludzie dla zaniechania wszelkiego oporu woli Bożej upominani są przykładem archanioła, który za swą pychę został potępiony. Duch święty karze świat z sądu, którym książę świata jest osądzony, wtedy, gdy Juda Apostoł, pełen Ducha świętego, dla poprawy ludzi niegodziwych wspomina o karze pysznych aniołów, mówiąc: *A aniołów, którzy nie zachowali zacności swej, ale mieszkanie swoje opuścili, na sąd dnia wielkiego związkami wiecznemi pod chmurą zachował* [7]). Dalej: *Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy.* To jest rzecz pewna, że po zstąpieniu Ducha św. apostołowie otrzymali większą znajomość prawdy, aniżeli mogli otrzymać przedtem, gdy byli jeszcze tak mało duchowo urobieni i zapaleni zostali większem pragnieniem walczenia w obronie prawdy. Nie należy jednak sądzić, że tu na ziemi jesteśmy w stanie pojąć wszystkie prawdy; to będzie udziałem duszy naszej dopiero w życiu przyszłem, jak to poucza sama Prawda: *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego i którego posłałeś, Jezusa Chrystusa* [8]). I na innem miejscu do żydów: *Jeśli wy trwać będziecie przy mowie mojej, prawdziwie*

---

6) Łuk. X, 18. 7) Jud I, 6. 8) Jan XVII, 3.

uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę [9]. Dlatego też Apostoł, który był uniesion aż do trzeciego nieba i słyszał tajemnicze słowa, których nie przystało powtarzać człowiekowi, tak powiada: *W części znamy i w części prorokujemy* [10]. Słowa więc, które Pan wyrzekł o Duchu św., że On „nauczy was wszelkiej prawdy“—tak rozumieć należy: Duch św. wznieci w sercach waszych uczucie miłości, pod wpływem której będziecie się wewnętrznie urabiać i postępować z cnoty w cnotę i staniecie się godnymi wejść do żywota, w którym przed oczyma duszy waszej na wieki zajaśnieje Najwyższa Prawda—tam oglądać będziecie Stwórcę waszego. *Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie.* Nie mówi Duch św. sam od siebie, t. j. bez współuczestnictwa Ojca i Syna. Nie jest bowiem odosobniony Duch św., ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie. Usłyszy mianowicie dzięki jedności natury Boskiej i dzięki własności wiedzy. Nie mówi sam od siebie, bo nie jest sam od siebie. Jeden Ojciec jest sam od siebie, Syn od Ojca jest zrodzony i Duch święty od Ojca pochodzi. Od Tego zaś usłyszy Duch św., od którego pochodzi: bo nie jest sam od siebie, lecz od Tego, od którego pochodzi. Od kogo ma swój początek, od tego też ma wiedzę swoją. To zaś, co od Niego ma usłyszeć, to nic innego tylko wiedza. Słowa: *I co przyjść ma, oznajmi wam*—są zrozumiałe. Wiadomo bowiem, że bardzo wielu wiernych za pośrednictwem daru Ducha św., przepowiadało rzeczy przyszłe. Ale ponieważ są tacy też, którzy pełni łask Ducha św., chorych uzdrawiają, zmarłych wskrzeszają, szatanom rozkazują, wielu cnotami świecą, na ziemi wiodą życie na wzór aniołów, a jednak nie wiedzą, co ich czeka, wobec tego słowa powyższe mogą być i tak rozumiane: Że Duch św. zstępując na nas, oznajmia nam rzeczy przyszłe, gdy przypomina nam radości niebieskiej ojczyzny, gdy przez wewnętrzne natchnienia daje nam poznać owo wesele Królestwa Bożego. Oznajmia nam rzeczy przyszłe, gdy odrywa nas od zamiłowania rzeczy doczesnych, a zapala nas pragnieniem osiągnienia przyobiecanego królestwa w niebie. *On mnie uwielbi, bowiem z me-*

---

[9] Jan VIII, 31—32. [10] I. Kor. XIII, 9.

go weźmie, a wam opowie. Duch św. uwielbił Chrystusa, bo serca uczniów Jego takim ogniem miłości rozżarzył, że odrzuciwszy na bok wszelką bojaźń, wytrwale opowiadali o zmartwychwstaniu Tego, od którego w czasie męki ze strachu pouciekali. Dlatego napisane jest: *I napełnieni są wszyscy Duchem św. i mówili śmiele Słowo Boże* [11]). Duch św. uwielbił Chrystusa, gdy Nauczyciele święci napełnieni łaską Ducha świętego czynili tyle i tak wielkie cuda w Imię Chrystusa i nim świat cały do Chrystusa nawrócili, tyle i tak wielkie znieśli męki dla Imienia Chrystusowego, aż nawet samych pysznych prześladowców podbili pod najsłodsze jarzmo Chrystusowe. Duch święty uwielbia Chrystusa, gdy swem natchnieniem pobudza nas do miłowania Go, gdy w sercach wiernych utwierdza to przekonanie, że On w Bóstwie równym jest Ojcu. *Bowiem z mego weźmie, a wam opowie.* Od Ojca otrzymuje Duch św., od Ojca otrzymuje też i Syn Boży, bo w tej Trójcy od Ojca zrodzony jest Syn, od Ojca pochodzi Duch św. Ojciec zaś jest sam od siebie, bo od nikogo nie jest zrodzony, od nikogo nie pochodzi. *Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlategom powiedział: że z mego weźmie, a wam opowie.* Tu ma na myśli Bóstwo Ojca, w którem jest Mu równy, *wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje jest.* Nie mógł przecież Duch św. otrzymać—według brzmienia słów: *z mego weźmie*—od stworzenia, które jest podległe Ojcu i Synowi, lecz owszem otrzyma od Ojca, od którego pochodzi Duch święty, od którego zrodzony jest i Syn.

Ponieważ z łaski Boga, wytłomaczyliśmy już dzisiejszą Ewangelię świętą, kierując się przy tem zasadami Ojców, przeto nic innego nam nie pozostaje jak upomnieć was, bracia, abyście o tej nauce zawsze pamiętali, jej wzniosłość w pobożnem swem sercu rozważali i jak najczęściej usty nieskalanemi ją wychwalali. Cóż bowiem za pożytek, gdy będziemy się schodzili dla wysłuchania Słowa Bożego, a potem zaraz będziemy powracali do próżnych doczesnych rozmów i czynów? Rozważmy przeto słowa Ewangelii, które zdają się zwracać szczególną uwagę na to, że Pan nasz po męce wrócił do Ojca, od którego

[11]) Dz. Ap. IV, 31.

został posłany, a przytem ani Ojca opuszczał, gdy do nas przyszedł, ani nas opuszczał, gdy do Ojca powrócił. Pójdźmy tam w myśli Jego śladami, abyśmy zaś mogli dojść, a następnie wejść przez bramę tego królestwa, zważmy zwłaszcza to, jak Pan nasz postępował, gdy żył na ziemi. *Kto bowiem mówi, iż w Chrystusie mieszka, powinien, jako On chodził, i sam chodzić* [12]). To zaś pewna, że On przez cierpienia doszedł do korony chwały. Słusznie przeto i nas się upomina, *iż przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do królestwa Bożego* [13]). To też Apostoł Piotr, pocieszając niektórych z braci swojej, znoszących ciężkie pokusy, tak mówił: *Nie bójcie się, jakoby co nowego na was przychodziło. Ale się weselcie uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków: abyście się i w objawieniu chwały Jego radując weselili* [14]). Wspomnijmy na to, że uczniom obiecał zesłać łaskę Ducha św. i siebie samego, i zesłał: i pilnie baczmy, abyśmy myślami złemi nie zasmucali Ducha św., który na nas zstąpił w dniu odkupienia. Tak bowiem napisane jest: *Duch święty karności ucieczе przed obłudnością i oddali się od myśli, które są bez rozumu* [15]). Stąd Psalmista, pałając pragnieniem przyjęcia tego Ducha św., najpierw prosi o czyste serce, do którego mógłby Go przyjąć w gościnę, a dopiero wtedy prosi o wstąpienie tak wielkiego Gościa: *Serce czyste*—powiada—*stwórz we mnie, Boże, i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich* [16]). Naprzód prosi o stworzenie w nim serca czystego, a następnie o odnowienie we wnętrznościach jego ducha prawego, bo bez wątpienia wiedział, że duch prawy w sercu zepsutem miejsca mieć nie może. Zachowajmy to w pamięci, że tenże Duch św. karze świat z grzechu, ze sprawiedliwości i z sądu. Strzeżmy się, byśmy ubiegając się za rzeczami poziomemi, nie należeli do świata, bo *świat przeminie i pożądliwość jego* [17]). *Co wzgórę jest, szukajmy,* — co wzgórę jest, znajmy, — *gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący* [18]). Obcowanie nasze miejmy z Apostołem w niebiesiech [19]) — i żebyśmy nie byli

---

[12]) I. Jan II, 6. [13]) Dz. Ap. XIV, 21.
[14]) I. Piotr IV, 12—13. [15]) Mądr. I, 5. [16]) Ps. L, 12.
[17]) I. Jan II. [18]) Koloss. III, 1. [19]) Filip. III, 20.

oskarżeni o grzech niedowiarstwa, czynem stwierdzajmy to, w co wierzymy, *wiara bowiem bez uczynków martwa jest* [20]). Żebyśmy nie byli surowiej osądzeni przez porównanie ze sprawiedliwymi, których nie chcieliśmy naśladować, pamiętajmy dobrze o tem, co Pan powiada o tych, którzy gardzą Jego łaską: *Królowa z południa wstanie na sądzie z mężami narodu tego i potępi ich: iż przyjechała od krajów ziemi słuchać mądrości Salomonowej: a oto tu więcej niż Salomon* [21]). Żebyśmy nie byli potępieni wespół z książęciem świata, opierajmy mu się, stojąc mocno przy wierze swojej, a on pierzchnie od nas. Miłujmy prawdę z całego serca i nie mówmy fałszu, aby Duch prawdy coraz bardziej rozniecając miłość w sercach naszych, zaprowadził nas do poznania wszelkiej prawdy. Prośmy, bracia najmilsi, o łaskę Ducha świętego, o pomoc Jego we wszystkich czynach naszych. Każdy z nas niech powie Panu, wszyscy powiedzmy: *Duch twój dobry poprowadzi mnie do ziemi prawej* [22]). A tak stanie się, że Ten, który—zstępując na apostołów—objawił im rzeczy przyszłe, odsłoni i przed naszymi umysłami radości życia przyszłego, łaskawie nas zapali do ich szukania, za współdziałaniem Tego, który Go przyobiecał dać i dał wiernym, Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który żyje i króluje z Ojcem w jedności tegoż Ducha świętego na wieki wieków. Amen.



[20]) Jakób II, 26.
[21]) Łuk. XI, 31.
[22]) Ps. CXLII, 10.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na niedzielę IV-tą po Wielkanocy.

Dokąd dąży chrześcijanin.

Idę do Tego, który mię posłał: a żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz?

Jan XVI, 5.

Chrystus Pan czyni zarzut apostołom, że żaden z nich nie pyta Go, dokąd idzie, chociaż wiedzą, że już niedługo od nich odejdzie. Ten sam zarzut możnaby i nam postawić, którzy tak mało zastanawiamy się nad tem, jaki jest cel naszej pielgrzymki ziemskiej. Dni życia szybko mijają, a rzadko kto stawia sobie pytanie: Dokąd idę? Jaki jest cel mego życia? A wszakże nie zawsze tak będzie, jak dzisiaj. Kiedyś, może nawet niedługo, zbliży się kres życia, a co potem? Słusznie można przyrównać życie ludzkie do pociągu pospiesznego, który z błyskawiczną szybkością przebiega dalekie przestrzenie, zbliżając nas do celu podróży. Jakże nierozsądnym byłby podróżny, któryby przez roztargnienie, bez zastanowienia wsiadł do pociągu i dążył bezmyślnie, nie wiedząc, dokąd zajedzie. Do owego nierozsądnego podróżnego przyrównać można tych wszystkich, którzy nie pytają, dokąd ich życie prowadzi. Żyją z dnia na dzień, oddani sprawom doczesnym, niepomni na przyszłość, aż nagle, niespodziewanie, stają na progu wiecznego życia. Jaki wówczas będzie ich los, gdy nieprzygotowani staną u wrót wieczności?

Dlatego też mądry i pobożny chrześcijanin zawczasu się zastanawia nad celem swej ziemskiej pielgrzymki i wie z całą pewnością, że dąży do śmierci, do sądu i do nieba.

I.

Z każdym dniem, z każdą godziną coraz więcej zbliżamy się do śmierci. Śmierć jest przeznaczeniem człowieka i nikt z nas nie może się uchylić od tego prawa. Syn Boży, stawszy się człowiekiem, przyjął śmierć dobrowolnie. Najśw. Matka Boża musiała również poddać się śmierci. Umierali apostołowie, najwięksi święci i najwięksi grzesznicy. O tem nieuniknionem prawie, wiemy wszyscy, lecz jak często o niem zapominamy. Niektórzy ludzie nie tylko zapominają o śmierci, lecz z rozmysłem oddalają każdą myśl o niej i w gwarze i rozrywkach światowych starają się zagłuszyć ów głos wewnętrzny, który im przypomina o końcu życia doczesnego. Ludzie ci nie zastanawiają się, dokąd dążą, albowiem wówczas musieliby myśleć o śmierci i grobie. Jeżeli człowiek wie napewno, że śmierć go nie ominie, czyż nie lepiej, aby jak najczęściej o niej myślał, aby starał się jak najlepiej na nią przygotować, iżby go nie zaskoczyła niespodzianie?

„Nie chcemy myśleć o śmierci, ponieważ to uprzykrza i zatruwa życie“—mówią ludzie zazwyczaj. Prawda, bracie, że gdybyś częściej myślał o śmierci, musiałbyś wówczas wyrzec się niejednej grzesznej myśli, niebezpiecznego towarzystwa, które przynosi szkodę twej duszy. Myśl o śmierci powstrzymałaby cię może od niejednego grzechu i nałożyła więzy zmysłom, lecz nie zatrułaby ci życia, owszem przeciwnie, dałaby ci zadowolenie i szczęście. Bo wszak prawdziwe szczęście—to czyste sumienie, pokój z Bogiem i z samym sobą—to przeświadczenie, że żyjemy według woli Boga i cieszymy się Jego łaską. Śmiało można powiedzieć, że większość ludzi nie dlatego tak bardzo unika myśli o śmierci, że zbytnio kocha ten świat i lęka się utracić dobra doczesne, lecz raczej z powodu nieczystego sumienia, z obawy przed życiem przyszłem i karą, jaka ich tam czeka.

A więc nie myśl o śmierci zatruwa ludziom życie, lecz nieczyste sumienie i ów głos wewnętrzny, który im mówi, że śmierć będzie dla nich początkiem nieszczęśliwej wieczności. Myśl o śmierci jest najdoskonalszym środkiem ochronnym prze-

ciwko grzechom i silną pobudką do pojednania się z Bogiem, a tem samem daje prawdziwy pokój duszy, napełnia nas pociechą i zadowoleniem. Człowiek bogobojny nie lęka się widoku umarłego lub orszaku pogrzebowego, nie przeraża go cmentarz, gdzie spoczywają drogie mu osoby, które go na tamten świat wyprzedziły i z któremi ma nadzieję spotkać się w wieczności.

Myśl o śmierci jest wreszcie najdoskonalszym środkiem przygotowania się na śmierć szczęśliwą. Dokąd idę? Z dniem każdym coraz więcej przybliżam się do śmierci. Stawiaj sobie, bracie, jak najczęściej to pytanie, a serce twe z dniem każdym coraz wolniejszem będzie od przywiązania do tego świata i miłości własnej. Myśl ta uwolni cię od chciwości i szukania własnej korzyści, albowiem przypomni ci, że to wszystko, co posiadasz, zostawić musisz z chwilą śmierci. Myśl o śmierci ustrzeże cię od pychy i próżności, albowiem przypomni ci, że to ciało, o które się tak bardzo starasz, ulegnie zniszczeniu i w proch się rozsypie w grobie. Myśl ta uchroni cię od lenistwa, chęci używania i zmysłowości, albowiem w każdej pokusie ostrzegać cię będzie pytaniem: „Na cóż ci się to przyda w godzinę śmierci?“ „O, śmierci—woła św. Augustyn—jak zbawienne są twe przestrogi, bądź odtąd codziennie mym mistrzem.“

II.

Dokąd idziesz? Do śmierci. Ale wszakże ta śmierć jest tylko rozłąką ze światem doczesnym, ze światem zmysłów, rozstaniem duszy z ciałem. Lecz dokąd idziesz po śmierci? Że ciało twe spocznie w grobie, że rozpadnie się w pył ziemi, z której powstało, o tem wiesz doskonale. Lecz dokąd pójdzie po śmierci najważniejsza część twej istoty—dusza? Dokąd pójdziesz, gdy zrzucisz z siebie cielesną powłokę? Tam, skąd przyszedłeś. Ciało twe powstało z ziemi i wróci do ziemi. Dusza twa natomiast pochodzi od Boga, jest obrazem Boga i dlatego wrócić musi do Boga. Co uczyni dusza, stanąwszy przed Bogiem? Wiara uczy nas, że gdy staniemy przed Bogiem, musimy zdać przed Nim rachunek z tego wszystkiego, cośmy na ziemi

posiadali. Ciało twe, wszystkie dobra doczesne, dary i łaski, którymi się cieszyłeś za życia, były własnością Boga, a ty jedynie zarządcą tych wszystkich dóbr. Bóg jest twym Panem i dlatego zażąda od ciebie zdania sprawy z włodarstwa twego na ziemi. Dusza twa więc prędzej czy później stanie przed sądem Boga.

Jaki będzie ten sąd? Sąd ten będzie gruntowny, szczegółowy, dokładny. Będziesz musiał zdawać sprawę nie tylko ze wszystkich słów i uczynków, ale nawet z myśli najskrytszych i pragnień Sąd ten nie może być powierzchowny i pobieżny, gdyż sprzeciwiałoby się to wszechwiedzy Boga, nie może być pobłażliwy i stronniczy, bo sprzeciwiałoby się to sprawiedliwości i świętości Boga. Boski Sędzia będzie miał na względzie naszą słabość i ułomność, warunki, w jakich żyliśmy, siłę pokus i przeszkody, jakie spotykaliśmy na drodze zbawienia, ale również będzie miał na względzie wszystkie przestrogi i natchnienia, jakie nam zsyłał i wszystkie przykazania, według których żyć nam przykazał. Z tego, że sam Bóg wszechwiedzący, sprawiedliwy i święty sądzić nas będzie, możemy wnosić, jaki będzie ten sąd po śmierci. Będziemy musieli zdawać sprawę nie tylko z ciężkich grzechów, z przestąpienia przykazań Bożych, lekceważenia łaski Bożej i nadużywania darów i zdolności przyrodzonych, ale z każdego bezużytecznego słowa i myśli grzesznej.

Na sądzie tym ujawni się również wszystko to, cośmy dobrego zdziałali za życia, a o czem może nawet nie pamiętamy. Naprzód nastąpi szczegółowa, doskonała spowiedź z całego życia, a potem zadosyćuczynienie, któreśmy dali Bogu przez dobre uczynki, a więc wszystkie umartwienia, modlitwy, jałmużny, wszystko to, co czyniliśmy na chwałę Boga i dobro bliźniego.

Chociaż myśl o sądzie po śmierci może nas przerażać, gdy wspomnimy wszystkie grzechy, których się codzień dopuszczamy, niemniej mieści w sobie tę wielką pociechę, że Bóg policzy nam każdy dobry uczynek, że już tu, na ziemi, możemy nie tylko dostąpić przeb·aczenia wszystkich grzechów, ale i zadosyćuczynić za nie Bogu przez dobre uczynki. Niechaj więc myśl o sądzie, jaki nas czeka po śmierci, pobudza nas do skru-

chy i pokuty, zachęca do ćwiczenia się w cnocie i dobrych uczynkach.

III.

Ostatecznym celem naszego życia jest wreszcie niebo. Śmierć i sąd, o których dotąd mówiliśmy, to tylko drzwi, przez które każdy przejść musi, aby się dostać do szczęśliwości wiecznej. Chrześcijanin więc dąży do nieba, do owego miejsca, w którem króluje Bóg w Trójcy św. jedyny, oczekując na przyjście swych dziatek, do owego miejsca zupełnej szczęśliwości, gdzie Chrystus Pan nas poprzedził, aby nam przygotować mieszkanie, gdzie panuje radość niezmierzona, wieczna, bez końca. W tem niebie oglądać będziemy oblicze Boga, którego dzieła tylko oglądamy za życia. Za życia widzimy Go tylko osłoniętego tajemnicą Najśw. Sakramentu, w niebie ujrzymy Go w całym blasku i potędze Boskiego majestatu. A to oglądanie i posiadanie Boga nieskończonego stanowi źródło nieskończonej szczęśliwości w niebie.

Nie będzie tam ani *śmierci, ani krzyku, ani boleści* [1]). Miną bezpowrotnie wszystkie cierpienia cielesne, które trapiły nas nieraz lata całe. Miną bezpowrotnie wszystkie cierpienia moralne, wszystkie krzyże, smutki, obawy i niepewności. Dusze wybranych w niebie *nie będą łaknąć, ani pragnąć* [2]), gdyż czerpać będą wody ze źródeł żywota wiecznego. *I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich... i będzie mieszkać z nimi. A oni będą ludem Jego: a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich* [3]).

Tę szczęśliwość w niebie powiększać będzie myśl, że nagroda nasza w niebie nie skończy się nigdy. Radości i pociechy tej ziemi są zmienne i nietrwałe, lecz w niebie niema ani odmiany, ani końca, jest tylko wieczność, która nie skończy się nigdy. „O piękny dniu wieczności—woła błog. Tomasz a Kempis—o radosny dniu, którego noc nigdy nie zaciemni, który bezustannie rozjaśnia najwyższa Prawda — kiedy mi wreszcie zaświtasz?“ O tej szczęśliwości w niebie mówi św. Paweł, że *oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstą-*

[1]) Obj. XXI, 4. [2]) Izai. XLIX, 10. [3]) Obj. XXI, 3. 4.

piło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują [4]). Do tego nieba dążymy wszyscy przez życie. Starajmy się więc, najmilsi bracia, zwalczać odważnie wszystkie przeszkody, które napotykamy na drodze do nieba. Niech nic nas nie odłączy od miłości Boga. Ani krzyże i cierpienia, które Bóg nam zsyła w tem życiu, ani złudne radości tego świata, ani grzech, ani surowość przykazań Bożych, ani walka z nieprzyjaciołmi dusz naszych, ani umartwienia, jakich od nas wymaga życie chrześcijanina. Znośmy codzień ochotnie i radośnie wszystkie trudy i ofiary naszego stanu i zawodu, pracujmy i módlmy się do Boga. Strzeżmy czystości duszy naszej i coraz więcej doskonalmy się w cnocie, a wtedy za łaską Bożą przez śmierć i sąd Boży dojdziemy do istotnego celu naszego życia—do nieba. Amen.



HOMILIA

na niedzielę V-tą po Wielkanocy.

Wielebny Beda, kapłan.

Niejednemu słabemu na duchu słuchaczowi mogą słowa dzisiejszej Ewangelii dać wiele do myślenia z powodu tej obietnicy, jaką Zbawiciel dał uczniom swoim, gdy mówił: *jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam*, ponieważ nie tylko tacy jak my nie otrzymują wielu rzeczy, o które zdają się prosić Ojca w Imię Chrystusowe, ale nawet sam apostoł Paweł trzykrotnie prosił Pana, aby odeń odstąpił szatan, od którego był udręczon i nie mógł tego uprosić. Przedmiot ten jednak został już dawno rozwinięty i wyjaśniony przez Ojców, którzy słusznie pojmowali, że ci tylko w Imię Zbawiciela proszą, którzy proszą o rzeczy, odnoszące się do zbawienia wiecz-

[4]) I. Kor. II, 9.

nego. Apostoł zaś, prosząc o zwolnienie od pokusy otrzymanej dla upokorzenia, nie prosił w Imię Zbawiciela, bo gdyby był wolny od tej pokusy, nie mógłby być zbawionym, w myśl jego własnych słów: *Ażeby mnie wielkość objawienia nie wynosiła, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mnie policzkował* [1]). A zatem ilekroć prosimy, a nie otrzymujemy, dzieje się to przez to, że albo prosimy wbrew swemu zbawieniu i dlatego Ojciec miłosierny odmawia nam tej łaski, o którą niesłusznie prosimy, co się właśnie przydarzyło Apostołowi Pawłowi, któremu na trzykrotną prośbę odpowiedziano: *Dosyć ty masz na łasce mojej: albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa* [2]). Albo też prosimy o rzeczy pożyteczne i odnoszące się do zbawienia, ale z powodu naszego złego życia nie możemy być wysłuchani przez sprawiedliwego Sędziego. Do tych ludzi odnoszą się słowa Salomona: *Kto odwraca uszy swe, aby nie słuchał Zakonu, modlitwa jego obrzydła będzie* [3]) Albo gdy się modlimy o łaskę nawrócenia dla grzeszników, choć prosimy o rzecz zbawienną i ze swej strony godni jesteśmy wysłuchania, grzeszników jednak przewrotność stoi na przeszkodzie do zadośćuczynienia naszej prośbie. Zdarza się też niekiedy, że z całą pobożnością prosimy o rzeczy zbawienne i tych natychmiast nie otrzymujemy, wynik prośby naszej odłożony zostaje do czasu przyszłego. Tak np. codziennie na klęczkach błagamy Boga, mówiąc: „Przyjdź królestwo Twoje [4]), to zaś królestwo otrzymujemy nie zaraz po skończeniu modlitwy, ale dopiero w czasie odpowiednim. Dzieje się to za szczególnem zrządzeniem Opatrzności Bożej w tym celu, ażeby uczucia nasze pobożne z dnia na dzień coraz bardziej wzrastały i tak godniej przyjmowały te łaski, o które prosimy. Nawiasem trzeba zauważyć, że gdy modlimy się za grzeszników, a nie możemy uprosić ich zbawienia, bynajmniej nie jesteśmy pozbawieni zgoła wszelkiego skutku swej prośby, gdy bowiem oni nie są godni zbawienia, to jednak my za miłość, którą ku nim żywimy, otrzymamy nagrodę i na takiej prośbie spełni się obietnica Pań-

---

[1]) II. Kor. XII, 7.
[2]) II. Kor. XII, 9.
[3]) Przyp. XXVIII, 9.
[4]) Mat. VI.

ska: „*Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam.* Zwrócić należy uwagę na to, że nie mówi tylko: da, ale: da wam, bo choć nie da tym, za których prosimy, to jednak nas wynagrodzi za nasze wstawiennictwo za błądzącymi.

Dalej następują słowa: *Dotychczas o nicéście nie prosili w Imię moje.* Uczniowie nie prosili w Imię Zbawiciela, ponieważ gdy sam Zbawiciel był dla nich widzialny, przeto mniej wznosili myśl swoją ku niewidzialnej łasce zbawienia. Ale my, prosząc Ojca, nie w Imię Jezusa t. j. Zbawiciela prosimy, gdy prosimy o rzeczy przeciwne zbawieniu naszemu, nie dlatego żebyśmy jak apostołowie byli oderwani od niewidzialnej łaski zbawienia widokiem samego Zbawiciela, ale dlatego, że opanowani przez własną namiętność mało baczymy na wolę Bożą. O co zaś należy przedewszystkiem prosić i czego napewno mogą się spodziewać od Ojca ludzie wytrwale proszący, o tem mówi Pan: „Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna.“ Myśl tego zdania jest taka: Proście, aby radość wasza była pełna, a otrzymacie. Pełna radość oznacza szczęśliwość pokoju wiecznego. Bo—że pomijamy ludzi złych radość, która skończy się dla nich smutkiem wiecznym, mają święci nawet w tem życiu radość, płynącą z nadziei otrzymania dóbr niebieskich, gdy tu na ziemi dla Boga znoszą różne przeciwności: mają radość, gdy—pod wpływem miłości bliźniego—radują się z radującymi się, płaczą z płaczącymi. Lecz nie jest to jeszcze pełna radość, bo jest połączona z płaczem. Pełna radość jest wtedy, gdy się radujemy z radującymi się bez czyjegokolwiek płaczu. Mówi więc Pan: *Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna* w tem znaczeniu: Nie o te przemijające radości doczesne proście, które z goryczą są zmieszane i muszą się kończyć, lecz o tę szczególną radość proście Ojca, której pełność nie zmniejsza się przez jakąkolwiek odrobinę niepokoju, której wieczność nie krępuje się nigdy żadną granicą. Jeżeli bowiem trwać będziecie przy prośbie, bez wątpienia otrzymacie to, o co prosicie. O pełni tej radości pisze Piotr do wiernych: *Wierząc, radować się będziecie weselem niewymownem i chwalebnem: odnosząc koniec wiary waszej, zbawienie dusz waszych* [5]). Prosić

[5]) I. Piotr I, 8—9.

zaś o tego rodzaju radość, to znaczy — nie tylko słowy błagać o wnijście do ojczyzny niebieskiej, ale także czynem godnym walczyć o jej osiągnienie. I napróżno będzie się modlił o rzeczy najwyższe ten, kto życiem przewrotnem stacza się do rzeczy najniższych.

Tom wam powiedział przez przypowieści: przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. Słowa te wskazują ową godzinę, której, po swej męce i zmartwychwstaniu, Pan udzieli im łaski Ducha Świętego. Wtedy bowiem, duchowo już urobieni, zapaleni miłością duchową, im doskonalej pojęli to wszystko, co z zakresu poznania Bóstwa wogóle może być dostępne dla ludzi śmiertelnych, tem gorliwiej starali się prosić o to tylko i pragnąć tego tylko, co prowadzi do zjednania sobie prawa do oglądania Boga w wieczności. Tu bowiem dodaje Pan: *W on dzień w imię moje będziecie prosić.* Tę godzinę, którą obiecuje, można rozumieć o przyszłem życiu, w którem jawnie o Ojcu oznajmi, t. j. jawnie ukaże Ojca wybranym, kiedy to—jak powiada Apostoł—ujrzymy Go twarzą w twarz [6]. O tem oznajmieniu mówi i Jan św.: *Najmilsi, teraz synami Bożymi jesteśmy: a jeszcze się nie okazało, czem będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy: iż Go ujrzymy, jako jest.* Tam też istotnie wybrani proszą w Imię Jezusowe, wstawiając się za nami, abyśmy z pośród tych zasadzek nieprzyjacielskich na ziemi szczęśliwie doszli do nieba. I słusznie Pan obiecał, że ta prośba świętych będzie miała miejsce w dniu przyszłości: *w on dzień w imię moje będziecie prosić.* W on dzień bowiem proszą, gdyż wstawiennictwo za nami duchów błogosławionych odbywa się nie wśród ciemności utrapień (jak te nasze w życiu ziemskiem), ale w światłości wiekuistego pokoju i chwały. Można też tak rozumieć, że też same duchy wybranych, znajdujące się w królestwie niebieskiem, także za siebie proszą w Imię Zbawiciela że pragną nadejścia czasu sądu powszechnego i zmartwychwstania tych ciał, w których toczyły walkę za Pana. Dlatego też powiada Jan św.: *Widziałem pod ołtarzem dusze pobitych*

---

[6]) I. Kor. XIII.

dla słowa Bożego i dla świadectwa, które miały. I wołały głosem wielkim, mówiąc: Dokądże Panie (święty i prawdziwy) *nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, co mieszkają na ziemi?* [7]). Tamże w dalszym ciągu czytamy: *I dano im po szacie białej: i powiedziano im, aby jeszcze odpoczęły mały czas, ażby się wypełnili współsłudzy ich i bracia ich* [8]). Teraz bowiem mają dusze po jednej szacie białej, ponieważ cieszą się swoją szczęśliwością. Otrzymają zaś po dwie wtedy, gdy świat się skończy, i oni będą się radować przyjęciem także ciał nieśmiertelnych. „I nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami.“ Pan nasz Jezus Chrystus jest i Bogiem i człowiekiem, przeto w mowie swej raz wspomina o rzeczach wzniosłych, dotyczących Bóstwa, innym razem wspomina o rzeczach, związanych z człowieczeństwem. To też gdy mówi, że nie będzie prosił Ojca za uczniami, to powiada tak dla współistotnej Ojcu natury swojej, mocą której nie zwykł prosić Ojca, ale owszem rzeczy uproszone wespół z Ojcem rozdawać. Słowa zaś wypowiedziane do Piotra: *Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja* [9]), jako też słowa św. Jana: *Rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego* [10])—wyrzeczone są przez wzgląd na przyjęte człowieczeństwo, które świadcząc o tryumfie Ojca niebieskiego, daje powód do okazania miłosierdzia dla grzesznych. Można też inaczej rozumieć te Jego słowa. *I nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami.* Zauważmy, że Pan wyraził się nie w czasie teraźniejszym– proszę, ale w czasie przyszłym—będę prosił, otóż to dlatego, że święci, przyjęci do pokoju wiekuistego, nie potrzebują już, by się za nimi modlono, taką bowiem obdarzeni są szczęśliwością, że większej być nie może. *Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł.* Nie należy tu rozumieć, jakoby miłość i wiara uczniów poprzedziły miłość, którą ich Ojciec miłował, jakoby zasługa ludzka wpierw istniała, aniżeli zasługi łaski niebieskiej, boć wyraźnie mówi Apostoł: *Albo kto Mu pierwej dał, a będzie Mu oddano? Albowiem z Niego i przezeń i w Nim jest*

---

[7]) Obj. VI, 9—10. [8]) Obj. VI, 11.
[9]) Łuk. XXII, 32. [10]) I. Jan II, 1.

wszystko[11]). Lecz tak raczej rozumieć trzeba: że Ojciec ich uprzedził łaską darmo daną i podniósł do miłowania i wierzenia w Syna, a ponieważ oni miłość i wiarę tę pobożnie i troskliwie przechowywali, przeto zostali potem obdarzeni jeszcze większymi darami miłości Ojcowskiej. Nie należy zaś sądzić, że Ojciec może miłować albo dary miłości rozdawać niezależnie od Syna i Ducha świętego. Z drugiej też strony nie można przypuszczać nawet, że możnaby miłować i wierzyć w Syna bez Ojca i Ducha świętego. Słowa przeto: *Albowiem sam Ojciec miluje was* należy rozumieć, że tych, których uznaje za godnych miłości, miłuje wespół z Synem i Duchem Świętym. Ten zaś dodatek: *żeście wy mnie umiłowali* podobnie rozumieć należy, bo ktokolwiek należycie miłuje Syna, miłuje wespół z Nim i Ojca. *Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.* Wyszedł od Ojca, a przyszedł na świat, ponieważ widzialnym ukazał się światu w człowieczeństwie, podczas gdy był niewidzialnym u Ojca w Bóstwie. Wyszedł od Ojca, ponieważ ukazał się nie w tej postaci, którą równy jest Ojcu, ale ukazał się mniejszym—w postaci stworzenia. I przyszedł na świat, ponieważ w postaci sługi, którą przyjął, dał się widzieć nawet miłośnikom tego świata. Znów opuścił świat, a wrócił do Ojca, ponieważ odsunąwszy z przed oczu miłośników świata to, na co oczyma patrzyli, nauczał ich, że jest równym Ojcu. Opuścił świat, a wrócił do Ojca, ponieważ to człowieczeństwo, które na się przyjął, przez wniebowstąpienie przeprowadził w świat niewidzialny. Słowa te Pańskie miały znaczenie mistyczne, według oświadczenia samego Pana Jezusa były one wypowiedziane w formie przypowieści, lecz uczniowie, do których były zwrócone, byli jeszcze do tego stopnia mało uduchownieni, że ich głębokiego znaczenia wcale nie zrozumieli i nie tylko nie pojmowali tajemnicy w nich zawartej, ale nawet nie zdawali sobie sprawy ze swej nieświadomości, pozostali najmocniej przekonani, że słowa te zostały wypowiedziane w znaczeniu nieprzenośnem i dosłownem. To też uczniowie Jego odpowiedzieli: *Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypo-*

---

[11]) Rzym. XI, 35—36.

wieści nie powiadasz. Byli więc przekonani, że Pan jawnie mówi, tak dalece nie byli w stanie pojąć tajemnicy słów. A słowa: *Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł* — otwarcie wykazują, że Pan Jezus mówił do nich przeważnie o tych rzeczach, o których lubili słuchać, i że sam uprzedzał ich w tem, o co chcieli zapytać. Dlatego słusznie wyznają, że On wie o wszystkiem jako Bóg i że jako Syn Boży przyszedł od Boga. Oczywistym bowiem znakiem Bóstwa jest przenikanie najtajniejszych myśli według słów Salomona, który zanosząc modły do Boga, tak powiada: *Ty sam znasz serca wszystkich synów człowieczych* [12]). I Jeremiasz powiada: *Ale Ty, Panie zastępów, który sądzisz sprawiedliwie, a nerek i serca doznawasz* [13]). I nie tylko dziś o tem wspominać należy, ale starannie baczyć, bracia moi, na to, abyśmy wszystko czynili, co godnem jest wzroku Bożego, nie tylko słowa i czyny nasze, ale i same tajniki serca. Niechaj w świątyni serca naszego nie gości płomień nienawiści, ani zazdrości, niechaj tam nie zapuszcza korzeni mowa nieskromna lub obelżywa, niechaj tam nie powstaje myśl dokonania czynu jakiegoś szkodliwego. Pamiętajmy na groźbę Pańską: *A ja uczynki ich i myśli ich: idę, abym zebrał* [14]). A usunąwszy wszelkie wady i przywary, takie przygotujmy w sercu swem mieszkanie, by Pan sam raczył tam zamieszkać—boć Pan jest jego Sędzią nieuniknionym. Wiedzieć zaś należy, że są trzy rodzaje złych myśli. Jedne z nich zajmują umysł rozważaniem i postanowieniem zgrzeszenia. Inne wprawdzie niepokoją umysł upodobaniem w grzechu, ale go nie prowadzą do zezwolenia na grzech. Inne wreszcie, opanowując umysł, nie tyle skłaniają go do wykonania grzesznych rzeczy, ile są przeszkodą do rozważania rzeczy dobrych, jak to ma miejsce, gdy przypominamy sobie te fakta i słowa, które kiedyś słyszeliśmy: ich częste przypominanie zwykle opanowuje serce i nie tyle zaślepia, ile raczej sprowadza zawieszenie w jego duchowej pracy— na podobieństwo much zjadliwych. Salomon upomina, aby się

---

[12]) III. Król. VIII, 39. [13]) Jerem. XI, 20.
[14]) Izai. LXVI, 18.

strzedz przed wszystkimi tymi rodzajami złych myśli: *Wszelaką strażą strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi* [15]). Idąc za jego upomnieniami, gdy w duszy zbłądziliśmy postanowieniem wykonania jakiegoś przestępstwa, oczyśćmy się przez spowiedź i godne owoce pokuty świętej. Jeżeli kuszeni jesteśmy przez upodobanie w grzechu, to starajmy się usunąć to szkodliwe upodobanie częstą modlitwą i łzami, częstem wspominaniem na wieczną karę. A gdy spostrzeżemy, że sami nie potrafimy go usunąć, wtedy prośmy braci o pomoc, abyśmy za ich radą i wstawiennictwem osiągnęli to, czego własnemi siłami osiągnąć nie jesteśmy w stanie. Wiele znaczy wytrwała modlitwa sprawiedliwego, to też jeden z apostołów powiedział: *Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan: a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone* [16]). Ponieważ zaś nie możemy w zupełności uwolnić się od złych myśli, przeto ile możności unikajmy ich przez zastanawianie się nad dobremi myślami, a zwłaszcza przez częste rozważanie Pisma świętego — według przykładu Psalmisty, który powiada: *Jakom się rozmiłował Zakonu Twego, Panie: cały dzień jest rozmyślaniem mojem* [17]). Prośmy o łaskę z nieba, co jest prawdziwie w Imię Zbawiciela prosić, aby nam Bóg dał i czystość serca i pochop do dobrego czynu, a przedewszystkiem pilnie pamiętajmy na ową godzinę, pragnijmy, aby ona coprędzej nadeszła, godzinę, w której Pan będzie do nas mówił już nie przez Pismo święte, ale jawnie oznajmi nam o Ojcu, z którym żyje i króluje Bóg w jedności Ducha świętego po wszystkie wieki wieków. Amen.



[15]) Przyp. IV, 23.
[16]) Jakób V, 15.
[17]) Ps. CXVIII, 97.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na Niedzielę V-tą po Wielkanocy.

Dlaczego ludzie mało się modlą.

Nie umieli ani rozumieli: chodzą w ciemnościach.

Ps. LXXXI, 5.

Chrystus Pan zaleca nam przedewszystkiem dwie rzeczy. Naprzód miłość bliźniego. Jak często, jak gorąco zachęca nas, abyśmy miłowali bliźniego, dobrze mu czynili i okazywali współczucie. Każdy dobry uczynek, spełniony z miłości bliźniego, uważa Zbawiciel za dobrodziejstwo sobie wyświadczone i obiecuje zań nagrodę w wieczności. Drugą rzeczą, którą nam szczególniej zaleca Pan Jezus, jest modlitwa. Bardzo często mówi Syn Boży o potrzebie modlitwy, sam daje nam przykład gorącej modlitwy i uczy nas, jak modlić się mamy. Kościół św. zna dobrze te życzenia Zbawiciela i dlatego tak usilnie zachęca swe dzieci do modlitwy. A jednak jest wielu chrześcijan, którzy nie stosują się do woli Zbawiciela i lekceważą modlitwę. Zastanówmy się, jakie są przyczyny tego smutnego objawu.

1. Niektórzy ludzie zaniedbują modlitwę, ponieważ nie znają jej wielkiego znaczenia i potęgi. Gdy nie znamy prawdziwego znaczenia pewnej rzeczy, wówczas nie cenimy jej lub używamy w niewłaściwy sposób. Podobnie dzieje się z modlitwą. Niektórzy nie wiedzą, jak wielkie skarby łask kryją się w modlitwie i dlatego ją lekceważą. Gdyby znali ją tak, jak znali ją Święci Pańscy, wówczas nie byliby tak obojętni. Posłuchajmy, co mówi o modlitwie św. Augustyn: „Jak ciało nie może żyć bez pożywienia, tak dusza bez modlitwy nie może

mieć życia łaski, gdyż modlitwa jest pokarmem duszy." Podobnie wyraża się św. Chryzostom. „Jak rośliny potrzebują wilgoci, aby zachowały zieloność i nie uschły, tak nam konieczną jest modlitwa do zbawienia." Również i sam Zbawiciel zapewnia nas o wielkiem znaczeniu i potędze modlitwy, gdy mówi: *Proście, a będzie wam dano: szukajcie, a znajdziecie: kołaczcie, a będzie wam otworzono* [1]).

Niektórzy ludzie zdają się nie wiedzieć o tej potędze modlitwy. Mogliby prosić Pana Jezusa o wiele dla samych siebie, dla dusz swych biednych, dla rodziny, krewnych, przyjaciół. Mogliby szukać tego, co byli zgubili — kosztownej szaty łaski uświęcającej, przyjaźni Boga, pokoju serca. Mogliby pukać do drzwi skarbca niebieskiego, pukać do Serca Boga, aby ich umocnił przeciwko niebezpieczeństwom, które ich zewsząd otaczają. A jednak nie proszą, nie szukają i nie kołaczą. Mijają nieraz dni i tygodnie, a oni nie modlą się wcale. Aż wkońcu dochodzi do tego, że chociażby chcieli, już nawet nie umieją wznieść myśli do Boga. Czy można się wówczas dziwić, że ludzie ci coraz więcej ubożeją duchowo i moralnie i coraz więcej dążą do zguby?

2. Niektórzy ludzie nie modlą się, ponieważ nie mają miłości Boga. A wszak miłować Boga jest naszym najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem. *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej*—mówi pierwsze przykazanie Boże. Nikt tak bardzo nie zasługuje na naszą miłość, jak Bóg—nikt nie jest tak piękny, potężny, święty i doskonały. Dobroć i doskonałość wszystkich ludzi i aniołów nie może nawet równać się z nieskończoną dobrocią i świętością Boga. Nikt nie może pojąć i zrozumieć dobroci i miłości Boga ku nam. Najsilniejsza miłość matki ku dziecku jest tylko cieniem owej nieskończonej miłości, jaką Bóg ma dla nas. Dlatego miłość ku Bogu powinniśmy uważać za najwyższe szczęście i najsłodszy nas obowiązek.

Gdy miłujemy Boga, wówczas musimy się modlić. Już sa-

[1]) Łuk. XI, 9.

ma miłość skłania nas do tego. Dziecko, które prawdziwie kocha rodziców, chętnie myśli o nich, o ich dobroci i miłości. Wówczas też chętnie z nimi rozmawia, opowiada o tem, co je spotkało, co czuje, czego się lęka, co je boli. Nie może też być inaczej, ponieważ miłość to sprawia. A więc i my gdybyśmy kochali Boga, musielibyśmy względem Niego tak samo postępować. Wtedy myśl o Bogu i rozmowa z Bogiem, czyli modlitwa, byłaby potrzebą naszego serca, największą przyjemnością i najmilszem ćwiczeniem.

Jednakże nie wszyscy miłują Boga, nie wszyscy są wdzięczni Mu za to, co dla nich uczynił. A ponieważ w sercach ich niema ani miłości, ani wdzięczności dla Boga, dlatego nie uczuwają potrzeby zwracać się myślą ku Bogu, ani rozmawiać z Nim przez modlitwę. Bóg stał się obcym dla nich. Ludzie ci podobni są do niewdzięcznego dziecka, które, wyszedłszy w świat, zapomina o rodzicach i nie daje o sobie znaku życia.

3. Niektórzy ludzie nie modlą się, ponieważ serca ich oddane sprawom doczesnym. Umysł ich zajęty tylko tem, co może przynieść im sławę i znaczenie u ludzi, lub co pobudza ich zmysły i sprawia im przyjemność. Przytem może niekiedy zajmuje ich sztuka i wiedza. Poza tem wszystko inne wydaje im się nic nieznaczącem, obojętnem. Do tych wszystkich zastosować można słowa apostoła, który mówi: *Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego: albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć, iż duchownie bywa rozsądzon* [2]). Czy ludzie ci mogą mieć upodobanie w rozmowie z Bogiem i w modlitwie, gdy skutkiem zbytniego zamiłowania w rzeczach doczesnych utracili zrozumienie rzeczy nadprzyrodzonych? Ludzie, którzy całem sercem umiłowali świat i rzeczy doczesne, nie mają czasu na modlitwę. Pierwszą myśl z rana poświęcają trosce o sprawy doczesne; wśród dnia myślą tylko o zarobku, o sprawach materyalnych lub o rozrywkach i przyjemnościach. A jeśli dla zwyczaju odmawiają pacierz codzienny lub na chwilę wejdą do kościoła, to i wtenczas nawet myśl ich nie zwraca się ku Bogu, lecz ku sprawom doczesnym. O nich to mówi

---

[2]) I. Kor II 14.

Bóg przez usta proroka: *Ten lud... czci mię wargami swemi, ale serce jego daleko jest ode mnie* [3]).

Ludzie, zamiłowani zbytnio w rzeczach doczesnych, nie modlą się, ponieważ brak im łaski modlitwy. Do dobrej modlitwy potrzebna nam jest pomoc Ducha św. *Duch dopomaga krewkości naszej: albowiem o cobyśmy prosić mieli jako potrzeba, nie wiemy: ale sam Duch prosi za nami* [4]). Czy Duch Boży może mieć przystęp do duszy ludzkiej, która wyłącznie oddaje się sprawom doczesnym? Czy dusza ta pośród gwaru świata i ziemskich zabiegów może usłyszeć głos łaski Bożej? Stąd też dusza obojętnieje coraz więcej dla Boga i stopniowo coraz więcej traci zdolność i chęć do modlitwy. Ten duch światowy, któremu dziś tak wielu ludzi hołduje, jest jedną z największych przyczyn, które osłabiają i niweczą ducha modlitwy. Abyśmy się uchronili od tego nieszczęścia, przypominajmy sobie jak najczęściej słowa Zbawiciela, który mówi: *Szukajcież naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [5]). Nie znaczy to, abyśmy nie mieli myśleć o sprawach doczesnych, owszem wszystkie obowiązki stanu i zawodu powinniśmy wypełniać wiernie i sumiennie, pracować pilnie i chętnie i starać się o zapewnienie utrzymania i poprawę losu, ale powinniśmy czynić to w sposób chrześcijański, z myślą o Bogu i o zbawieniu duszy naszej.

4. Niektórzy ludzie nie modlą się, ponieważ miłują grzech. Modlitwa i upodobanie w grzechu, zwłaszcza ciężkim, wykluczają się nawzajem. Czem jest grzech? Według św. Tomasza z Akwinu grzech jest to odwrócenie się od Boga a zwrócenie się do stworzenia. Widzimy to wyraźnie we wszystkich grzechach, np. chciwości, pysze, nieumiarkowaniu, nieczystości i innych. Czem jest natomiast modlitwa? Jest to odwrócenie się od stworzeń, a wzniesienie ducha do Boga. Gdy modlimy się pobożnie, wówczas strząsamy z duszy pył ziemski, a wznosimy się do Boga, rozmawiamy z Nim i słuchamy Jego głosu. Czynimy więc zupełnie co innego, niż wtedy, gdy grzeszymy. Pomiędzy modlitwą a grzechem, a zwłaszcza pomiędzy upodobaniem w grzechu, jest

[3]) Izai. XXIX, 13. [4]) Rzym. VIII, 26. [5]) Mat. VI, 33.

zupełne przeciwieństwo. Dlatego też gdy miłujemy grzech, nie możemy miłować modlitwy, a gdy ćwiczymy się w modlitwie gorliwie i stale, wówczas grzech nie może na długo objąć władzy nad naszą duszą. Aby zachować ducha modlitwy, trzeba starannie wystrzegać się grzechu, zwłaszcza śmiertelnego. A gdy człowiek upadnie, powinien jak najprędzej podnieść się z upadku, a nie ustawać w modlitwie. Największem nieszczęściem, jakie może spotkać człowieka — jest grzeszyć i nie modlić się.

Oto najważniejsze przyczyny, dla których niektórzy ludzie nie modlą się. Nie znają znaczenia i potęgi modlitwy, nie miłują Boga, mają upodobanie do świata i grzesznego życia. Wystrzegajmy się więc, najmilsi bracia, tego wszystkiego, co mogłoby osłabić w nas lub zabić ducha modlitwy, a ćwiczmy się gorliwie w cnocie pobożności. Przedewszystkiem módlmy się codzień; niech żaden dzień nie minie nam bez modlitwy. Podnośmy serce do Boga rano i wieczorem, wzywajmy Jego pomocy w pokusach, uciekajmy się do Niego we wszystkich troskach i potrzebach. Módlmy się za siebie samych, za rodzinę, przyjaciół i za Kościół św. Naukę dzisiejszą, poświęconą modlitwie, kończymy słowami św. Teresy, która znając jej potęgę, wołała: „Módlcie się, módlcie się i módlcie się ustawicznie." Amen.



Św. Leona, papieża,

Kazanie o Wniebowstąpieniu Pańskiem.

(Przekład nowy)

Po Jezusa Chrystusa błogosławionem i chwalebnem zmartwychwstaniu, przez które prawdziwy Kościół, od Żydów bezbożnych zburzony, odbudowany został, upływa dziś, najmilsi, czterdziestodniowy okres czasu, na to świętem zrządzeniem Bożem przeznaczony, aby dłuższą widzialną obecnością Jezusa wiara w Jego zmartwychwstanie była umocnioną. Śmierć bowiem

Chrystusa wielce serca apostołów zatrwożyła: widzieli Mistrza zawieszonego na krzyżu, konającego, złożonego do grobu, stąd też głęboką żałobą i zwątpieniem przejęci zostali. Gdy niewiasty święte—jako Ewangelista Pański opowiada [1])—głosiły, że kamień odwalony, że grób pusty i że Pan żyje, na świadectwa aniołów się powołując, te ich zeznania apostołowie i drudzy uczniowie za szaleństwo poczytywali. Na tę chwiejność właściwą ludzkiej naturze, aby w łonie przyszłych opowiadaczy Bożych istniała, nigdyby Duch prawdy nie zezwolił, gdyby właśnie ta bojaźliwa troskliwość i ciekawa powolność nie były podstawą naszej wiary. My w apostołach leczyć możemy naszą trwożliwość i nasze troski. W tych mężach Bożych znajdujemy naukę przeciw napaściom bezbożnych i pozornym dowodom ziemskiej mądrości. Ich wzrok nas pouczył, ich słuch przekonał, ich dotykalne badanie umocniło. Niech będą dzięki Bożemu zrządzeniu i koniecznej ojców przezorności. Wątpili, abyśmy wolnymi byli od niedowierzania. Stąd też nie sądźmy, najmilsi, aby te dni, które upłynęły od zmartwychwstania do wniebowstąpienia były dla nas bez pożytku, owszem w tym czasie są umocnione Sakramenta i wielkie objawione tajemnice. W tym okresie obawa strasznej śmierci zdjętą, owszem jak duszy tak i ciała nieśmiertelność stwierdzoną została. W tym czasie Jezus Chrystus przez tchnienie udziela Ducha św. Apostołom [2]), a Piotr św. przed innymi otrzymuje klucze królestwa i pieczę nad owczarnią. W tym czasie w podróży do dwóch uczniów przyłącza się Jezus, trwożliwych i lękliwych powolność strofuje, aby wszelkie cienie naszej wątpliwości usunąć. Iskrę wiary oświecone serca przyjmują: przedtem obojętne, gdy Chrystus Pan wyjaśnia słowa Pisma—stają się gorejącymi. Przy łamaniu chleba otwierają się oczy pożywających; doskonalej wzrok oświecony tych, którym uwielbienie natury objawione zostało, aniżeli tych, którzy w przewrotności swej ponosić muszą zawstydzenie. Pośród tych i innych cudów, gdy umysły uczniów się chwiały, ukazał się pośród nich Pan i rzekł: „Pokój wam!“ [2]) aby w ich umysłach nie tkwiło to, co w sercu żywili (mniemali

[1]) Mar. XVI; Łuk. XXIV. [2]) Jan XX; Łuk. XXIV.

bowiem, że ducha widzą, a nie ciało) upomina umysły dalekie od prawdy, ukazuje ich oczom blizny rąk i nóg swoich i do troskliwego sprawdzenia zachęca. Dla zleczenia ran serca niewiernych pozostały znaki gwoździ i włóczni, aby nie chwiejną wiarą, ale wiedzą stałą wyznawaną była natura ta sama, która będąc po prawicy Ojca i w grobie spoczywała. Przez cały, najmilsi, zatem czas od zmartwychwstania do wniebowstąpienia Opatrzność Boża tak działała, tak pouczała, aby Jezus Chrystus był prawdziwie—za zmartwychwstałego uznany, jako prawdziwie się narodził, cierpiał i umarł na krzyżu. Stąd śś. Apostołowie i uczniowie, którzy wobec śmierci krzyżowej zdjęci bojaźnią i o możliwości zmartwychwstania wątpili, tak zostali umocnieni jasnością dowodów, że gdy Jezus wstępował do nieba, już nie smutkiem, ale radością ożywieni byli.

I słusznie, wielki bowiem był i niewymowny powód radości, gdy wobec rzeszy świętej natura rodzaju ludzkiego ponad godność wszelkich stworzeń niebieskich wyniesiona, przewyższająca nawet chóry aniołów i archaniołów, do nieba wstępowała. Ale tej godności wielkiej i swego wyniesienia nigdyby nie osiągnęła, gdyby jej Przedwieczny do zasiadania nie powołał i na tronie chwały uczestnikiem Tego nie uczynił, którego natura w Synu złączoną była. Ponieważ Chrystusa wniebowstąpienie jest naszem wyniesieniem, a dokąd poprzedziła chwała Głowy, tam też i ciało prowadzi nadzieja, więc radujmy się i dzięki Bogu składajmy. Dziś bowiem nie tylko jako posiadacze nieba umocnieni jesteśmy, ale i z Chrystusem do nieba wstąpiliśmy; przez Jezusa zasługi większą otrzymaliśmy łaskę, aniżeli tę, którąśmy utracili przez zazdrość szatana Albowiem, których jadowity wróg z pierwotnej szczęśliwości wytrącił, tych sobie Syn Boży zjednoczonych ciałem po prawicy Ojca umieścił, z którym żyje i króluje w jedności Ducha św. Bóg po wszystkie wieki. Amen.

Ks M. N.



[3]) Jan X.

KAZANIE
na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Czego nas uczy tajemnica Wniebowstąpienia.

Pan Jezus... wzięty jest do nieba.

Mar. XVI, 19.

W dniu dzisiejszym Zbawiciel opuszcza tę ziemię, na którą zstąpił dla nas, i jako Zwycięzca śmierci i piekła, jako Odkupiciel całego rodzaju ludzkiego, wraca do Ojca niebieskiego. Przez trzydzieści trzy lata żył pośród nas na ziemi, a całe życie Jego od pierwszej chwili narodzenia aż do śmierci było nieprzerwanem pasmem cierpienia. Jednorodzony Syn Boży przychodzi na świat w ubogiej stajence, a kończy życie śmiercią bolesną na krzyżu. Aby zadosyćuczynić Bogu za grzechy nasze, przelewa Krew swą najświętszą. Wszakże gdy stało się zadość sprawiedliwości Bożej i Pan Jezus został złożony do grobu— nadeszła chwila zwycięstwa i tryumfu. Syn Boży zmartwychwstaje w chwale i blasku majestatu. Przez dni czterdzieści przebywał Chrystus Pan jeszcze na ziemi, ukazywał się uczniom swoim, nauczał ich i mówił im o królestwie niebieskiem. A gdy zbliżył się czas powrotu do Ojca niebieskiego, Chrystus Pan zabiera uczniów swych na tę samą górę Oliwną, która niedawno temu była świadkiem Jego cierpień. Tu bowiem Chrystus Pan, upadłszy na ziemię, modlił się, aby Ojciec niebieski odwrócił od Niego gorzki kielich męki, tu doznawał śmiertelnej obawy i krwawym potem uświęcił ziemię, tu Judasz złożył zdradziecki pocałunek na Boskiem obliczu, a okrutni siepacze, nałożywszy więzy, na śmierć bolesną poprowadzili Syna Bożego. Z tej samej góry Oliwnej, gdzie rozpoczęła się Jego męka,

pragnął Zbawiciel wstąpić do nieba, aby nas pouczyć, że przez cierpienie prowadzi droga do chwały i szczęśliwości niebieskiej.

Na pamiątkę chwalebnego wniebowstąpienia Pańskiego ustanowił Kościół dzisiejsze święto, w którym to dniu woła do wszystkich swych dzieci: „Cieszcie się i radujcie, albowiem dzisiaj wstępuje Zbawiciel do nieba, aby nam przygotować mieszkanie w niebieskich przybytkach." Tak, bracia najmilsi, dzień dzisiejszy jest dla nas dniem radosnym, albowiem tajemnica wniebowstąpienia Pańskiego mówi nam, że i my dostaniemy się kiedyś do nieba i uczy nas, w jaki sposób osiągnąć to niebo.

I.

Dzień dzisiejszy jest więc tym dniem radosnym, w którym Zbawiciel po życiu pełnem cierpień, jako Zwycięzca nad śmiercią i nad szatanem, wstępuje do chwały niebieskiej. Ale nie tylko ze względu na Pana Jezusa radość powinna dziś przejmować serca wszystkich wiernych synów Kościoła, lecz ze względu na nas samych Albowiem dzień dzisiejszy mówi nam, że że i my kiedyś możemy dostać się do nieba.

1-o Wniebowstąpienie Pańskie mówi nam, że Ojciec niebieski przyjął zadosyćuczynienie Boskiego Syna swego za grzechy ludzkie. Przez grzech wszyscy popadliśmy w niełaskę u Boga i byliśmy skazani na wieczne potępienie. Lecz Syn Boży w nieskończonem miłosierdziu zapragnął zadosyćuczynić Bogu za grzechy nasze i dlatego zstąpił na ziemię, aby przez mękę swą i śmierć na krzyżu pojednać nas z Bogiem i otworzyć nam bramy nieba. Wniebowstąpienie Chrystusa Pana jest dowodem, że Bóg przyjął krwawą ofiarę zadosyćuczynienia, albowiem nie tylko sam Chrystus Pan wstępuje do nieba, lecz wprowadza z sobą dusze sprawiedliwych Starego Zakonu, którzy w otchłani oczekiwali dnia odkupienia. I oni byli, tak samo jak my, ludźmi, na których ciążył grzech pierworodny, a jednak dostali się do nieba, które od upadku pierwszych naszych rodziców było dla nas zamknięte. Jest to dowodem, że i my możemy mieć nadzieję otrzymania królestwa niebieskiego.

2-o Kto jest Ten, który wstępuje do nieba? Chrystus

Pan, który powołał nas do wiary św. Ta prawda mówi nam, że wiara nasza musi być prawdziwa i że jeśli według niej żyć będziemy, z wszelką pewnością możemy dostać się do nieba. Jeżeli Założyciel naszej wiary, Chrystus Pan, wszedł do swej chwały w niebie, to i my, Jego uczniowie, którzy wyznawamy Jego naukę i trwamy silnie w wierze św. katolickiej, możemy mieć nadzieję, że kiedyś pójdziemy do Jego chwały. Wszak sam Zbawiciel zapewnia nas o tem, gdy mówi: *Idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce: przyjdę zasię i wezmę was do mnie samego: iżbyście, gdziem ja jest, i wy byli* [1]). Chrystus Pan więc wstąpił do nieba, aby dla nas wszystkich przygotować mieszkanie, miejsce wiecznego pokoju i radości. Radujmy się więc, najmilsi bracia, że Pan Jezus poszedł do Ojca niebieskiego, aby dla nas przygotować miejsce, gdzie po trudach i znojach ziemskiej pielgrzymki odpoczywać będziemy w chwale i szczęśliwości nieskończonej.

3-o Możemy mieć nadzieję dostania się do nieba, ponieważ Chrystus Pan, który dziś wstąpił do nieba, jest naszym Pośrednikiem przed Bogiem. Pan Jezus, który nas tak bardzo umiłował, że przelał za nas Krew swą najśw. i oddał życie na krzyżu, odchodzi dziś do Ojca niebieskiego. Opuszcza wprawdzie ziemię, ale nie przestaje nas miłować. Odchodzi od nas ze śladami owych ran bolesnych, które odniósł dla naszego zbawienia, aby te święte blizny świadczyły po wszystkie czasy o wielkiej miłości ku nam. Wróciwszy do Ojca swego, nie przestaje wstawiać się za nami, albowiem pragnie, aby ci wszyscy, za których cierpiał tak bardzo i umarł na krzyżu, przez Jego zasługi dostali się do nieba. Chrystus Pan zna naszą słabą i ułomną naturę, zna niebezpieczeństwa, na jakie jesteśmy narażeni i dlatego wstawia się za nami do Ojca swego niebieskiego, ukazując Mu swe blizny. Chrystus Pan pragnie, abyśmy z Nim razem cieszyli się chwałą niebieską i dlatego ukazuje nam drogę do nieba. Niegdyś ukazywał nam tę drogę przez swą naukę i przykład, a odchodząc z ziemi, zlecił to zadanie kapłanom, których uczynił przewodnikami dusz ludzkich na dro-

[1]) Jan XIV, 2. 3.

dze zbawienia. Ażebyśmy nie osłabli wśród drogi, umacnia nas łaską swą świętą, posila własnem swem Ciałem i Krwią najświętszą w Sakramencie Ołtarza, a gdy upadamy, podnosi nas przez Sakrament Pokuty.

4-o Tajemnica wniebowstąpienia Pańskiego mówi nam wreszcie, że i nasze wejście do nieba będzie uroczyste i chwalebne. Chrystus Pan wstępuje do nieba w całym blasku chwały i majestatu. Chóry duchów anielskich wychodzą na Jego spotkanie, gdy w gronie Patryarchów i Proroków, jako Zwycięzca wraca do Ojca niebieskiego. Bramy niebios otwierają się, albowiem wchodzi Pan i Król wiecznej chwały; naokół rozbrzmiewają hymny radosne, a Ojciec niebieski wprowadza Syna swego umiłowanego do swej chwały, daje Mu tron i w ręce Jego składa wszelką władzę w niebie i na ziemi. To uroczyste wniebowstąpienie Syna Bożego jest wzorem naszego wniebowstąpienia. Również i nasze wejście do nieba będzie uroczyste i chwalebne. Duszę, która w łasce u Boga schodzi z tego świata, przyjmują z radością aniołowie i niosą ją przed tron Boga najwyższego, który wyrzecze do niej łaskawie: Pójdź, duszo błogosławiona, odpocznij po trudach i walkach życia doczesnego w królestwie chwały i szczęśliwości, onem królestwie, którem wam zgotował od założenia świata.

II.

Gdy apostołowie po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, stali z oczyma utkwionemi w niebiosa, ukazali im się dwaj aniołowie, którzy im rzekli: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba* [2]). Mamy więc pewność, że Chrystus Pan zstąpi po raz drugi na ziemię. Wtedy to głos trąby anielskiej zbudzi umarłych, którzy powstaną z grobów; wtedy żywi i umarli staną przed sądem Zbawiciela. I pójdą grzesznicy na wieczne potępienie, a sprawiedliwi do wiecznej szczęśliwości. Jeżeli więc pragniemy należeć do liczby wybranych, musimy już za życia iść tą drogą, która prowadzi do

[2]) Dz. ap. I, 11.

nieba. Wniebowstąpienie Pańskie uczy nas, co czynić mamy, abyśmy weszli do nieba. Któż są ci, którzy dziś wstępują do nieba?

1-o Naprzód aniołowie, którzy towarzyszą Panu Jezusowi. Aniołowie są to duchy niebieskie, na których niema skazy grzechu. Największą ich radością służyć Bogu i spełniać wolę Jego świętą. Aniołowie miłują to, co Bóg miłuje, a nienawidzą tego, co On potępia i stąd mogą przebywać w niebie. Jeżeli więc i my pragniemy dostać się do nieba, musimy strzedz czystości serca i chronić się grzechu, albowiem Pismo św. mówi, że nic nieczystego nie może wnijść do nieba. Gdyby nie było grzechu, niebo byłoby dla nas otwarte, lecz grzech zamyka przed nami bramy niebieskie, albo raczej grzesznik sam je zamyka, albowiem kto grzeszy, zabija własną duszę. Przez grzech odrzuca człowiek dziedzictwo niebieskie i koronę wiecznej chwały, przez grzech pozbawia się niewysłowionej szczęśliwości, a ściąga na siebie nieskończone cierpienia. Ten tylko może spodziewać się nieba, kto miłuje Boga, wiernie Mu służy i pełni Jego przykazania. Świadczą o tem wyraźnie słowa Pana Jezusa, który mówi: *Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego* [3]).

2-o Wraz z Chrystusem Panem wstępują do nieba pobożni i sprawiedliwi Starego Testamentu: wszystkie dusze tych, którzy wierzyli silnie w Boga, miłowali Go i w Nim ufność pokładali. Chociaż żyli w otoczeniu grzeszników, jednak nie dali odwieść się od dobrego, a jeśli zgrzeszyli, surową pokutą i łzami żalu zmazali swą winę. Dlatego też wraz z Chrystusem Panem weszli do nieba. Jest to dla nas nauką, że jeżeli pragniemy osiągnąć królestwo niebieskie, musimy za przykładem bogobojnych mężów Starego Testamentu ćwiczyć się w cnotach Boskich i wiernie służyć Bogu. Trwajmy, najmilsi bracia, silnie w wierze naszej św., żyjmy według jej zasad, cnotliwie, po chrześcijańsku, a wtedy możemy ufać, że za łaską Bożą dojdziemy do nieba.

---

[3]) Mat. VII, 21.

3-o Przypatrzmy się wreszcie Zbawicielowi, który dziś wstępuje do nieba. Jaką drogą szedł Chrystus Pan do swej chwały? Drogą pokory, posłuszeństwa, cierpienia. Pan Jezus przez całe swe życie daje nam przykład najdoskonalszej pokory. Żyje w poniżeniu od chwili przyjścia na świat aż do śmierci krzyżowej. Dlatego też wywyższony jest dziś ponad niebo i ziemię. Chrześcijanie, jeśli pragniecie wraz z Chrystusem Panem zażywać chwały niebieskiej, pozbądźcie się pychy i nie starajcie się wywyższać ponad drugich. Nie chlub się, bracie, ani rozumem, ani zdolnościami, ani cnotą, gdyż to wszystko nie twoja zasługa, a im lepszym jesteś, tem większą okazuj pokorę. Chrystus Pan, który dzisiaj wstępuje do nieba, był najdoskonalszym wzorem posłuszeństwa. Z posłuszeństwa dla Ojca swego niebieskiego żyje w ubóstwie i poniżeniu, z posłuszeństwa znosi najokrutniejszą mękę i śmierć hańbiącą na krzyżu. Dlatego też dziś wstępuje do nieba, aby dzierżyć najwyższą władzę nad światem całym. Naśladujcie Go, najmilsi bracia, bądźcie posłuszni Bogu i Kościołowi, swym przełożonym i zwierzchnikom. Chrystus Pan cierpiał wiele. Całe Jego życie, to pasmo cierpień. Cierpienia Pana Jezusa rozpoczęły się w żłobku, a skończyły się na krzyżu. Ubóstwo, w którem żył, prześladowania, Jego rany, męka i śmierć—wszystko to jest świadectwem Jego cierpień. Lecz dziś wszystkie te cierpienia w radość się zmieniły i Chrystus Pan wszedł do swej chwały. Jeżeli więc pragniemy osiągnąć koronę chwały w niebie, musimy na ziemi nosić koronę cierniową i za przykładem Zbawiciela nieść krzyż wytrwale, albowiem przez krzyż tylko prowadzi droga do nieba. Amen.



Św. Jana Chryzostoma
Homilia na niedzielę VI-tą po Wielkanocy.

(przekład nowy z hom. 75 na Ewang. św Jana).

Jezus Chrystus, aby uspokoić apostołów, gdy im dał zapowiedź, że ich opuści, tę im pociechę przynosi: *Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha Prawdy i t. d.* On będzie godzien wiary, nazywa Go nie Duchem świętym, ale duchem prawdy, *który od Ojca pochodzi*, wie wszystko i o sobie mówi: *Wiem, skądem przyszedł i dokąd idę* [1]) a gdy o Prawdzie mówi: *którego ja wam poślę*, powiada: oto nie tylko Ojciec, lecz i Syn Ducha posyła, wy, którzyście ze mną byli, od drugich żeście tego nie słyszeli, dajecie temu wiarę; stąd też apostołowie umocnieni mogli świadczyć: *którzyśmy z Nim jedli i pili potem, gdy wstał od umarłych* [2]). Dlatego słusznie Duch św. daje: *To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli*, gdy wielu niewiernych i was prześladujących ujrzycie. *Wyłączą was z bóżnic.* To już nieprzyjaciele postanowili względem tych, którzyby w Chrystusa wierzyli. *Ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu.* Jeśli was zabiją, będą sądzili, że sprawę zbożną i Bogu miłą wykonują. Dlatego znowu pociesza: *A to wam uczynią, że nie znają Ojca ani mnie.* To was dostatecznie uspokaja, że dla mnie i dla Ojca cierpieć będziecie. I znowu daje P. Jezus zapewnienie błogosławieństwa. *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie... radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [3]). *Ale*

---

[1]) Jan VIII. [2]) Dz. ap. X, 41. [3]) Mat. V, 11. 12.

to wam powiedziałem, abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to. Z tych rzeczy we wszystko inne uwierzycie. Ani sądzić możecie, że są słowa moje próżne, albo że was zwodzę. Ani też was zwodzićbym pragnął w tych rzeczach zapowiedzianych, którym łatwo możnaby kłamstwo zarzucić. Przepowiedziałem, abyście gdy was co nieprzygotowanych spotka, na duchu nie upadli, abyście też i nie sądzili, że tego, co się stać ma, nie przewidziałem. *Abyście wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.* Żydzi szukali najmniejszego pozoru, aby tylko prześladować uczniów jako złych, lecz apostołowie tem się nie trwożyli, bo wiedzieli, że tak być musi, i to było dostateczną przyczyną do umocnienia ich w wierze. Apostołowie żywo mieli w pamięci słowa Zbawiciela: „dla mnie czynić będą", dla imienia mego" „dla Ojca", „jam pierwszy cierpiał", „bez przyczyny" targną się na was." Również i my, gdy w pokusach zostajemy, gdy od złych ludzi prześladowanie znosimy, wspominajmy na Chrystusowe zapewnienie, spoglądajmy na Księcia naszego i Dawcę wiary, że od przewrotnych, że dla cnoty, że dla Jezusa cierpimy. Jeśli tym duchem będziemy ożywiemi, to każdy krzyż stanie się dla nas lekkim i łatwym do dźwigania. Jeśli się kto tem szczyci, że dla osób najdroższych mógł cokolwiek cierpieć, to gdy dla Boga ofiarę ponosi, czyż to może przykrością nazywać? Jeżeli Pan Jezus krzyż, rzecz hańbiącą, dla nas chwalebnym nazywa, toć i my tymże duchem powinniśmy być ożywieni. Potrzeba zatem w rzeczach ciężkich i przykrych nie trudy, ale nagrodę rozważać. Jako bowiem kupcy nie nawałności morskiej niebezpieczeństwa mają na uwadze, ale za zyskiem się oglądają, tak też i my na niebo i Boską obecność, baczność swą zwracać winniśmy. Jeśli dla ciebie bogactwa słodkiemi się wydadzą, skieruj zwrok swój ku Bogu, a wzgardę doczesności odczujesz. Jeśli ciężarem dla ciebie nieść pomoc nędzy, nie patrz na drobny wydatek, ale bacz na owoce nasienia, które zbierać możesz w wieczności. Jeśli ci trudno przywiązanie wiarołomne porzucić, wspomnij na przyobiecaną nagrodę. Jeśli obawa przed ludźmi będzie nas od rzeczy zdrożnych oddalała, czyńmy to raczej przez wzgląd na Jezusa. Trudną jest może cnota do wykonania, ale miejmy na uwadze wielkie obietnice w przyszłości. Nieraz ludzie dobrzy

i pilni dla piękna zajęcia, dla idei, a nie dla nagrody zadanie swe wykonują, lecz jeśli się kto chce Bogu przypodobać, to życie wiedzie uczciwe i umiarkowane, nie dlatego, aby uniknął kary, lecz aby Boga nie obraził. Może kto słabej woli jeszcze się za nagrodą ogląda, my zaś czyńmy jałmużnę, litujmy się nad poganami, nie gardźmy głodnymi. Jakże trudno pogodzić, że ci, którzy w rozkoszach weseli i nasyceni zasiadając stoły biesiadne, mogą spokojnie i bez serca słuchać wzdychania głodnych, owszem nawet i oszustami ich zowią. Co mówisz, o człowiecze? Dla kawałka chleba któż oszukuje? Dlaczegoby nie—odpowiadasz? A więc dlatego ma być usunięta ludzka nędza. Jeśli nie masz ochoty wesprzeć, nie obrzucaj przekleństwami potrzebującego. Jeśli chcesz uniknąć rozbicia, to nie pogrążaj się w głębokościach morskich. Bo i zauważ, jeśli oddalasz biednego, z jakiem uczuciem zbliżysz się do Boga? *Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam* [4]). Patrz, z jakim duchem odchodzi wypędzony przez ciebie, zwrok ku ziemi skierowawszy, boleje, że przy ubóstwie musi ponosić ciężką zniewagę. Albowiem gdy sądzicie, że prosić o jałmużnę jest karygodnem, to patrzcie, jakże ten w duszy się smuci, gdy nie tylko że wsparcia nie otrzymał, ale jeszcze został wyszydzony. Jak długo będziemy podobni do zwierząt, gdy dla chciwości ohydnej w sobie skłonności szlachetne zabijamy. Może niejeden już te słowa odczuwa i boleje. Lecz, aby do większego zachęcić miłosierdzia, przenoszę was myślą do owej chwili, kiedy przed trybunałem Jezusa staniemy i błagać miłosierdzia będziemy, a On wezwawszy świadków, zapyta nas: Czy to wy dla kawałka chleba, dla jednego grosza tylu żeście biednych zniewagami obrzucili! Co rzeczemy?—Jak się tłomaczyć będziemy? Jeśli świadków zawezwie, słuchaj, co mówić będzie Jezus: „Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszej, mnieście uczynili“ [5]). Oni nie rzekną nic do was, ale Bóg nas będzie za nich upominał. Albowiem i Łazarz [6]) od bogacza był widziany, nie otrzymał odeń odpowiedzi, gdyż go Abraham zastąpił, tak i uczynią ubodzy, którymi teraz gardzimy. Gdy będą w chwale, błagające ręce wznosząc do Boga,

[4]) Mat. VII. 2. [5]) Mat. XXV, 40. [6]) Łuk. XVI.

my ani ich stanu rozważać, ani ich postaci wziąć na siebie nie będziemy mogli, a kto wie, czy, co gorsze, nie zasłużymy na potępienie. I cierpiał bogacz męki, pragnął ochłodzenia i otrzymał odpowiedź: *Wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego a Łazarz także złe* [7]. Nie uwodźmy się bogactwami, bo te prowadzą do potępienia, miejmy się na baczeniu; jeśli się strzedz będziemy, to ubóstwo będzie środkiem do wesela i nagrody. I zgładzi grzechy, jeśli je wobec Boga i pełni ufności znosić będziemy. Nie szukajmy tu na ziemi wywczasów, jeśli chcemy w niebie zażywać radości, lecz trudy wedle możności podejmujmy, co zbywa, dawajmy ubogim. Jak się usprawiedliwimy przed Bogiem, gdy On nam niebo obiecuje, a my kawałka chleba w zamian nie dajemy? Gdy Bóg dla ciebie słońcu każe wschodzić i wszelkie stworzenia są na twe usługi, ty ani nagiego nie przyodziejesz, ani podróżnego w dom przyjmiesz? Czy pamiętasz na te dary Opatrzności Bożej? Ciało ci twoje dałem i Krew najdroższą, ty napoju nie dajesz ubogim i nigdy go nie dałeś, to nie jałmużna! Jeśli biednych nie opatrzysz, nigdy obowiązku swego nie spełnisz. Wszak i panny mające w rękach lampy dostatecznej ilości oleju nie posiadały. Potrzeba zatem, abyś nie był tak skąpym i gdy ci Bóg tyle dostatków użyczył, dlaczego rękę ściskasz dla ubogiego?

Szukasz przyczyny tej nieludzkości? Którzy z chciwości gromadzą, do jałmużny są leniwymi. Kto w ten sposób zbiera, nie jest ochotny do szafowania. Kto bowiem grabi cudze, jakże się zwrócić może do szczodrobliwości. Kto po cudze sięga, jak może użyczyć swego. Psy, które zbyt są chciwe na mięso, nie są dobrymi stróżami—tych gładzą. Strzeżmy się, aby się w nas podobna żądza nie objawiła. Mięsem się karmią ci, którzy pozwalają głodnym umierać. Czy nie widzisz, że Bóg wspólne dla nas wszystko uczynił. Jeśli na biednych istnienie zezwolił, to dał możność bogatym, aby przez jałmużnę grzechy swoje zmywali. Tyś i okrutny i nieludzki. Kto wie, gdybyś miał władzę, czybyś wszystkich nie zgładził ze świata i światła i życia wszelkiego nie usunął? Jak długo będziesz bogatym, a on

[7]) Łuk. XVI. 25.

ubogim? Tylko do wieczoru, dłużej ci nie wolno, tak dalece życie jest krótkie, że wszystko w ostatnich granicach, wszystko u drzwi już stoi krótką godzinę, wszystko mierzyć wypada. Na cóż ci się przyda skrzynia pełna? Na cóż liczne sługi i dobytki? Dlaczego raczej nie starasz się wspierać ubogich, tych heroldów miłosierdzia? Skrzynia twoja nie wydaje głosu, ale złodziejów przyciąga. Skrzynie ubogich do Boga samego wstępują i życie doczesne miłem czynią i grzechy wszelkie okupują. Dlaczego im zazdrościsz? Myśl raczej o sobie. Szafując dobra biednym—wspierasz ich w tem życiu, a sobie zapewniasz przyszłą chwałę i nadzieję, obyśmy tego wszyscy dostąpili za łaską i miłosierdziem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu z Ojcem i Duchem świętym chwała na wieki wieków. Amen.

Ks. M. N.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na niedzielę VI-tą po Wielkanocy.

Jan XV, 26. 27. XVI, 1—4.

Spełnienie przepowiedni Zbawiciela.

Treść. I. W jaki sposób Duch św. świadczył o Bóstwie Chrystusa Pana.

II. Prześladowania, jakie znosił Kościół w obronie Bóstwa Pana Jezusa.

Ewangelia niedzieli dzisiejszej jest niejako przygotowaniem do uroczystości Zesłania Ducha św. Chrystus Pan, rozstając się z umiłowanymi uczniami, pragnął przygotować ich na te próby, jakie ich czekały po wniebowstąpieniu Syna Bożego, a jednocześnie pocieszał ich obietnicą zesłania Ducha św. Naprzód mówi więc Zbawiciel, że gdy odejdzie, przyśle im *Pocieszyciela—Ducha prawdy*, który będzie o Nim dawał świadectwo i dodaje: *i wy świadectwo wydawać będziecie.* Następnie prze-

powiada Pan Jezus wszystkie prześladowania, które wierni znosić będą dla Jego Imienia. *Wyłączą was z bóżnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani mnie.* Wszystkie te przepowiednie spełniły się dosłownie. Rozważmy

1. W jaki sposób Duch św., apostołowie i wierni dawali po wszystkie czasy świadectwo o Bóstwie Chrystusa Pana i

2. jakie z tego powodu znosił Kościół św. prześladowania.

I.

1-o Duch św. od chwili założenia Kościoła św. dawał świadectwo o Bóstwie Pana Jezusa. Gdy Duch św. w dzień Zielonych Świątek zstąpił widomie na apostołów, napełnił ich serca gorącą miłością Boga i przemienił ich zupełnie. Świadectwem Bóstwa Zbawiciela było również i to, że Duch św. oświecał serca pogan i Żydów, tak, że tłumnie przyjmowali nową naukę. Jedno kazanie apostołów jednało Kościołowi Chrystusowemu tysiące wyznawców.

Również i apostołowie przez całe swe życie dawali świadectwo o Bóstwie Pana Jezusa.

Naprzód przez swe nauki. Zaledwie Duch prawdy zstąpił na nich, opuszczają wieczernik i rozchodząc się po ulicach Jerozolimy, śmiało i otwarcie głoszą prawdy Boże. Piotr św. z całą odwagą oskarża Żydów o zabójstwo Syna Bożego, głosi Jego chwalebne zmartwychwstanie i spełnienie wszystkich przepowiedni Pana Jezusa. Przyczem nawołuje do pokuty i do przyjęcia Chrztu św. To pierwsze kazanie św. Piotra zjednywa Kościołowi w jednym dniu trzy tysiące wyznawców, jak świadczy o tem Pismo św.

Apostołowie dają świadectwo o Bóstwie Chrystusa Pana przez liczne cuda, które spełniają w Jego Imię. Chcąc przekonać lud o Boskości głoszonej nauki, wzywają Boga wszechmogącego i z Jego pomocą dokonują wielkich i licznych cudów. Gdy Piotr św. i Jan wchodzili do kościoła, ujrzeli człowieka chromego od urodzenia. Nieszczęśliwy prosił ich o jałmużnę. Wówczas Piotr św., zbliżywszy się, rzekł: *Srebra i złota nie*

mam, lecz co mam, to tobie dawam: W Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź [1]. I natychmiast człowiek ów powstał i był uzdrowion. Samo ukazanie się św. Piotra przywracało zdrowie chorym.

Również i prace apostołów były nieustannem świadectwem Bóstwa Chrystusa Pana. Zaledwie Duch św. zstąpił na nich, zabierają się do wypełnienia rozkazu, jaki im dał Zbawiciel, gdy rzekł: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św.* [2]. Rozchodzą się więc po całym świecie i z zapałem głoszą naukę swego Mistrza, nawracając pogańskie narody. Wreszcie własną swą krwią dają świadectwo o Bóstwie Pana Jezusa. Wszyscy ponoszą śmierć męczeńską za Zbawiciela—jedni na krzyżu, drudzy pod mieczem katowskim. Jedynie tylko Jan św. uniknął śmierci męczeńskiej.

2-o Duch św., który według obietnicy Zbawiciela będzie mieszkał w Kościele Bożym aż do skończenia wieków, nieustannie daje świadectwo o Bóstwie Syna Bożego. On to rządzi Kościołem swoim z najwyższą mądrością, On napełnia codzień serca wiernych łaskami, uświęca, odradza do życia nadprzyrodzonego, kieruje do Boga, pobudza do miłości, umacnia, pociesza.

I my również, najmilsi bracia, powinniśmy dawać świadectwo o Bóstwie Chrystusa Pana. Słowami, uczynkami, życiem całem powinniśmy głosić Boską naukę Chrystusową, abyśmy byli godni nazwy chrześcijan. Nie łączmy się z tymi, którzy Kościół św. obrzucają obelgami i szyderstwem. Stawajmy otwarcie w obronie Kościoła i religii, ilekroć się ku temu nadarzy sposobność. Wystrzegajmy się potwarzy i obmowy—honor i dobre imię bliźniego niech będą dla nas rzeczą cenną. Wystrzegajmy się rozmów grzesznych i słów dwuznacznych, które plamią dusze.

Dawajmy dobry przykład we wszystkiem, tak, aby uczynki nasze świadczyły o świętości i Boskości naszej wiary. W ten sposób każdy z nas w każdym stanie, na każdem stanowisku może dawać świadectwo odwiecznej Prawdzie. Nie tylko ka-

---

[1] Dzieje apost. III, 6. [2] Mat. XXVIII, 10.

płani mają obowiązek głosić Chrystusa ukrzyżowanego, ale wszyscy wyznawcy Kościoła Bożego, bez wyjątku. Przedewszystkiem dawajmy świadectwo o Zbawicielu przez lekceważenie opinii ludzkiej i nie ukrywajmy tchórzliwie naszych przekonań religijnych z obawy przed światem. Dziś nie wystarcza już wyznawać wiarę w głębi serca, lecz trzeba ją wyznawać otwarcie w myśl słów Pana Jezusa, który mówi: *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest* [3]).

II.

Wyłączą was z bóżnic: Ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie.

Wyłączą was z bożnic—mówił Pan Jezus, a przepowiednia ta spełnia się nie tylko na apostołach, których Żydzi prześladowali, nazywając oszczercami i uwodzicielami ludu, ale i w późniejszych czasach. Ileżto prześladowań przetrwał Kościół Boży od początku założenia. Wierni wyznawcy Chrystusa Pana ukrywać musieli swą wiarę z obawy przed prześladowaniem—biskupi i kapłani, który otwarcie stawali w obronie wiary i swych owieczek, odwagę swą okupywali więzieniem lub wygnaniem: *Idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu.* Prawie wszyscy apostołowie zginęli śmiercią męczeńską dla Imienia Zbawiciela, a ile od tego czasu popłynęło krwi chrześcijańskiej. A dziś jeśli minął już czas tortur i męczeństwa chrześcijan, to jednak nie zniknęła nienawiść do Kościoła Chrystusowego i nie minęło prześladowodanie. Zmieniła się tylko jego forma.

„Szatan—mówi św. Augustyn—występuje w dwojakiej postaci: lwa i węża. Jest lwem przez swą gwałtowność i wężem przez podstępy.“ Pod postacią węża jest wszakże najniebezpieczniejszy, gdy skrada się po cichu, podstępnie. Wąż jest symbolem tych wszystkich nieprzyjaciół Kościoła, który skrycie pracują nad podkopaniem podstaw naszej wiary, zatruwają du-

[3]) Łuk. XI, 23.

sze młodzieży, podkopują powagę Kościoła i duchowieństwa. Łatwiej pobić nieprzyjaciela, gdy występuje jawnie do boju, niż wtedy, gdy skrada się jak wąż po cichu, podstępnie.

Niechaj nas nie dziwi prześladowanie naszej wiary. Wszak Chrystus Pan tłomaczy nam wyraźnie, co jest tego przyczyną. Będą was prześladować--mówi Pan Jezus—ponieważ *nie znają Ojca, ani mnie.* Gdy człowiek nie wierzy w Boga, wówczas nic nie jest w stanie go powstrzymać. Człowiek, który nie ma bojaźni Boga i idzie za głosem swych namiętności, jest okrutny, jak zwierzę. Jest podobny do dzikiego konia, który sieje postrach naokół i przewraca wszystko w szalonym biegu.

Pamiętajmy, że Chrystus Pan przepowiedział nam prześladowanie, a uczynił to dlatego, abyśmy tem więcej Go miłowali i tem silniej trwali w wierze. Przy zbliżającej się uroczystości Zielonych Świątek prośmy Boga gorąco, aby nam zesłał Ducha prawdy, Ducha Pocieszyciela, któryby nas oświecił i dał nam moc do wytrwania w świętej wierze katolickiej i zostawał z nami aż do skończenia wieków. Amen.



KAZANIE

na uroczystość Zesłania Ducha św.

Św. Jan Chryzostom *).

Zbawiciel świata, żegnając się z apostołami i uczniami swymi w Jeruzalem, w wielki Czwartek, po ostatniej wieczerzy, obiecał im dla pociechy posłać dary z królestwa swojego; jako też i dotrzymał tej obietnicy. Gdy bowiem czterdziestego dnia po swem zmartwychwstaniu wobec wszystkich wstąpił do nieba i zasiadł jako Król niebieski na prawicy Ojca swojego, przysyła im dnia dzisiejszego takie dary, jakich świat dać nigdy nie może.

*) Według przekładu ks. A. Załęskiego w skróceniu.

Bo któż kiedy słyszał, aby ludzie prości nagle, od jednej godziny poczęli mówić językami całego świata? Aby nieumiejętni wszystkie tajemnice Boskie poznali i całe Pismo św. dobrze rozumieli? Kto widział, aby jeden rybak, jednem kazaniem swojem mógł nawrócić trzy tysiące ludzi, i przekonać ich, aby Tego za Boga mieli, którego sami na krzyżu srodze umęczyli? Kto w nich i kiedy mógł to wmówić, aby się Temu pokłonili, najwyższą cześć oddawali, którego przed piećdziesięciu dniami wśród łotrów wiszącego widzieli?

Tak jest: Boskie to są tylko i samego nieba dary. Bóg to jest tylko i wielki Bóg nieba i ziemi, który takie dary dawać i posyłać może. Lecz nie dosyć tego, bo nie tylko takie dary, ale nawet Pana i Dawcę, Ducha Przenajświętszego, dzisiaj posłał, aby tu na ziemi mieszkał z wiernymi, prawdy ich nauczał i rządził aż do skończenia świata Kościołem Chrystusowym.

Dzień dzisiejszy Zielonych Świątek jest dniem zesłania Ducha Przenajświętszego. Dziś apostołowie otrzymali to, co im Chrystus przed swoją śmiercią obiecał; dziś odebrali to, czego skwapliwie oczekiwali; dziś dar niebios, dar Ducha Przenajświętszego zstąpił na nich, a zstąpił cudownie w postaci pałających ogniem języków; dziś Duch święty nam wszystkim wiernym zesłany został.

Zesłanie Ducha św. tak Łukasz św. opowiada w Dziejach apostolskich: „A gdy się spełniły dni pięćdziesiąt, byli wszyscy wespół na temże miejscu. I stał się nagle z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich zosobna, i napełnieni byli wszyscy Duchem świętym, i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający żydowie, mężowie nabożni, ze wszystkiego narodu, który jest pod niebem. A gdy się stał ten głos, zbieżało się mnóstwo ludzi i strwożyło się na myśli, że każdy słyszał ich swym językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: „Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakoż każdy z nas słyszał u nich swój język, w którymeśmy się urodzili? Partowie i Medowie i Elamitowie,

mieszkający w Mezopotamii, w Judzkiej ziemi, w Kapadocyi, Poncie i Azyi, w Frygii, Pamfilii i Egipcie i w stronach Libii, która jest podle Cyreny, i przychodniowie rzymscy, Żydzi także i nowonawróceni, Kreteńczycy i Arabowie słyszeli ich mówiących naszymi językami wielkie sprawy Boże" [1]).

Tak jest, dziś ziemia dla nas niebem się stała, choć gwiazdy z nieba na nią nie zstąpiły; dziś się apostołowie nad niebiosa wznieśli, chociaż na ziemi jeszcze pozostali: bo dziś zstąpiła obficie łaska Ducha św., bo dziś Chrystus świat cały niebem znów uczynił; bo dziś, choć nie zmienił bynajmniej natury, to dążność jej błędną zupełnie naprawił. Dziś celnik wzgardzony wielkim ewangelistą; dziś bluźnierca staje się wielkim apostołem; dziś łotr świętym; bojaźliwy—mężnym; chwiejący się—stałym; niewierny—wiernym; a hańbą okryta nierządnica czystą jako panny. Dziś zniknęły zbrodnie, a nastały cnoty; zniknęła ciemność, zajaśniała światłość; dziś miejsce kary i winy zajęła dobroć i łaska. Dlatego też ziemia dziś niebem się stała.

Dziś się apostołowie nad niebiosa wznieśli i są wyżej nad najwyższe gwiazdy: bo o tem myślą, o tem mają pieczę, co jest najszczytniejszem, co się tam tylko istotnie znajduje, gdzie Chrystus jest na prawicy Boga siedzący [2]); bo gwiazdy rzucają światło fizyczne, apostołowie zaś roznoszą światło moralne; gwiazdy świecą w czasie samej nocy, apostołowie i we dnie i w nocy; gwiazdy w dzień powszechnego zmartwychwstania jako liście spadną, apostołowie w niebiosa się wzniosą. Dlatego też słusznie światłością świata nazwani być mogą.

Tak to Duch św.—mówi apostoł narodów—wszystko działa, co chce we wszystkich i wszystkiem kieruje i rządzi [3]). On prawo Chrystusa, prawo łaski nowe, daleko doskonalsze aniżeli stare, prawo, w którem wszyscy zbawienia zawsze szukać mamy, nie wśród błyskawic i grzmotów, lecz wśród ciszy i miłości ukazał; On je nie na tablicach kamiennych, jako Mojżesz, lecz na sercu i duszy prostych rybaków i ich następców skreślił i wyrył głęboko; On je nam wszystkim do wykonania niezmienne prze-

---

[1]) Dz. ap. II. 1—11. [2]) Koloss. III, 1.
[3]) Kor. XII, 4. 5. 6. 11.

kazał. On Kościół Chrystusa na nich ugruntował, On ich ludzi łowić nauczył, On ich sieci kierował; On ich i rolnikami i ogrodnikami i pasterzami i lekarzami, On ich twierdzami niezdobytemi i rządcami całego świata uczynił; On ich wszystkiego, jak mówi dzisiejsza Ewangelia święta, nauczył.

Zdumiała się nagle kraina pysznego Izraela, zdumiał się pełen przesądów świat cały, widząc: że prości rybacy wykorzeniają wszędzie z największą łatwością zastarzałej przewrotności głogi i ciernie, a rzucają nasiona świeżej pobożności i cnoty. Zakwitła też wkrótce ich wielka winnica i wielkie grona dla świata wydała: stanęła bezpieczna od wilków owczarnia, zagojone rany poszarpanych owiec; wzniosła się wiara na wielkich kolumnach, twierdzami tychże rybaków broniona i wkrótce wszystkim gościniec wytknęła, gościniec prosto wiodący do nieba. Tak to Duch św. wszystko sprawuje i wszystkiem, jak chce, kieruje i rządzi.

Pomijamy Piotra, Andrzeja, Mateusza, Jana, pomijamy innych apostołów i uczniów; weźmy naprzykład ostatnio nawróconego Pawła; a ten jeden rzemieślnik, napełniony najpóźniej duchem Chrystusa, Duchem świętym, jak opisują Dzieje apostolskie, toż samo wszystko, co i drudzy apostołowie czynił; i przez życie swoje, trudy i ofiarę, stał się na wzór Chrystusa wszystkiem dla wszystkich. Stwierdza on to sam na wielu miejscach w wiekopomnych listach swoich, mówiąc: „Byłem ogrodnikiem, bom sadził i szczepił, Apollo zaś podlewał, a Bóg pomnażał i wzrostu udzielał[4]). Byłem budowniczym i biegłym i mądrym, bom założył fundament, a drugi na nim buduje [5]). Byłem wojownikiem: bom walczył i walczę niejako wiatr bijąc, ale karzę ciało swoje i w niewolę podbijam [6]). Byłem szybkobiegaczem mocą Ducha św.: bom od Jerozolimy zacząwszy i naokoło aż do Illiryku, stamtąd aż do Hiszpanii i do ostatnich kończyn świata rozszerzył Ewangelię Chrystusa [7]). Byłem i wodzem: bom drugim zawsze przewodniczył i mawiał: weźcie na siebie całą zbroję Bożą, weźcie pancerz, weźcie tarczę wiary, weźcie przyłbicę zbawienia i miecz

---

[4]) Kor. III, 6. 7. [5]) Kor. III, 10.
[6]) Kor. XI, 26. [7]) Rzym. XV, 19.

Ducha św., którym jest słowo Boże, a walczcie [8]). Byłem i rycerzem: bom się potykając, mężnie potykał, bom zawód swój ukończył, bom wiary stale dochował. Na ostatek, pewny jestem korony sprawiedliwości, którą mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy; a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Jego [9]).

Tak to ten wielki apostoł narodów naśladował zawsze wiernie we wszystkiem Pana swojego Jezusa Chrystusa, który, nie przestając być jednym i nierozdzielnym Bogiem, stał się dla zbawienia naszego wszystkiem dla wszystkich. I tak, stajemy się latoroślami, On się dla nas stał winnym szczepem, bo sam powiedział: „Ja jestem winny szczep, a wy latorośle“ [10]). Chcemy postępować ku zbawieniu naszemu, On jest drogą i prawdą, bo mówi: „Ja jestem droga i prawda, kto wchodzi i wychodzi przezemnie, ten znajdzie życie wieczne“ [11]). Stajemy się owieczkami, On się stał dla nas pasterzem, bo Sam wyznaje: „Ja jestem pasterz dobry; dobry pasterz kładzie duszę swoją za owce swoje“ [12]). Jęczymy pod ciężarem grzechów, On jest dla nas barankiem, bo napisano: ,,Oto baranek Boży, który gładzi grzechy świata“ [13]). Żądamy pokarmu, On jest posiłkiem naszym; pragniemy napoju, On go nam podaje, On nas do tego prosi i zachęca, bo tak do nas przemawia: „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, we mnie mieszka a ja w nim“ [14]). Szukamy szaty, On jest naszym ubiorem, bo mówi Paweł św.: „Którzykolwiek ochrzceni jesteście w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa“ [15]). On naszym oblubieńcem, On naszym małżonkiem; On z nierządnicy, to jest z pogan, ustanowił Kościół czystszy nad pannę. To zaś wszystko sprawuje łaska Ducha św., która dnia dzisiejszego na apostołów Boga obficie spłynęła; Któremu niech będzie cześć i chwała od wszelkiego stworzenia na wieki wieków. Amen.

---

[8]) Efez. VI 11. 12. 13. [9]) Tymot. IV, 7. 8.
[10]) Jan XV, 1. [11]) Jan XIV, 6 [12]) Jan X, 9
[13]) Jan I, 29. 39. [14]) Jan VI, 56. [15]) Gal III, 27.



KAZANIE
na uroczystość Zielonych Świątek.

O czci Ducha św.

Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w Jmię moje, On was wszystkiego nauczy: i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział.
Jan XIV, 26.

Chrystus Pan po swem zmartwychwstaniu przebywał jeszcze czterdzieści dni na ziemi, przestawał z apostołami, pouczał ich, a potem wstąpił do nieba. Rozstał się z apostołami i wyznawcami swymi, ale ich nie opuścił. Krótko przed swem odejściem wyrzekł Zbawiciel do apostołów: *Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może* [1]). W dziesięć dni po wniebowstąpieniu spełniła się obietnica Zbawiciela.

Gdy uczniowie zgromadzeni byli w wieczerniku, *stał się zprędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego: i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia i usiadł na każdym z nich zosobna: i napełnieni byli wszyscy Ducha świętego, i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał* [2]). W tych słowach opisuje Pismo św. zesłanie Ducha św. na apostołów. Nagły szum jakoby wiatru zapowiedział przyjście Du

---

[1]) Jan XIV, 16. 17. [2]) Dzieje apost. II, 2. 4.

cha św., Jego moc i potęgę. Duch św. zstąpił w postaci języków, aby wyrazić ów dar władania wszystkimi językami, jakim obdarzył apostołów i aby wyrazić, że wszystkie narody mogą stać się uczestnikami Jego łaski. Duch św. objawił się w postaci „ognistych" języków, aby wyrazić przez to cudowne swe działanie. Ogień rozjaśnia, oczyszcza, rozpala, wzmacnia, ogarnia wszystko naokół i przemienia. Podobnie Duch św. rozjaśnia nasz rozum, oczyszcza duszę z grzechu, rozpala serca ogniem miłości Bożej, umacnia wolę, odradza nas do nowego życia i przemienia w dzieci Boże.

Dzień dzisiejszy jest nie tylko pamiątką zesłania Ducha św., na apostołów, lecz jest także przypomnieniem dnia, w którym Duch św. istotnie zamieszkał w Kościele katolickim, oraz dniem, w którym Ducha św. szczególniej uczcić powinniśmy.

Rozważmy więc za łaską Bożą:

1. Dlaczego powinniśmy czcić Ducha św. i
2. w jaki sposób.

I.

Mamy obowiązek czcić Ducha św, ponieważ jest Bogiem, a wszak Bogu, jako naszemu Stwórcy, winniśmy wszyscy cześć i uwielbienie. Dalej mamy obowiązek czcić Ducha św., ponieważ, będąc Szafarzem wszystkich łask, jest naszym największym Dobroczyńcą. Tego Boga, Szafarza łask wszelkich i Dobroczyńcę naszego, nazywamy Duchem św. Nazywamy Go „świętym" nie w tem znaczeniu, jak nazywamy świętemi dusze sprawiedliwych w niebie, lecz dlatego, że jest Źródłem i Sprawcą wszelkiej świętości. Nazywamy Go „Duchem" nie w tem rozumieniu, aby był podobny do czystych duchów anielskich, które otaczają tron Boga, lecz dlatego, że jest Duchem Bożym. Nie jest duchem stworzonym, jak aniołowie, lecz, jako Bóg, nie ma początku i sam jest Stwórcą wszystkich duchów. Dlatego też Kościół św. woła do Niego w dzień Zielonych Świątek: „Przybądź, Duchu-Stworzycielu, i napełnij łaską niebieską serca, które stworzyłeś." Duch św. jest Bogiem prawdziwym, jak Bóg-Ojciec Bóg-Syn, równie wszechmocny i wieczny, równie wszech-

wiedzący i doskonały; posiada tę samą Boską naturę i istotę. Tego uczy nas wiara, oparta na Objawieniu Bożem.

Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św. [3]). Przez te słowa stawia Zbawiciel Ducha św. na równi z Ojcem i Synem i wyraźnie mówi, że Duch św. jest tak samo prawdziwym i wszechmocnym Bogiem, jak Ojciec i Syn. Wiemy, że Bóg jest jeden, w trzech Osobach, a wszystkie te Osoby mają jedną i tę samą istotę Boską. Że więc Duch św. jest tak samo prawdziwym Bogiem, jako Ojciec i Syn, z tego wypływa, że należy Mu się od nas taka sama cześć, jak dwom drugim Osobom Boskim.

Drugą pobudką, która skłaniać nas powinna do czci Ducha św, jest obowiązek wdzięczności. Duch św. jest Szafarzem wszelkich łask i największym naszym Dobroczyńcą. Aby lepiej poznać nasz obowiązek wdzięczności względem Ducha św. rozważmy, jakie łaski Mu zawdzięczamy.

Duch św. jest Sprawcą naszego uświęcenia. Zaledwie przyszliśmy na świat, Duch św. uświęcił nas w Sakramencie Chrztu: oczyścił duszę naszą z grzechu pierworodnego, ozdobił ją łaską uświęcającą, która czyni nas dziećmi Boga i odradza do życia nadprzyrodzonego. A ilekroć przez grzech ciężki utracimy tę łaskę uświęcającą, odzyskujemy ją za sprawą Ducha św. w Sakramencie Pokuty. Wiara uczy nas, że tylko ci, którzy posiadają łaskę uświęcającą, mogą wejść do królestwa niebieskiego; że tylko ci, których Duch św. uświęcił, mogą przez dobre uczynki zaskarbić sobie zasługi w niebie. Ta łaska Ducha św. uświęca wszystkie nasze prace, wszystkie trudy i cierpienia życia i najdrobniejszym uczynkom nadaje znaczenie zasługi.

Duchowi św. zawdzięczamy łaskę posiłkującą, która pobudza i dopomaga nam do spełniania dobrych uczynków. A więc każda dobra myśl, natchnienie, każde poruszenie woli do dobrego, każde ostrzeżenie przed złem, każde dobre postanowienie oraz moc do jego wykonania—wszystko to pochodzi od Ducha św.

Pomyślmy, najmilsi bracia, ileżto już łask odebraliśmy od

---

[3]) Mat. XXVIII, 19.

Ducha św. od początku naszego istnienia aż do dnia dzisiejszego. Czyż więc nie powinniśmy dziękować temu Bogu za niezliczone dobrodziejstwa, któremi nas obdarzył?

Duch św. jest dalej naszym Pocieszycielem. *Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy*—wyrzekł Zbawiciel do apostołów przed swem wniebowstąpieniem. Duch św. pociesza nas w smutkach i cierpieniach tego życia, daje moc do ich znoszenia. Ileżto nieszczęść, cierpień, ubóstwa widzimy w życiu, a jednak są ludzie, którzy znoszą je z największą cierpliwością i z niezmąconą pogodą ducha. I to również, najmilsi bracia, jest zasługą owego Ducha-Pocieszyciela, którzy umacnia słabe siły nasze, dodaje nam otuchy do znoszenia cierpień i krzyżów i chroni od zwątpienia i rozpaczy.

Duch św. wreszcie daje nam łaskę wytrwałości w dobrem. Dusza nasza ma licznych nieprzyjaciół, z którymi walczyć musi. Z tej walki nie moglibyśmy wyjść zwycięsko, gdyby nie pomoc Ducha św. Duch św. wspiera nas łaską swoją, abyśmy mogli wytrwać w dobrem i obronić się przed pokusami.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że Duch św. jest największym naszym Dobroczyńcą, od którego odbieramy wszystkie łaski, potrzebne nam do zbawienia i dlatego mamy względem Niego obowiązek wdzięczności. Jest Bogiem i dlatego mamy obowiązek czcić Go jako Boga.

II.

Co znaczy czcić Ducha św.? Znaczy: oddawać Mu cześć, jaka Mu się należy, jako najdoskonalszej Istocie; uważać Go za najwyższego Pana i Stwórcę, od którego wszystko pochodzi i miłować Go ponad wszystkie stworzenia na świecie, pokładać w Nim ufność zupełną i uznawać swą zależność od Niego, ponieważ jest odwieczną i nieomylną Prawdą. Czcić Ducha św., znaczy modlić się do Niego, dziękując Mu za odebrane łaski, prosić Go o nowe dary i błogosławieństwo. Szczególniej dziś, w dniu zesłania Ducha św. na apostołów, powinniśmy Go czcić sercem całem i okazać Mu naszą wdzięczność. Jednakże to

nie wystarcza. Wszak codzień potrzebna nam pomoc Ducha św., łaska Jego święta, którąby oświeciła nasz rozum, pobudziła wolę naszą do dobrego i ustrzegła od grzechu. Dla tego też codziennie powinniśmy uczcić Ducha św. i prosić Go usilnie o pomoc. Zaledwie zbudzimy się ze snu, uczyńmy znak krzyża św., rozpoczynając dzień w Imię Trójjedynego Boga, to samo uczyńmy wieczorem, idąc na spoczynek. Ilekroć przeżegnamy się wśród dnia, lub odmówimy „Chwała Ojcu", tylekroć oddajemy Duchowi św. równą cześć, jak Bogu-Ojcu i Synowi. Ilekroć odmawiamy Skład apostolski, tylekroć wyznawamy wiarę w Ducha św. i Jego cudowne dzieła: powstanie Kościoła Chrystusowego i uświęcenie jego członków. Widzimy więc, najmilsi bracia, że z pomocą tak drobnych środków możemy codzień czcić Ducha św. i wyjednać sobie Jego łaski. Korzystajmy chętnie i jak najczęściej z tych środków, módlmy się gorąco do Ducha św. wymawiając z uwagą i skupieniem każde słowo modlitwy naszej.

Pomoc Ducha św. jest nam szczególnie potrzebna w dzisiejszych czasach obojętności religijnej, niewiary i zaślepienia. Jeśli nie chcemy, aby nas pochłonęła przewrotna fala złego, abyśmy nie ustali wśród walki z licznymi nieprzyjaciołmi naszego zbawienia, wzywajmy pomocy Bożej, wołając z ufnością: „Przybądź, Duchu św., racz napełnić serca wiernych sług Twoich, a ogień miłości Twojej racz w nich zapalić." Spuść promień łaski Twojej w serca zbłąkanych, doprowadź ich do poznania prawdziwej wiary. Przybądź, Duchu św., oświeć rozum nasz, abyśmy poznali prawdy wiary św., porusz wolę naszą do dobrego i wlej w serca nasze płomień miłości Bożej. Daj nam siłę i męstwo do zwalczania pokus i niebezpieczeństw, które nam zagradzają drogę do nieba.

Jednakże sama modlitwa nie wystarcza — cześć naszą dla Ducha św. musimy okazać czynami. Wiemy, że Duch św. jest naszym największym Dobroczyńcą. Jemu zawdzięczamy uświęcenie duszy naszej, owe codzienne łaski, z pomocą których zwalczamy zło, a dążymy do dobrego, dobre natchnienia i pociechy duchowe. Jeżeli więc pragniemy czcić Ducha św. i okazać Mu wdzięczność, musimy korzystać z tych wszystkich łask

ku naszemu zbawieniu. Ceńmy ten wielki skarb, jakim jest łaska uświęcająca i nie narażajmy się lekkomyślnie na jego utratę. Korzystajmy z tych licznych łask, których nam Duch św. codzień udziela, współpracując z niemi gorliwie. W jaki sposób mamy współpracować z łaską Bożą? Gdy nawiedzi cię, bracie, pokusa i już grozi ci niebezpieczeństwo, że uledz jej możesz, nagle słyszysz w duszy głos, który ci mówi: „Oprzej się pokusie — Bóg cię widzi — pomyśl o śmierci.“ I uczuwasz w sobie nowe siły do walki z pokusą. To Duch św. przyszedł ci z pomocą. Jeśli usłuchałeś Jego głosu, użyłeś dobrze łaski, której ci Bóg udzielił. Innym znów razem uczuwasz w sobie chęć do spełnienia jakiegoś dobrego uczynku—chęć modlitwy, umartwienia, przystąpienia do spowiedzi. I to również jest łaską Ducha św., który daje ci dobre natchnienia. Idźmy więc, najmilsi bracia, za głosem łaski Bożej, okażmy przez to swą wdzięczność Duchowi św. za te wszystkie dobrodziejstwa, które od Niego odbieramy, czcijmy Go nie tylko słowami, ale i uczynkami, a wtedy Duch-Pocieszyciel nie odmówi nam swej pomocy i przez trudy i walki tego życia przeprowadzi nas szczęśliwie do niebieskiej ojczyzny. Amen.



HOMILIA
na Poniedziałek Świąteczny

przez

Ks. Adama Stanisława Krasińskiego, biskupa Wileńskiego.

Z niedrukowanych rękopisów uzupełnił ks. M. N

Obchodzimy Zielone Świątki, niech je więc nie sama zieloność drzew wyraża; niech serca nasze uczuciem religijnem zazielenieją a cnotami zakwitną.

Jak niegdyś przez Mojżesza rozkazał Bóg Izraelitom, ażeby trzema dniami pierwej, nim do nich miał mówić, poświęceni byli

i oczyścili odzienie swoje, tak Kościół te dni świąt wyznaczył, ażebyśmy podczas nich prosili o dary Ducha św. i na przyjęcie Jego serca nasze przygotowali. Ten więc obchodzi dobrze te święta, kto w nie przez pomnożoną modlitwę wznosi duszę ku niebu, kto je jakim dobrym uczynkiem oznaczy, pojedna się z tym, który go obraził, biednemu dopomoże, łzę nieszczęśliwemu otrze i otworzy swe serce na przyjęcie Ducha św. Lecz kto w natłoku zgromadzonego ludu znajduje tylko do obrazy Bożej powody, w czyjem sercu jak wąż gnieździ się myśl występna, kto myśli tylko o wyniesieniu siebie, chociażby na ruinie innych; o bogaceniu się, chociażby nieprawym sposobem, o dogodzeniu swojej namiętności, a tak jest nikczemnego i spodlonego umysłu, że się ani na jeden krok wyżej od ziemi nie wzniesie, że do żadnej ofiary, do żadnego poświęcenia, do żadnego bezinteresownego czynu nie jest zdolny, w kim uczucia ludzkości wygasły i okazał się jakby śmierci poprzednik, ostatni objaw choroby moralnej, obojętność na wypadki; do tego duszy nie wejdzie Duch św., napróżno obchodzi święto Zesłania Pocieszyciela, Ducha Prawdy, ten próżno przyszedł do świątyni Pańskiej, ten niech się lęka, ażeby do niego nie stosowało się, co niegdyś rzekł Bóg do Izraelitów: *Nie ofiarujcież więcej ofiary próżno: kadzenie jest mi obrzydłością. Uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza moja, bo nieprawe są zbory wasze. Gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham, gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę od was oblicze moje* [1]). I więc że już odrzucisz nas, o Panie! I nie zlitujesz się nad nami. I więc Cię ani nasze westchnienia, ani nasze łzy przebłagać nie zdołają. Ach, Panie! prawda, że wielkie są grzechy nasze, aleś Ty, Panie, przyrzekł, że przestępstwa nawiedzać będziesz rózgą, a miłosierdzia Twego nie oddalisz. Nie, nie lękajmy się i nie traćmy nadziei w Bogu, bo za nami woła Krew Jezusa, ale słuchajmy, co mówi Pan Bóg do nas: *Obmyjcie się, a czystymi bądźcie. Odejmijcie złość myśli waszych, od oczu waszych przestańcie źle czynić, nauczcie się dobrze czynić. Wspomagajcie uciśnionego. Czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy. A choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją* [2]). Tak jest, bracia, i największy grzesznik niechaj nie traci nadziei w Bogu, pamiętając na te pocieszające dzisiejszej Ewangelii słowa: *tak Bóg umiłował świat, że Syna swega Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* [3]).

---

[1]) Iz. I, 13. 14. 15. [2]) Iz. I. 16, 17. 18. [3]) Jan III, 16.

Ziemia po pierwszym upadku człowieka stała się płaczu i nędzy padołem. Człowiek wygnany z domu, z dziecięctwa swego stał się tułaczem i niewolnikiem grzechu, utracił pierwiastkowe światło i szczęście, a na cierpienia i pracę skazany został. To pierwsze źródło niedoli ludzkiej. Jestże na świecie choć jeden człowiek, któryby nie doznał czy fizycznych, czy moralnych cierpień, któryby po stracie drogich osób nie płakał, któryby nie czuł jakiegoś niedostatku tego życia, któryby nie doznał zawodu nadziei, złości i niesprawiedliwości ludzkiej, któryby się własnem częstokroć nie przekonał doświadczeniem, że nie zawsze tryumfuje cnota na ziemi. Ale mało tego, jeszcze po śmierci zamknięte byłoby dla nas niebo, gdyby Bóg, przez swoją nieskończoną miłość ku ludziom, nie zesłał swego jednorodzonego Syna, który męką i Krwią swoją odzyskał nam stracone prawo do dziedzictwa naszego. Ale pomyślmy nieco nad każdym wyrazem Ewangelii: *Bóg umiłował świat.* Bóg wszechmocny, którego ani miejsce, ani czas nie ogarnie, który jednem skinieniem mógłby tysiące nowych światów i nowych istot postwarzać: Bóg ukochał człowieka, kropelkę w oceanie, ziarnko piasku w nieskończoności, ukochał człowieka grzesznego, który się tyle razy niewiernym i niewdzięcznym okazał, a ukochał tak, że dla jego zbawienia, nie sługę, nie anioła, nie archanioła, ale Syna swego jednorodzonego zesłał. Nikt nigdy dla własnego dziecięcia nie miał takiej miłości, jaką okazał Przedwieczny dla sług niewdzięcznych. Bo, jak Piotr św. mówi, nie srebrem ani złotem odkupieni jesteśmy, ale drogą Krwią niezmazanego Baranka i niepokalanego Chrystusa [4]). Ale kiedy nas niegodnych tak P. Bóg ukochał, jakiżby nam wstyd był, żebyśmy się Mu wzajemną miłością wypłacać nie chcieli. Użyjmy tu słów wielkiego mówcy kościelnego św. Jana Złotoustego: Kiedy widzimy człowieka, który dla nas na niebezpieczeństwa i na śmierć się naraża, stawimy go wyżej nad wszystkich, nazywamy przyjacielem, gotowibyśmy mu całe nasze dobro powierzyć i jeszcze sądzilibyśmy, że mało uczyniliśmy dla niego. A jednak dla Chrystusa tego rodzaju wdzięczności nie okazujemy. On za nas życie położył, za nas Krew przelał, a my w potrzebie wsparcia odmawiamy, a my Nim w Jego braciach gardzimy. I któż nas od przyszłego sądu uwolni? Bo jeżeli nie Pan Bóg, ale my sami siebie gubimy, czyli nie sami na siebie wyrok potępienia piszemy? Czyliż nie sami na siebie ściągamy

[4]) I. Piotr I, 18.

ognie piekielne, jeżeli Ten, co za nas życie położył, przez naszą winę z głodu umiera. Ale cóż mówię o udzieleniu Mu cząstki dobra naszego, kiedy jeżelibyśmy i duszę naszą za Niego położyli, jeszczebyśmy się Mu za Jego dobra nie wywdzięczyli. Cóż mówić o nas, co kiedy na zbytki i marnotrawstwo mamy, a Chrystusa ubogiego, w podartej odzieży, z wyschłą od nędzy twarzą, za drzwiami żebrzącego, wyciągającego rękę ze wzgardą odpychamy. Dajcie chleba głodnemu, dajcie odzienie nagiemu, weźcie pod swoją opiekę sierotę, temu radą, temu wstawieniem się dopomagajcie. Jużeśmy to nieraz powtarzali i powtarzać nie przestaniemy; a nie tak nam o ubogich, jak o wasze dusze idzie—bo ubogi kiedy nic od was, to od kogo innego, od ubogiego nawet kawałek chleba wyprosi; ale wy wtenczas żadnej zasługi mieć nie będziecie u Boga: ale wam kiedyś Chrystus powie: byłem głodny, a nie nakarmiliście mnie, byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie. Lub kiedy ubogi, umarłszy z głodu, z Łazarzem na łono Abrahama pójdzie, wy bodajbyście z bogaczem Ewangelicznym na wieczne męki nie poszli.

Aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Jak P. Bóg ukochał nie jednego człowieka, nie jeden z nich i naród, ale cały ród ludzki; tak Syn człowieczy przyszedł dla zbawienia nie jednego człowieka, nie jednego narodu i wieku, ale całego rodu ludzkiego—przyszedł, ażeby wszystkich ludzi połączył w jedną rodzinę, ażeby im dał poznać Boga, ażeby rozszerzył nowe światło, założył Królestwo Boże, rozlał swojego ducha na ziemi, nauczył nowych cnót, miłości nieprzyjaciół, pokory, poświęcenia się dla braci bliźnich, poddania się woli Bożej, ażeby ludzie wierząc w Niego, żyjąc podług Jego nauki, stali się szczęśliwymi i na ziemi i w niebie. Kto wierzy w Jezusa Chrystusa, będzie miał żywot wieczny. Cóż to jest wiara? Wiara jest to widzenie oczyma duszy, jest to uznanie za rzecz niezawodną tego, co jest za granicami rozumu i pojęcia naszego. Rozum człowieka może zajść bardzo daleko, ale wiara jeszcze go dalej prowadzi; na skrzydłach wiary człowiek w wieczność, w nieskończoność aż do samego Boga się wznosi. Rozum jest jak myśl i wiara, jak uczucie; możemy czegoś nie pojmować, nie umieć tego opisać, a jednak czuć i mocą tego uczucia wiele dobrego czynić. Jest wiara prosta, dziecinna, która wierzy nie zgłębiając, ale wierzy całem sercem i duszą. Jest wiara oświecona, kiedy człowiek na dowodach i rozumowaniu wsparty, wysoką nauką zasilony, zgłębiwszy i ujrzawszy jak na dłoni prawdę, z pokorą swój rozum pod słodkie berło wiary poddaje. W jednem i drugiem

zdarzeniu kto wierzy i wiarę z dobrymi uczynkami łączy, będzie miał żywot wieczny.

Po wszystkich krańcach świata religia się krzewi, a jeśli w dalekich krajach są męczennicy, śmierć ich jest nowym religii tryumfem. Widzimy z rozrzewnieniem, jak lud pobożny garnie się do kościołów Bożych, jak się modli gorliwie, jak cały ogół przejęty jest gorliwością o religię, jak otwierają się serca na przyjęcie słowa Bożego. To tylko źle, bracia w Chrystusie, że wielu nawet religijne wyobrażenia, jakby panującą modę przyjmują, że na samej powierzchowności religijnej przestają, że wielu może nawet nie wie, że jak dom buduje się na fundamencie, tak nasze postępki na religii budować trzeba.

Nie posłał P. Bóg Syna swego, aby sądził świat, ale ażeby świat był zbawion przezeń. Co to za pociecha dla nas, bracia moi, kiedy słyszymy, że Jezus Chrystus nie przyszedł nas potępiać, ale szukać i zbawiać, co było zginęło. Co to za pociecha dla nas grzesznych, kiedy wiemy, że dla nas nie jest zamknięte źródło miłosierdzia, że Pan zawsze nam gotów przebaczyć, kiedy się całem sercem nawrócimy do Niego, że On nas przyjmie jak Ojciec marnotrawnego Syna, kiedy nakoniec wiemy, że większa jest radość w niebie z jednego nawróconego grzesznika, niżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych. Jakkolwiek więc, bracie w Chrystusie, ciężkie są grzechy twoje, nie rozpaczaj i nie trać nadziei w miłosierdziu Boskiem. Idź, rzuć się na łono tego dobrego Ojca, nawróć się całem sercem do Niego, a choćby nawet nieprawości twoje przewyższyły głowę twoję, On ci przebaczy, gdy łzy żalu i pokuty ujrzy, On cię odrodzi na nowe życie i ducha prawego odnowi we wnętrznościach twoich. Ale kiedy jasnej jak Słońce Prawdzie wierzyć nie będziesz i zaślepiony pomyślnością odstąpisz Boga i uciśniesz biednego i pokrzywdzisz niewinnego, za grzechy pokuty czynić nie będziesz, nie nawrócisz do Pana Boga twego, o biada ci! O, lękaj się i drżyj! Bo przyjdzie straszna śmierci godzina i całego życia twego grzechy jak na tablicy wypisane staną ci w oczach, trąba anielska zawoła cię na sąd Boży, gdzie już nie czas będzie pokutować, gdzie już łzy nie pomogą, gdzie i sama nadzieja zniknie, bo kto wierzy, nie bywa sądzony, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego.

A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie więcej umiłowali ciemności, niż światło, bo były złe ich uczynki. Przez

światłość rozumie się nauka Jezusa Chrystusa. Wszystkie narody były w ciemnościach pogaństwa, ażeby zaś swoje złe życie usprawiedliwić, bogom słabości a nawet zbrodnie przyznali. Złodzieje, pijacy i rozpustnicy swoich bogów mieli. Życia wewnętrznego, życia duchowego nie pojmowali. Uczucie spało, myśl zanikła. Wszystko się sprowadzało do zewnętrzego, materyalnego życia, do próżności, zaszczytów, bogactw i rozkoszy zmysłowych.

Przyszło światło na ziemię. Zaczął Chrystus nauczać, że jeden tylko jest Bóg, że On nagradza cnotę, a karze zbrodnię, zaczął ogłaszać naukę ducha, że jeżeli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie, ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie; zaczął rozpędzać chmurę przesądów i błędów; kazał się odrodzić, przywdziać nowego człowieka, w martwe ciała tchnął ducha żyjącego, kazał iść drogą ciernistą, nosić krzyż swój, wyrzec się wszystkiego i zaprzeć się siebie samego. Takie światło nie mogło się podobać ludziom, których uczynki były złe, którzy wzrośli w grzechach, którzy zabrnęli w nałogi, którzy złego prawie za złe nie uważali i ledwie dobrem nie nazywali, a więc milsze im były ciemności, niż to natrętne światło, które ich do walki powoływało, które oświecało ciemności ich sumienia, które wreszcie na oczy im pokazywało, że byli źli, spodleni, przeto gdyby mogli, umorzyliby to światło, bo, jak powiada Chrystus, wszyscy, którzy źle czynią, nienawidzą światłości. Dlatego to żydzi nienawidzili Chrystusa, że rozszerzał światło, prawdę i mówili u proroka: „Zasadźmy się na Sprawiedliwego, bo nam jest niepożyteczny i przeciwny jest sprawom naszym; wyrzuca nam grzechy przeciw Zakonowi. Spotwarzmyż go i skażmy na śmierć najsromotniejszą.“ Jest tu z nas choć jeden, któryby nie potępiał tych, co zamęczyli Chrystusa, któryby nie powiedział, jak można obierać raczej ciemności niż światło, a przecież gdyby i u nas kto tak śmiało, jak Chrystus, ogłaszał prawdę i światło, możebyśmy go tak, jak Żydzi, ukrzyżowali. Żebyśmy więc nie umiłowali więcej ciemności, niż światła, pamiętajmy, żeby nasze uczynki nie były złe, pamiętajmy na godność naszą: że wszystko, co jest wielkiem u świata, jest niczem w oczach Boga. Chodząc za życia w światłości—źródło wszelkiej światłości będzie naszą nagrodą. Amen.



KAZANIE
na Poniedziałek Świąteczny.

Owoce Ducha św.

Gdy jeszcze Piotr mówił, padł Duch święty na wszystkich, którzy słuchali słowa.

Dz. ap. X, 44.

Duch święty, który w dzień Zielonych Świątek zstąpił na apostołów, uświęcił Kościół, założony przez Chrystusa Pana i serca wiernych napełnił skarbami łask, które Pan Jezus wyjednał nam przez swą mękę i śmierć na krzyżu. Cudowny wpływ Ducha św. objawił się w widzialny sposób u apostołów i pierwszych chrześcijan. I my również, najmilsi bracia, otrzymujemy Ducha św., który udziela nam łask swoich, porusza serca do dobrego, umacnia i uświęca. Dlaczego jednak ów cudowny wpływ Ducha św. nie objawia się w nas w widzialny sposób, jak objawił się niegdyś u apostołów i wiernych? Dlatego, że przez obojętność tamujemy cudowne działanie Ducha św., a często nawet przez lekkomyślne życie wydalamy Go z serc naszych.

Rozważmy, jak objawił się wpływ Ducha św. u pierwszych chrześcijan i dlaczego u nas nie objawia się w podobny sposób.

I.

Działanie Ducha św. objawiło się u apostołów i pierwszych chrześcijan w trojaki sposób: przez zupełną przemianę duchową, gorący zapał w ćwiczeniu się w dobrem i przez nieustraszoną odwagę w przeciwnościach.

1-o Czem byli apostołowie przedtem i jaka przemiana dokonała się w nich po zstąpieniu Ducha św.? Przed przyjściem Ducha św. apostolowie byli prostymi, nieuczonymi ludźmi, któ-

rzy nie rozumieli dokładnie wzniosłej nauki Zbawiciela. O Kościele, który Chrystus Pan założył na ziemi, mieli błędne pojęcie; myśleli, że Pan Jezus przyszedł na świat, aby założyć królestwo doczesne, ziemskie i że oni będą namiestnikami w tem państwie. Zaledwie Chrystus Pan został pojmany, apostołowie opuścili Go i zamknęli się w wieczerniku z obawy przed Żydami. Zdawało się, że i oni nie wierzyli, aby Pan Jezus był prawdziwym Mesyaszem. Nawet po zmartwychwstaniu Zbawiciela nie mają odwagi mówić głośno o tym największym cudzie, a po wniebowstąpieniu ukrywają się znów w wieczerniku. Dopiero w dzień zesłania Ducha św. dokonuje się w nich gruntowna przemiana. Nagle umysł ich rozjaśnia światło prawdy. Wiedzą teraz, co sądzić o królestwie Bożem, wiedzą, że Chrystus Pan nie przyszedł, aby założyć na ziemi państwo doczesne, lecz królestwo łaski. Nagle poczynają mówić wszystkimi językami, których się nie uczyli, o których najmniejszego nie mieli pojęcia. Nagle wstępuje w nich moc nadprzyrodzona, która sprawia, że z nieustraszoną odwagą poczynają głosić Chrystusa Ukrzyżowanego i Jego Boską naukę i głośno oskarżają Żydów o zabójstwo Syna Bożego. Apostołowie znani byli w całej Jerozolimie; wiedziano, że byli prostymi, nieuczonymi rybakami, to też teraz, wobec tak nagłej i niewytłomaczonej odmiany, wszystkich ogarnęło zdumienie. I pytano naokół: „Skąd ta mądrość u prostych rybaków? Skąd znajomość obcych języków? Skąd nieustraszona odwaga, z jaką głoszą nową naukę?“

Cudowne działanie Ducha św. objawiło się w podobny sposób u pierwszych chrześcijan. Gdziekolwiek przyszli apostołowie i wkładali ręce na ochrzconych, Duch św. wstępował w wiernych i mówili obcymi językami, przepowiadali rzeczy przyszłe i pojmowali najgłębsze tajemnice wiary.

2-o Drugim widzialnym objawem łaski Ducha św. zarówno u apostołów, jak u pierwszych chrześcijan była wielka gorliwość w spełnianiu dobrych uczynków. Przed przyjściem Ducha św. apostołowie, z wyjątkiem Judasza, nie czynili wprawdzie nic złego, lecz ich dobre uczynki nie pochodziły z czysto nadprzyrodzonych, doskonałych pobudek. Poszli wprawdzie chętnie na wezwanie Zbawiciela, lecz naprzód już rozmyślali nad

tem, jaka ich za to czeka nagroda i sprzeczali się z sobą, który z nich zajmie pierwsze miejsce w królestwie niebieskiem. Byli cierpliwi i wyrozumiali, lecz niepozbawieni miłości własnej i nie znali prawdziwej miłości bliźniego.

Gdy natomiast Duch św. zstąpił na nich, zniknęła bezpowrotnie ich miłość własna, wzgląd na ludzi i korzyści doczesne. Czynili dobrze z miłości ku Bogu, z niestrudzonym zapałem przebiegali dalekie kraje, głosząc wszędzie Ewangelię Chrystusową w dzień i w nocy, we łzach i modlitwie. A głosili ją nie tylko słowem, ale i przykładem, który pociągał na łono Kościoła tysiące wyznawców. Podobnie objawiła się moc Ducha św. u pierwszych chrześcijan. Gdy byli poganami, oddawali się wszelkiego rodzaju występkom, nie znali miłości bliźniego, nie wiedzieli, co to cierpliwość, miłosierdzie, modlitwa, umartwienie, a zaledwie przez Chrzest obmyci z grzechu pierworodnego, zaledwie Duch św. zstąpił na nich, a już stają się innymi ludźmi. Życie ich było budującym przykładem cnót wszelkich: umartwienia, pobożności, miłości Boga i bliźniego. Oddani służbie Bożej i dobrym uczynkom, gotowi byli każdej chwili oddać życie za wiarę.

3-o Trzecim widzialnym objawem przyjścia Ducha św u apostołów i pierwszych chrześcijan była nieustraszona odwaga w przeciwnościach.

Ileżto cierpień fizycznych i duchowych znosić musieli apostołowie i pierwsi wyznawcy Chrystusowej nauki. Gdy nadeszły czasy prześladowania chrześcijan, musieli się ukrywać przed wrogami, którzy ich ścigali, jak złoczyńców, przed sąd prowadzili, skazywali na okrutne tortury i śmierć męczeńską. Wszystko to jednak nie zdołało zachwiać męstwa wiernych wyznawców Bożych. Z największym spokojem, a nawet z radością znosili najokrutniejsze męki i oddawali życie za wiarę św. Nic, też dziwnego, że ci, którzy nie znali łaski i potęgi Ducha św.. uważali ich za szaleńców lub pijanych. „Tak– mówi św. Cyryl— byli pijani, lecz owem upojeniem, które zabija grzech i ożywia serce.“ To upojenie było darem Ducha św., było cudownem winem pociechy i mocy niebieskiej. „Tem słodkiem winem były rozpalone i upojone dusze, które się nawróciły—mówi św. Augustyn—w gorliwości o swe zbawienie opuszczają wszystko

co dotąd miłowały, niedawno wyniosłe i pyszne, dążą teraz do pokory, miłują to, co dawniej lekceważyły, a lekceważą, to, co dawniej było im drogiem Przekładają teraz umartwienie nad przyjemności ziemskie, czuwanie nad sen, ubóstwo nad skarby tego świata. Ciężką walkę ze złem uważają za największą rozkosz, miłują nieprzyjaciół i czynią dobrze tym, którzy ich nienawidzą. Nie gniewają się za obrazę, zarzuty i prześladowania, nie odczuwają nawet tego, gdyż Duch św. w nich mieszka. Upojeni są duchowem winem, gdy, lekceważąc względy świata, idą na śmierć męczeńską. Na męki śmierci podążali, jakby po pociechę i nagrodę.“ Jak cudowna jest moc Ducha św.!

II.

Dlaczego ów cudowny wpływ Ducha św. nie objawia w nas w taki sam widzialny sposób, jak niegdyś u apostołów i pierwszych chrześcijan? Duch św., najmilsi bracia, miłuje nas tak samo, jak miłował apostołów i pierwszych wyznawców i tak samo zstępuje do serc naszych, lecz my Go niedosyć miłujemy, lekceważymy Jego łaskę i nie chcemy z nią współpracować.

1-o Naprzód nie prosimy o łaskę Ducha św. O apostołach mówi Pismo św., że *trwali jednomyślnie w kościele... z radością i w prostocie serdecznej* [1]). Czy możemy to powiedzieć o sobie? Modlimy się wprawdzie, ale najczęściej prosimy Boga o dobra doczesne, o zdrowie dobre, pomyślność lub inne łaski i dary, potrzebne nam w tem życiu. Zapominamy natomiast prosić Ducha św. o dary nadprzyrodzone, potrzebne nam do zbawienia. A wszakże wiemy, że bez daru bojaźni Bożej możemy łatwo wpaść w grzechy, że bez pobożności nie możemy pojmować prawd wiary. Przyznaj, bracie, może dlatego nie prosisz Ducha św. o Jego dary, ponieważ lękasz się, abyś się nie stał zbyt pobożnym i świętym? „Nie mam pretensyi do świętości“—mówią jedni. „Jeszcze czas na życie pokutnicze, oddane dobrym uczynkom“—dodają drudzy. Dlatego jeśli nawet

[1]) Dz. ap. II, 45.

w dzień Zielonych Świątek modlą się o dary Ducha św., to czynią to tylko ustami, a serce ich nie pragnie tych darów.

2-o Dzisiejsza obojętność religijna sprawia, że ludzie nie tylko nie modlą się o łaskę Ducha św., lecz ją nawet lekceważą i nie chcą z nią współpracować.

Niejedni pragnęliby się nawrócić, ale tylko pod warunkiem, żeby im to przyszło bez trudu. Duch św. wprawdzie zsyła nam często łaskę, chociaż o nią nie prosimy, ale wtedy to jest obowiązkiem naszym korzystać z tej chwili i współpracować z łaską Bożą na nasze zbawienie. Pomyśl, bracie, ileżto razy uczuwałeś w sobie chęć pojednania się z Bogiem, chęć porzucenia grzesznego życia, przystąpienia do Sakramentów św. To Duch św. zsyłał ci łaskę, abyś z nią współpracował i z jej pomocą rozpoczął poprawę życia. Jeśli słuchałeś głosu łaski i uczyniłeś wszystko, co w twej mocy, aby się pojednać z Bogiem, wówczas współpracowałeś z łaską Bożą; jeśli nie usłuchałeś, lekceważyłeś łaskę i stałeś się niegodnym jej pomocy.

3-o Dzisiejsza obojętność religijna sprawia, że ludzie nie chcą słuchać głosu Ducha św.

Kiedy Duch św. do nas przemawia? Duch św. przemawia do was, bracia, ilekroć uczuwacie w sobie wyrzuty sumienia, ilekroć w duszy słyszycie głos ostrzegający was przed niebezpieczeństwem, ilekroć nawiedza was nieszczęściem lub poucza przez usta spowiednika i kaznodziei. Wtedy to, bracie, Duch św. mówi ci: „Nawróć się do Boga.“ Ty jednak starasz się zagłuszyć w sobie głos Jego, oddalasz od siebie wszystko to, co przypomina ci twoją niewdzięczność względem Boga, unikasz ludzi pobożnych, książki budującej, ponieważ wiesz, że Duch św. używa często tych środków, aby ci przypomnieć o nawróceniu. „Nie dzisiaj jeszcze—później—może jutro, może za tydzień.“ I tak mija chwila łaski, a grzesznik trwa w zaślepieniu.

Odkładasz z dnia na dzień, z roku na rok twe nawrócenie, bo myślisz sobie, że będzie na to dość czasu przy śmierci. Lecz czy możesz mieć pewność, że ten Duch św., którego w młodości tak bardzo lekceważyłeś, nie opuści cię w ostatniej godzinie, gdy tak bardzo Jego łaski potrzebujemy? Pomyśl, ile

skarbów łask pragnął ci udzielić, a ty nie prosiłeś o nie; ile razy zsyłał ci łaskę swą świętą, a ty nie chciałeś słuchać Jego głosu.

Nie zasmucajmy Ducha św. naszą obojętnością, lecz często, a zwłaszcza przy dzisiejszej uroczystości, prośmy Go usilnie, aby nam udzielił swych darów, które nam do zbawienia koniecznie potrzebne. A gdy łaska Ducha św. spłynie do serca naszego, nie wydalajmy jej obojętnością i lekceważeniem, lecz z jej pomocą pracujmy gorliwie na nasze zbawienie. Amen.



KAZANIA LITURGICZNE.

6. Organy.

I. Powstanie organów. II. Ich przeznaczenie. III. Organy i dzwony. IV. Kiedy organy weszły w użycie. V. Praktyczne wskazówki.

I. W poprzednich naukach wykładaliśmy znaczenie śpiewu kościelnego i jego początek. Wiemy, że dusza ludzka, przejęta wielkością Boga, Jego potęgą i dobrodziejstwami, jakiemi ją obdarzył, zapragnęła chwalić Boga mową wznioślejszą, wyższą i doskonalszą, niż zwykła mowa—mową, któraby lepiej oddawała wszystkie uczucia i wzruszenia duszy. Stąd powstał śpiew, stąd owe hymny, pieśni, kantyczki na cześć Boga najwyższego.

A jednak w chwilach wielkiego wzruszenia i zachwytu śpiew nawet wydawał się człowiekowi zbyt słabym, niezdolnym do wypowiedzenia wszystkich uczuć, jakie przejmowały jego duszę. I dlatego człowiek zapragnął ożywić martwe przedmioty, tak, aby pod jego palcami lub tchnieniem jego oddechu wydawały głos silny i dźwięczny. I wynalazł muzykę instrumentalną, która jest dopełnieniem muzyki głosowej. Pierwszą wzmiankę o muzyce instrumentalnej podaje Pismo św., mówiąc o Jubalu,

potomku Adama, że grał na harfie i innych instrumentach muzycznych. Mojżesz kazał wykończyć trąby ze srebra, których używano w czasie nabożeństwa. Dawid i syn jego Salomon zaprowadzili orkiestrę, złożoną z lewitów, aby grywała w świątyni. Lecz i to jeszcze nie wystarczało człowiekowi, aż wreszcie wpadł na pomysł, aby wszystkie instrumenty, jakie posiadał, złączyć w jeden instrument, któryby oddał wszystkie najpotężniejsze i najsubtelniejsze dźwięki muzyczne. Instrumentem tym są organy. Włożył w nie wszystkie głosy przyrody, począwszy od najsilniejszych do najsłabszych, szum wód potężnych i cichy szmer strumyka, słodki śpiew ptaków i złowrogi głos burzy.

II. Ten najdoskonalszy, najpotężniejszy instrument przeznaczono wyłącznie na służbę Bożą. Organy służą wyłącznie do użytku religijnego. Podczas gdy inne instrumenty muzyczne służą światu, głos organów rozbrzmiewa wyłącznie w świątyniach Pańskich. Wspaniały głos organów uszlachetnia śpiew kościelny, dodaje mu powagi, wzniosłości i mocy.

III. Świątynia katolicka ma dwa głosy, z pomocą których człowiek przemawia do Boga, zanosi do Niego prośby, wielbi i dziękuje za odebrane łaski: organy i dzwony. Organy, to głos wewnętrzny, to modlitwa spokojna i skupiona, rozlegająca się wśród sklepień świątyni; dzwon, to głos zewnętrzny, to również modlitwa, płynąca z serc wiernych, która jednakże wybiega poza mury kościoła i w dalekie przestrzenie roznosi chwałę Boga. Niekiedy w wielkie uroczystości dwa te głosy łączą się w jedną modlitwę: w chwili podniesienia we Mszy św. i podczas błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Organy wewnątrz murów świątyni rozlewają słodką harmonię tonów, podczas gdy dzwony głoszą w dalekie przestworze, że dokonały się najśw. tajemnice. Wówczas wszyscy ci, którzy dla ważnych przyczyn nie mogą uczestniczyć w nabożeństwie, łączą się sercem i duchem z tymi szczęśliwymi braćmi, którzy biorą w niem udział.

IV. Organy jednakże nie odrazu rozpowszechnione zostały po wszystkich kościołach. Chociaż wynalezienie ich nastąpiło prawdopodobnie w pierwszych wiekach chrześcijańskich, mimo to przez długi czas były rzadkością w kościołach. Na-

przód poczęto ich używać we Włoszech, lecz dopiero w VII wieku, za czasów papieża Witaliana. W wieku VIII Konstantyn Kopronim, cesarz państwa wschodniego, przesłał w podarunku organy Pepinowi, królowi francuskiemu.

Rozpowszechnienie organów napotykało na liczne przeciwności. Muzyka kościelna, a stąd i organy, miały wielkich i licznych przeciwników. Niektórzy za przyczynę swego uprzedzenia podają, że instrumenty muzyczne wogóle mają na celu zadowolenie zmysłów, a nie podnoszenie ducha do Boga; że jeśli muzyka kościelna była w użyciu u Żydów, to przyczyną tego był charakter tego narodu, prosty, zmysłowy, wrażliwy jedynie na podniety materyalne. Dlatego też otrzymywali Żydzi obietnice doczesne, aby pobudzić i utrzymać ich wierność.

Przyczyny te, do pewnego stopnia uzasadnione, stosują się więcej do muzyki instrumentalnej w ogólności., niż do organów w szczególności. Wyłączne przeznaczenie organów do służby Bożej, głos poważny i surowy przemawiają na ich korzyść.

Mimo zdań przeciwnych pod tym względem organy zostały wprowadzone powszechnie do kościołów w ciągu XV wieku. Sobór Trydencki, jak to już zaznaczyliśmy w poprzedniej nauce, nie nakazuje usunięcia muzyki kościelnej, lecz zabrania tylko melodyi światowych, hałaśliwych, teatralnych.

Tej zasady należy i dziś przestrzegać pilnie i stale. Muzyka kościelna, jeśli ma odpowiedzieć godnie swemu przeznaczeniu, musi być poważną, wolną od melodyi światowych. Poważna i piękna gra na organach wzrusza serca wiernych, podnosi dusze ku Bogu, budzi ducha pobożności i nadaje nabożeństwu uroczystszą cechę. Gra na organach przy Mszy św. sprawia bardzo podniosłe wrażenie, lecz musi być umiejętnie wykonana. W czasie najważniejszych części Mszy św. organy milkną. W niektórych kościołach jest zwyczaj, że przy towarzyszeniu gry organowej chór wykonuje pienia liturgiczne.

W czasie Adwentu i wielkiego Postu milknie gra na organach, z wyjątkiem niedziel.

V. Mówiliśmy już, najmilsi bracia, że gra na organach łączy w sobie wszystkie głosy przyrody na chwałę Bożą. Niebo, ziemia, morza i wszystkie stworzenia łączą się w hym-

nie na cześć Boga najwyższego. A więc i człowiek powinien łączyć swój głos do tego ogólnego chóru. Lecz czy tak jest w istocie? Ileżto razy wśród harmonijnego hymnu przyrody rolega się głos człowieka rażącą dysharmonią—głos buntu, niewiary, bluźnierstwa. Człowiek, który jest rozumnem stworzeniem, który tak wiele dobrodziejstw odebrał od Boga, ma tem większy obowiązek wielbić i sławić Boga, ma obowiązek życie swe stosować do owej cudownej harmonii, która objawia się w przyrodzie; która sprawia, że zarówno potężne ciała niebieskie jak i najdrobniejsze stworzenia idą posłusznie za głosem Boga. A więc i ty, bracie, poddaj twą wolę woli Twego Boga i Stwórcy. Niech wszystkie twe uczynki, myśli, pragnienia będą w zgodzie z odwiecznem prawem Bożem. Staraj się wypełniać posłusznie to wszystko, czego Bóg żąda od ciebie. Patrz na organy, jak posłuszne są ręce, która z nich wydobywa tony. Tak samo człowiek powinien być posłuszny ręce Bożej, która nim kieruje. Szczęśliwe te dusze, które przez całe życie spełniają wolę Boga. Szczęśliwe dusze, które za dotknięciem ręki Bożej wydają ton, jakiego od nich żąda Mistrz Boski, bez względu na to, czy ton ów ginie niepostrzeżenie w ogólnym chórze, czy też potęgą i czystością głosu wyróżnia się wśród innych.

Jedynie przez to posłuszeństwo natchnieniom Boga i łaski Jego świętej, przez tę harmonię życia naszego i uczynków z harmonią wszechświata całego zasłużyć możemy na łaskę oglądania Boga i chwalenia Go w wieczności. Amen.



PRZEMÓWIENIE

przy poświęceniu obrazu.

Radość przejmuje serce nasze, gdy patrzymy, iż tak licznie zgromadziliście się, najmilsi bracia, aby uczestniczyć przy poświęceniu obrazu, który od dziś dnia zdobić będzie ołtarz naszej świątyni. Nie wątpimy, że tylko uczucie pobożności i czci dla wszyst-

kiego, co święte, sprowadziło was na dzisiejszą uroczystość, pragnęlibyśmy jednak, abyście rozumieli jak najdokładniej znaczenie obrazów, abyście wiedzieli, dlaczego Kościół każe nam czcić wizerunki Boga, Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich. Dlatego też, korzystając z dzisiejszej uroczystości, zastanowimy się:

1. Jakie jest znaczenie obrazów i
2. w jaki sposób czcić je należy.

Przybądź, Duchu św., oświeć rozum nasz, abyśmy za łaską Twoją wszystko to jak najdokładniej poznali, co prowadzi do większej Twej czci i chwały.

I.

Cześć dla obrazów jest słuszną i usprawiedliwioną. Wszak czcimy i szanujemy wizerunki królów, portrety przodków naszych i fotografie drogich nam osób. Jest to naturalnym wynikiem uczuć względem tych, których kochamy i gdyby było przeciwnie, świadczyłoby to o oschłości serca i braku wszelkich szlachetniejszych uczuć. Jeżeli więc słusznem jest, abyśmy mieli w poszanowaniu wizerunki rodziców i innych drogich nam osób, czyż tem więcej nie powinniśmy czcić i szanować obrazu Boga, który jest naszym najlepszym Ojcem, wizerunków Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich? Gdybyśmy lekceważyli Ich obrazy, świadczyłoby to, że są nam obojętni, że nie mamy dla Nich uczucia miłości ani wdzięczności.

Cześć dla obrazów świętych jest nie tylko słuszną i usprawiedliwioną, ale bardzo zbawienną dla duszy naszej. Dla tych, którzy czytać nie umieją, religijne obrazy są najlepszą, najpożyteczniejszą książką. One to rozbudzają w nas dobre myśli, natchnienia, podnoszą serca nasze ku Bogu i rzeczom niebieskim. Św. Teresa przez jedno spojrzenie, rzucone na obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, rozgorzała tak wielką miłością ku Bogu, że od tej chwili stała się świętą. Któż z nas nie doznał na sobie zbawiennego wpływu obrazów? Kto, stojąc przed obrazem Zbawiciela, Najśw. Matki Jego, wielkich Świętych i Męczenników, nie uczuł się podniesionym na duchu, lepszym i ochotniejszym do służby Bożej?

My, katolicy, mamy w poszanowaniu obrazy ze względu na Boga i Świętych, których te obrazy przedstawiają, lecz samym obrazom nie oddajemy czci Boskiej, ani też nie modlimy się do nich. Że Pan Bóg nie potępia, lecz owszem pochwala cześć dla obrazów świętych, świadczy o tem najlepiej fakt, że sam Pan Bóg rozkazał Mojżeszowi, aby uczynił wizerunki dwóch złotych aniołów.

Dwa też Cherubiny złote i bite uczynisz po obu-stron wyrocznice [1]),—powiedział Stwórca i kazał je umieścić na arce przymierza, która była największym przedmiotem czci u ludu wybranego. Również i ściany przybytku Pańskiego zdobiły liczne wizerunki aniołów.

Kościół katolicki od najpierwszej chwili czcił święte obrazy. W katakumbach, owych miejscach podziemnych, gdzie prześladowani chrześcijanie przez trzy pierwsze wieki odprawiali swe nabożeństwa, widzimy dziś jeszcze obrazy Pana Jezusa, Matki Bożej, proroków i innych świętych. Po ustaniu prześladowania chrześcijanie zdobili świątynie obrazami coraz obficiej i w coraz doskonalszej formie. Ojcowie Kościoła, św. Bazyli, Hieronim, Augustyn i inni, wspominają często w swych pismach o czci i poszanowaniu, jakich doznawały obrazy w ich czasach.

Jak wszystkie prawdy wiary św., tak też i cześć dla obrazów świętych, musiała przejść krwawą próbę. Król grecki, Leon Izauryjski, rozkazał burzyć w całem państwie św. obrazy, w których obronie wielu wiernych poniosło śmierć męczeńską. Wszakże papież, Hadryan I, zwołał Sobór Nicejski, który nakazał wyraźnie cześć powszechną dla obrazów. Stopniowo ucichła burza, wywołana przeciw obrazom, aż wreszcie w XVI wieku wybuchła ponownie za sprawą heretyków. Wówczas Sobór Trydencki potwierdził rozporządzenie Soboru w Nicei, rozkazując, aby „obrazy Chrystusa Pana, Najśw. Dziewicy i innych Świętych zatrzymano zwłaszcza w kościołach i należną im cześć oddawano.“

Że cześć ta jest miłą Bogu, świadczą o tem najlepiej cuda, które Bóg czyni za pośrednictwem obrazów, świadczą liczne wota, które zdobią cudami słynące wizerunki Boga, Matki Najśw. i Świętych Pańskich.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że zarówno rozum, jak doświadczenie mówią nam, że cześć dla obrazów jest rzeczą dobrą i pożyteczną, że jest miłą Bogu i zalecaną przez Kościół. To też jeśli chcemy być dobrymi katolikami, musimy czcić i szanować obrazy święte.

II.

Cześć naszą dla obrazów powinniśmy stwierdzać przy każdej sposobności; nie dlatego jednak czcić mamy obrazy, że piękne i artystycznie wykonane, lecz dlatego, że wyobrażają Boga i Świętych Pańskich. Z poszanowania dla tych św. osób nie wolno nam lek-

---

[1]) Wyjś. XXV, 18.

ceważyć drobnego obrazka dlatego, że zniszczony lub brzydko wykonany. Spalmy go raczej, lecz nie pozwalajmy, aby się rozrzucał po ziemi.

Dobry katolik ozdabia swe mieszkanie obrazami Boga i świętych, zwłaszcza sypialnię, aby, spojrzawszy na nie, myślał tem częściej o Bogu. Przed niemi odmawia poranne i wieczorne modlitwy, szuka pociechy w dniach smutku i cierpienia. Niestety, piękny ten zwyczaj coraz więcej wychodzi z mody — zamiast religijnych obrazów spotykamy w katolickich domach obrazy aż nadto światowej treści.

Przechodząc obok męki Pańskiej lub kapliczki przydróżnej mamy obowiązek pochwalić Pana Boga i Najśw. Matkę Jego; mężczyźni przytem powinni odkryć głowę. Nie wstydźmy się tego, najmilsi bracia, albowiem Zbawiciel mówi: *Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [2]).

Powinniśmy dalej czcić święte obrazy, które zdobią ołtarze w domu Bożym, zdobić je kwiatami, zwłaszcza wizerunki Zbawiciela i Najśw. Maryi Panny. Zbliżajmy się do nich z pobożnością i uszanowaniem, oddając hołd i cześć Tym, których wyobrażają.

Odbywajmy pielgrzymki do miejsc, słynących cudownymi obrazami nie tylko dlatego, aby uprosić sobie zdrowie, pomyślność lub inne dobra doczesne, ale przedewszystkiem dlatego, aby uprosić sobie łaskę Bożą do życia cnotliwego, prawdziwie chrześcijańskiego

Nie zapominajmy też, że Kościół, ustanawiając cześć dla św. obrazów, pragnął nam przez to dać wzory, godne naśladowania. Wizerunki Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny przypominają nam wszystkie cnoty w najdoskonalszej formie; obrazy Świętych przywodzą nam na pamięć te cnoty, któremi święci mężowie najwięcej wsławili się za życia. Św. Chryzostom miał w swej pracowni obraz św. Pawła, na który bardzo często spoglądał przy pracy. Myślał więc często o św. apostole, studyował jego życie, cierpienia i śmierć męczeńską, co go pobudzało do coraz większego doskonalenia się w cnocie. W podobny sposób i my, najmilsi bracia, spoglądać powinniśmy na święte obrazy. Rozważając nasze ubóstwo duchowe, brak cnót i doskonałości, uczyńmy sobie postanowienie naśladować Świętych Pańskich i prośmy ich gorąco, aby dopomogli naszym dobrych chęciom, wstawiając się za nami do Boga.

---

[2]) Mat. X, 32.

Niechaj i ten obraz, którego poświęcenie dziś się odbywa w naszym kościele, stanie się od dziś dnia przedmiotem czci i poszanowania. Zbliżajcie się do tego wizerunku Najśw. Maryi Panny z ufnością i pobożnością, czerpiąc w tem słodkiem obliczu pociechę i wytrwanie w smutkach i cierpieniach, rozważajcie Jej życie doskonałe i święte i starajcie się naśladować Ją w cnocie. A wtedy możecie być pewni, że Najśw. Marya Panna przybędzie wam z pomocą i obraz Królowej nieba i ziemi stanie się dla was źródłem łask wszelkich dla duszy i ciała. Amen.



BIBLIOGRAFIA.

Podręcznik kaznodziejski na 40-godzinne nabożeństwo napisał *ks. Alojzy Warol T. J.* Misyonarz w Ameryce. Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni i Księgarni św. Wojciecha 1913.

Ks. A. Warol, misyonarz, znany z popularnych książeczek ludowych, obecnie wydał kazania o Najśw. Sakramencie w czterech cyklach. *Pierwszy cykl* zaczerpnięty z okoliczności towarzyszących temu nabożeństwu: znaczenie 40-godz. nabożeństwa, pokój, słowo Boże, godność kapłańska, znaczenie procesyi, spowiedź, znaczenie litanii do WW. ŚŚ. *Drugi cykl* symbole i figury: pelikan, winna macica, manna, znaczenie kwiatów, Baranek Wielkanocny, siedm pieczęci na księdze Baranka Apokaliptycznego, znaczenie światła. *Trzeci cykl* Najśw. Sakrament jako dar, jako ofiara, pokarm, kamień węgielny, zadatek nieba, źródło życia. *Czwarty cykl* Miłość ku Bogu, bliźnim, nieprzyjaciołom, Serce Jezusa, dziękczynienie. Wszystkie nauki odznaczają się znajomością duszy słuchaczów; praktyczny i popularny wykład, ożywiony przykładami, szczególniejszą stanowi cechę autora.

Żywot św. Franciszka z Asyżu. *Jan Szmyt.* **Św. Izydor.** *Jan Szmyt.* Nakładem Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. Książeczki godne zalecenia jako odpowiadające do rozszerzania wśród warstw mniej oświeconych. C. 20 k.

